Kurier Szczeciński

NIEDZIELA, 29 GRUDNIA 1974 ROKU WYD. AB

26-IV-1945 NIE RUSZCZYM ZIEMI SKADMSZ ROD

Nr 300 (9400) Rok założenia 1945 Cena 1 zł

Zmiany w systemie wydawania gazet codziennych

Od nowego roku — „Kurier" w każdą sobotę

WARSZAWA. W związku z potrzebą ujednolicenia systemu wydawania dzienników, z dniem 1.I.1975 r. wprowadza się **nowe zasady wydawania centralnych i wojewódzkich gazet codziennych**, według których wszystkie dzienniki w kraju ukazywać się będą 6 razy w tygodniu, **z wyjątkiem niedziel.** Przejdą więc na system wydań **sobotnio-niedzielnych.**

Powyższe zmiany podyktowane są koniecznością bardziej oszczędnego gospodarowania papierem.

(PAP)

• • •

ZGODNIE z nowymi (obowiązującymi w całym kraju) zasadami wydawania gazet codziennych, począwszy od 1 stycznia 1975 „Kurier Szczeciński" ukazywał się będzie we wszystkie dni tygodnia **z wyjątkiem niedziel.**

Tak więc od 4 stycznia 1975 **w każdą sobotę** kupujemy magazynowe (12 str.), atrakcyjne wydanie „Kuriera".

(RED.)

Tradycyjne spotkanie przodujących robotników z Egzekutywą KW PZPR w Szczecinie

• Wysoka ocena mijającego roku
• Życzenia noworoczne dla ludzi pracy

WCZORAJ wieczorem w sali Teatru Muzycznego w Szczecinie odbyło się tradycyjne w naszym województwie spotkanie przodujących robotników z Egzekutywą KW PZPR. Podobnie jak w ostatnich latach, u progu Nowego Roku 1975 spotkanie to miało szczególnie uroczysty charakter. Przybyli na nie z rodzinami przodujący robotnicy, reprezentujący ponad 360-tysięczną rzeszę ludzi pracy w województwie szczecińskim.

W IMIENIU Egzekutywy KW z okolicznościowym przemówieniem do zebranych wystąpił I sekretarz KW PZPR Janusz Brych, podkreślając, że spotkanie to jest okazją do podzielenia się wspólnymi sukcesami.

— W mijającym roku — powiedział I sekretarz KW PZPR — **uzyskaliśmy dobre rezultaty produkcji materialnej, jak również w zakresie poprawy warunków socjalno-bytowych społeczeństwa Ziemi Szczecińskiej. Dzisiaj z satysfakcją możemy powiedzieć, że rok 1974 był rokiem dobrym. Podobnie jak w poprzednich trzech latach duża aktywność załóg robotniczych i pracowników rolnictwa w podejmowaniu i realizacji zadań planowych, zobowiązań produkcyjnych oraz czynów społecznych, upoważnia do stwierdzenia, że na Pomorzu Zachodnim pomyślnie urzeczywistniamy uchwały VI Zjazdu i I Krajowej Konferencji Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Wyrazem tego jest dokonana 10 grudnia br. przez Biuro Polityczne KC pozytywna ocena dotychczasowej waszej pracy. Przekazuję wam i waszym małżonkom najserdeczniejsze podziękowanie od towarzyszy Edwarda Gierka i Piotra Jaroszewicza.**

W BIEŻĄCYM roku pomyślnie zrealizowaliśmy zadania gospodarcze. W przemyśle uzyskamy prawie 13 proc. więcej produkcji aniżeli w 1973 r. oraz o 80 proc. więcej niż cztery lata temu. Dynamicznie rozwijały się zakłady przemysłu maszynowego, chemicznego, ciężkiego, drzewno-papierniczego i lekkiego.

Następnie mówca przypomniał najważniejsze osiągnięcia poszczególnych zakładów pracy, dorobek klasy robotniczej i wyróżniających się brygad i zespołów. Ten dorobek to m. in. 19 statków wybudowanych w Stoczni Szczecińskiej im. A. Warskiego, przedterminowe wykonanie zadań rocznych przez szczecińskich hutników, pierwsze kontenery w ilości 650 szt. wyprodukowane przez „Unikon", konkretne efekty „Selfy" i „Polmo". Fabryki Kabli „Załom", „Wiskordu" i „Luxpolu", a także 21 mln ton towarów przewiezionych przez statki szczecińskiego armatora PŻM, sukcesy budowlanych, rolników i PGR-ów, floty rybackiej i zakładów przetwórczych. Osiągnięcia ludzi pracy województwa szczecińskiego są odczuwalne i zauważalne. Widzimy je na co dzień. Zdajemy sobie sprawę z faktu dynamicznego rozwoju naszego regionu.

NA ZAKOŃCZENIE swojego wystąpienia I sekretarz KW PZPR Janusz Brych powiedział:

— Z satysfakcją kończymy ten rok. Pozwólcie szanowni towarzysze, że na wasze ręce a za waszym pośrednictwem wszystkim dobrze pracującym mieszkańcom naszego województwa złożę podziękowanie za dobrą i wydajną pracę w bieżącym roku. Szczególnie gorące i serdeczne pozdrowienia kierujemy do tych, którzy na statkach floty handlowej i floty rybackiej, w hucie i zakładach chemicznych, w energetyce, w transporcie i w portach, a więc w pracy witać będą nadchodzący Nowy Rok 1975.

(Dokończenie na str. 2)

W PARYŻU odbyły się kolejne wybory miss piękności — tym razem Francuzki walczyły o tytuł najpiękniejszej kobiety w kraju.

NA ZDJĘCIU: Sophie Perin (18 lat) — „Miss Francji 1975" (w środku), z lewej Martine Calzavara (II miejsce) i Mira Vehiatua (III miejsce).

(CAF - AP)

Bogate złoża ropy naftowej odkryto w Szkocji

LONDYN PAP. Przedstawiciel amerykańskiego towarzystwa naftowego „Texaco" oświadczył, że odkryto bogate pokłady ropy naftowej w odległości około 190 km na północ od szkockiego miasta Aberdeen.

Według ocen specjalistów, dzienne wydobycie ropy naftowej z nowo odkrytych pokładów będzie wynosić około 1200 ton.

Śmierć 42 górników

Tragiczny bilans katastrofy w Lievin

Kondolencje z Polski

PARYŻ PAP. Liczba śmiertelnych ofiar katastrofy w Lievin we francuskim departamencie Pas-de-Calais wzrosła w sobotę do 42, kiedy w szpitalu w Lille zmarł jeden z ciężko rannych górników. W szpitalach przebywa jeszcze pięciu innych pracowników kopalni, których zdołano wydobyć na powierzchnię. Tragicznie zmarli górnicy — ojcowie licznych rodzin — pozostawili ponad 130 sierot.

Wśród ofiar katastrofy znajduje się co najmniej ośmiu obywateli francuskich polskiego pochodzenia. Są to Alfons Baran, Edmund Kaczmarek, Jan Kubiak, Józef Zadowski, Czesław Szymański, Julian Krzyk, Józef Zielewski i Wiktor Matuszewski. Konsul generalny PRL w Lille Edmund Szott przesłał rodzinom tragicznie zmarłych górników depesze kondolencyjne.

POWOŁANO wprawdzie specjalną komisję pod przewodnictwem sędziego Pascala, ale do chwili obecnej nie są jeszcze znane przyczyny katastrofy. Przypuszcza się, że w szybie nr 3 na głębokości 710 metrów, gdzie pracowało 90 górników porannej zmiany, nastąpiła eksplozja gazu, bądź też zapalenie pyłu węglowego. Nie wyklucza się, że duże ilości tlenku węgla wypełniły błyskawicznie podziemne korytarze, powodując śmierć górników oddalonych o kilkaset metrów od miejsca eksplozji.

(Dokończenie na str. 3)

Ubezpieczenia samochodowe na nowych zasadach

• Podział na 5 klas
• Płacimy w dwóch ratach

ZMIANY w obowiązkowych ubezpieczeniach komunikacyjnych i wchodzą w życie z dniem 1 stycznia 1975 r. zgodnie z rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 28 listopada 1974 r. zakres obowiązkowych ubezpieczeń rozszerza się na ryzyko utraty i uszkodzeń pojazdów samochodowych będących w posiadaniu osób fizycznych i jednostek gospodarki nieuspołecznionej.

(Dokończenie na str. 2)

Historia jak z sensacyjnej powieści

Tajemnicza ucieczka brytyjskiego ministra

PRZYGODY 49-letniego Johna Thompsona Stonehouse'a, deputowanego do parlamentu brytyjskiego i ministra w trzech gabinetach, a nadto przedsiębiorczego finansisty, są tematem, który bulwersuje brytyjską opinię publiczną. Nic zresztą dziwnego, gdyż zdarzenia z ostatnich miesięcy jego życia są niezwykle barwne.

Wiadomo więc, że 20 listopada Stonehouse, ubrany w same tylko spodenki kąpielowe, wyszedł z eleganckiego hotelu „Fontainebleau" w Miami na Florydzie, poszedł w kierunku plaży i na miesiąc wszelki słuch o nim zaginął. Zaniepokojenie o jego losy rosło: snuto najdziwniejsze domysły, żona twierdziła że utonął, prasa — że został porwany przez mafię lub że chodzi o jakieś interesy w Afryce, albo wreszcie o aferę szpiegowską na szeroką skalę. Tej ostatniej wersji musiał nawet zaprzeczać w parlamencie sam premier rządu brytyjskiego Harold Wilson.

W istocie już kilkanaście minut po spacerze plażą na Florydzie, Stonehouse wychodził z innego pobliskiego hotelu odziany nie tylko w dobrze skrojony garnitur, ale także wyposażony w paszport na nazwisko Josepha Markhama, lat 42. Z tym paszportem rozpoczął liczącą prawie 50 tys. km odyseję z jakże niesławnym zakończeniem w australijskim areszcie.

(Dokończenie na str. 3)

Operacja „Spokojny Nowy Rok"

RZYM PAP. W czasie zakrojonej na szeroką skalę akcji, w licznych miastach włoska policja dokonała aresztowań elementów przestępczych. W Rzymie aresztowano 60 osób, a w Neapolu 14. Ponadto przeciwko dalszym 300 mieszkańcom stolicy Włoch wysunięto akty oskarżenia.

Operacja „Spokojny Nowy Rok" była jedną z seryjnych akcji policji, zmierzających do zahamowania wzrostu przestępczości.

Dziś 12 stron ◆ Witaj szefie z życzeniami ◆ Odnaleźć siebie ◆ Bilans roczny ◆ Krzyżówka ◆ Cena 1 zł

12/75

Przyczynek do bilansu roku

Socjalne dokonania

NA PRZEŁOMIE ROKU tradycyjnie rekapituluje się kolejny etap przebytej drogi, sumując osiągnięcia i najważniejsze zadania na przyszłość. Jak więc przedstawia się tegoroczny bilans, patrząc nań od strony dokonań socjalnych zakładów pracy?

W ROKU minionym odbyła się pierwsza u nas ogólnopolska Partyjno - Państwowo - Związkową. Narada poświęcona zagadnieniom socjalno - bytowym w zakładach pracy. **Z całą mocą podkreślono na niej wagę obowiązków socjalistycznego pracodawcy wobec pracowników i ich rodzin, wzrost funkcji opiekuńczych zakładów pracy wobec swych załóg, co zresztą wspiera cała pogrudniowa polityka społeczna.**

Był to rok bogaty w decyzje dotyczące warunków bytu społeczeństwa, przyniósł też szereg kodyfikacji socjalnych i zapowiedzi o wielkim, dalekosiężnym znaczeniu. Nie ma w naszym kraju rodziny, która nie odczułaby tego w formie podwyżki płac czy innych świadczeń. Decyzja o dalszym zamrożeniu cen na artykuły pierwszej potrzeby chroni poziom życia całego społeczeństwa, głównie rodzin najniżej zarabiających. W trzecim kwartale br. średnia płaca netto w gospodarce uspołecznionej wyniosła **3 249 zł** i była o ok. **700 zł** wyższa niż przed dwoma laty.

Z INNYCH dokonań wymieńmy podniesienie najniższych płac, emerytur i rent (objęło to ok. 1,5 mln emerytów i rencistów). Ponadto ustanowiono specjalny 500-złotowy dodatek na dzieci kalekie, przygotowano grunt, do działania Funduszu Alimentacyjnego, z którego pierwsze wypłaty będą dokonywane już w styczniu 1975 r., zapewniając stałą pomoc dla samotnych i najniżej uposażonych matek i ich dzieci. Wprowadzono znacznie podwyższone dodatki rodzinne dla rodzin z trojgiem i więcej dzieci (ok. 600 tys. rodzin), których dochód na osobę nie przekracza 1 400 zł.

A PRZECIEŻ to tylko najważniejsze, tegoroczne decyzje władz partyjnych i państwowych, podejmowane przy współudziale związków zawodowych. Pociągało to za sobą szereg nowych obowiązków dla zakładowych służb pracowniczych, zreorganizowanych w marcu br.

INNĄ FORMĄ rozwiązywania szeroko pojętych spraw pracowniczych było utworzenie, również po raz pierwszy w tym roku, 3 funduszów — socjalnego, mieszkaniowego i nagród. Są one obecnie dla wszystkich jednolite: poprzednio, jak wiadomo, fundusz zakładów obejmował tylko część przedsiębiorstw. Wprowadzenie jednolitych mechanizmów gospodarowania środkami, wypracowanymi bezpośrednio przez zakłady, uporządkowało zakładową gospodarkę socjalno-bytową, stworzyło warunki do stopniowego wyrównywania różnic między „bogatymi" zakładami i „biednymi".

ZNACZNEGO przyspieszenia wymaga rozwój ośrodków rekreacji niedzielnej, szczególnie wobec perspektywy wolnych sobót w roku 1975. W tej sprawie potrzebne jest szerokie współdziałanie zakładów pracy z terenową administracją. Dotyczy to również budownictwa mieszkaniowego oraz wspólnych urządzeń użyteczności publicznej.

JEDNYM z podstawowych zadań związków zawodowych jest ogólna poprawa warunków pracy w zakładzie. Potwierdzając ten postulat wspomniana centralna Narada Partyjno-Rządowo-Związkowa wskazała równocześnie na niedostatki występujące jeszcze w wielu przedsiębiorstwach. Dotyczą one głównie takich spraw, jak niedostateczny rozwój działalności profilaktycznej i rehabilitacyjnej przemysłowej służby zdrowia oraz niewystarczająca dbałość o sprawy bezpieczeństwa i higieny pracy.

NASZ socjalny bilans roku byłby niepełny, gdyby nie wspomnieć o przygotowaniu do wprowadzenia w życie tak istotnego oręża świata pracy, jak nowy **Kodeks Pracy.** Przygotowania te objęły także zakłady pracy, jako że dokonana w tym akcie prawnym kodyfikacja ubezpieczeń, prawa zasiłkowego czy wprowadzenie innego rozjemstwa pracy — wymaga zmian organizacyjnych na wielu szczeblach.

(Interpress)

Wykonali plan

WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLU MEBLAMI

NA 10 dni przed terminem, 21 grudnia br. Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Meblami wykonało zadania planowe wyznaczone na rok 1974. W dniu tym przedsiębiorstwo wywiązało się z planu sprzedaży, natomiast z założeń dotyczących usług — już w dniu 31 października br.

WOJEWÓDZKI ZWIĄZEK SPÓŁDZIELNI PRACY

23 BM. rozpoczęły produkcję i świadczenie usług na poczet roku 1975 szczecińskie spółdzielnie zrzeszone w Wojewódzkim Związku Spółdzielni Pracy. Wartość dodatkowej produkcji i usług wyniesie 27 mln zł, w tym na 8 mln zł szacuje się dostawy artykułów rynkowych.

WSS „SPOŁEM"

O przedterminowym wykonaniu zadań gospodarczych na rok 1974 zameldowała załoga WSS „Społem" Oddział w Szczecinie. Dodatkowa wartość obrotów do końca br. wyniesie 110 mln zł.

TU TOTO!

TOTALIZATOR SPORTOWY zawiadamia, że w zakładach Toto-Lotka stwierdzono: 3 rozw. z 5 traf. prem. — wygrane po 763 265 zł, 191 rozw. z 5 traf. zwykł. — wygrane po około 11 900 zł, 10 255 rozw. z 4 trafieniami — wygrane po 334 zł, 203 633 rozw. z 3 trafieniami — wygrane po 16 zł (I losowanie).

7 rozw. z 6 trafieniami — wygrane po 209 339 zł, 9 rozw. z 5 traf. prem. — wygrane po 162 819 zł, 460 rozw. z 5 traf. zwykł. — wygrane po około 4 200 zł, 13 800 rozw. z 4 trafieniami — wygrane po 176 zł, 195 461 rozw. z 3 trafieniami — wygrane po 12 zł (II losowanie).

Za wybryk chuligański po 6 mies. więzienia

SĄD POWIATOWY w Stargardzie wymierzył wczoraj — w trybie przyspieszonym — kary po 6 miesięcy pozbawienia wolności, 500 zł tzw. „nawiązki" i po grzywnie w wysokości 1000 zł na rzecz PCK braciom Tadeuszowi Z. (lat 23) i Kazimierzowi Z. (lat 25), mieszkańcom Stargardu — za to, iż działając z pobudek chuligańskich zdewastowali samochód, stanowiący własność prywatną mieszkańca tego miasta. (ap)

Tradycyjne spotkanie

(Dokończenie ze str. 1)

W przyszłym roku obchodzić będziemy jubileusz 30-lecia wyzwolenia Ziemi Szczecińskiej. Będzie to również rok przygotowań całej partii do VII Zjazdu PZPR. W imieniu Egzekutywy Komitetu Wojewódzkiego pragnę wyrazić przekonanie, że dalszym wspólnym wytężonym wysiłkiem, dalszym aktywnym udziałem w rozwoju społeczno-gospodarczym nadal poprawiać będziemy warunki życia wszystkich ludzi pracy.

Serdecznie gratulując uzyskanych wyników i gorąco dziękując wam za waszą pracę, proszę o przekazanie załogom gratulacji i podziękowań za wzorową pracę w mijającym roku.

Jednocześnie przyjmijcie dla was i waszych najbliższych życzenia wszelkiej pomyślności, życzenia sukcesów w pracy zawodowej i działalności społecznej, zadowolenia i szczęścia w życiu osobistym.

PO WYSTĄPIENIU I sekretarza KW PZPR uczestnicy spotkania obejrzeli spektakl Teatru Muzycznego pt. „Wieczór baśni baletowych".

(z)

Ubezpieczenia samochodowe na nowych zasadach

(Dokończenie ze str. 1)

OZNACZA TO, że z nowym rokiem kalendarzowym posiadacze prywatnych samochodów osobowych i zarobkowych objęci zostaną **obowiązkowym ubezpieczeniem w trzech kategoriach.** A więc NW (od następstw nieszczęśliwych wypadków), OC (od odpowiedzialności cywilnej) oraz AC (czyli dotychczasowe auto casco płacone dobrowolnie).

Ubezpieczenie to w nowej formie nie obowiązuje pojazdów jednośladowych. Motocykliści ubezpieczenie AC (auto casco) będą mogli płacić nadal na zasadach dobrowolności. Pozostałe formy ubezpieczeń obowiązkowych dla tej grupy posiadaczy pojazdów pozostają bez zmian.

WARTO PODKREŚLIĆ, że nowa forma ubezpieczeń gwarantuje w szerokim stopniu korzystanie w każdej sytuacji z odszkodowań wypłacanych przez PZU, w sytuacjach kolizji, katastrof, i nieszczęśliwych wypadków. Dotyczy to także osób pieszych, które mogą ulec wypadkowi na skutek np. potrącenia przez pojazd. Jednocześnie nowe obowiązkowe ubezpieczenie niejako mobilizuje kierowców do rygorystyczniejszego przestrzegania przepisów kodeksu drogowego. Powszechność i obowiązkowość tego ubezpieczenia gwarantuje jednocześnie równe prawa wszystkim posiadaczom pojazdów, które objęte są tą nową formą ubezpieczenia.

A OTO kilka istotnych szczegółów dotyczących wchodzącego w życie obowiązkowego ubezpieczenia. Objęte są nim samochody osobowe używane w celach wyłącznie niezarobkowych przez okres nie dłuższy niż 15 lat oraz samochody osobowe używane w celach zarobkowych: autobusy, samochody ciężarowe i ciągniki przez okres 10 lat. Okres używania liczy się od daty produkcji pojazdu. Po tym okresie posiadacz pojazdu będzie mógł ubezpieczyć swój pojazd dobrowolnie na innych zasadach, wg umów indywidualnych.

Zmieniono także podział samochodów, rezygnując z dotychczasowego „segregowania" pojazdów wg stref produkcyjnych.

I tak do pierwszej klasy zaliczane są samochody osobowe o pojemności silnika do 900 cm sześciennych. Tu m. in. zalicza się „Syrenę", „Trabanta". Opłata roczna wyniesie 1700 zł za wszystkie rodzaje ubezpieczeń. Udział własny przy powstaniu szkód wynosi 3 tys. zł. Klasa druga to pojazdy o pojemności od 900—1250 cm sześciennych. Opłata roczna 1800 zł, zaś udział własny 4 tys. zł. Do trzeciej klasy zaliczane są pojazdy o pojemności skokowej od 1250—1500 cm sześciennych przy opłacie rocznej 2000 zł i własnym udziale 5 tys. zł. Czwarta klasa to pojazdy z silnikami od 1500—1800 cm sześc. Opłata 2300 zł a udział własny 6 tys. zł. Wreszcie ostatnia piąta klasa obejmuje wszystkie pojazdy o pojemności od 1800 cm sześc. i więcej. Roczna opłata wynosi 2600 zł i udział własny 7 tys. zł. Wyjątek stanowi tu tylko „Warszawa" dla której ustalono opłatę roczną w wysokości 2 tys. zł. Należy tu podkreślić, że wszystkie wymienione pojazdy jeśli są używane w celach zarobkowych, to opłaty za obowiązkowe ubezpieczenia dla nich będą wyższe o 50 proc.

Z tych zestawień wynika jednoznacznie, że posiadacze pojazdów, którzy do tej pory korzystali z wszystkich trzech form ubezpieczenia, będą płacili nieco niższe stawki. Zaś ci, którzy korzystali ze zniżki za bezwypadkową jazdę, skorzystają także z 20 proc. ulgi. Przypomnieć wypada, że nowe zasady obowiązkowego ubezpieczenia preferują nadal premiowanie właścicieli pojazdów, którzy w okresie dwóch lat nie będą mieli wypadku. W trzecim roku mogą właśnie skorzystać z 20 proc. zniżki przy rocznej opłacie. Każdy wypadek pierwszy powoduje utratę tej zniżki. Kilka wypadków w roku może zaś spowodować podniesienie stawki o kilka procent.

OD nowego roku wprowadza się jednocześnie udogodnienia w pobieraniu opłat za obowiązkowe ubezpieczenie. Każdy posiadacz drogą pocztową zostanie zawiadomiony o wysokości stawki i terminie jej opłacenia. Na początku roku opłata ta wyniesie 50 proc. stawki, zaś drugą ratę będziemy płacić w drugiej połowie roku. Obowiązkowe ubezpieczenia obowiązują także na terenie krajów RWPG i w Jugosławii.

Z POCZĄTKIEM stycznia 1975 r. Wojewódzki Oddział PZU zamierza uruchomić telefoniczny punkt informacyjny, gdzie będzie można uzyskać szczegółowe informacje o każdym indywidualnym przypadku. I jeszcze jedna istotna informacja. Otóż osoby które ubezpieczyły na rok, czy na kilka miesięcy 1975 roku swój pojazd w grupie AC (auto casco) otrzymają w zawiadomieniu o opłacie pomniejszoną składkę o tę właśnie kwotę dokonanego już ubezpieczenia. (z)

10 doniosłych ustaw wchodzi w życie 1 stycznia 1975 r.

NIE LICZĄC ustawy o budżecie państwa na przyszły rok, od 1 stycznia 1975 r. wchodzi w życie 10 nowych ustaw uchwalonych przez Sejm w 1974 r.

NAJDONIOŚLEJSZYM aktem prawnym jest KODEKS PRACY. Dotyczy on bezpośrednio wszystkich pracowników w Polsce, a zarazem najżywotniejszych interesów państwa i gospodarki. Dotyczy ponad 12 mln osób — tyle bowiem pracuje dziś w gospodarce narodowej poza rolnictwem indywidualnym. Nowe prawo pracy dostosowane jest do potrzeb obecnego etapu rozwoju stosunków społecznych i politycznych, do wymogów życia gospodarczego. Kodeks rozszerza i konkretyzuje zarówno uprawnienia jak i obowiązki — pracownika, zakładu pracy i państwa.

Z Kodeksem Pracy wiąże się USTAWA O OKRĘGOWYCH SĄDACH PRACY I UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH. Zakres ich jurysdykcji obejmuje całokształt spraw dotyczących roszczeń wynikających z pracowniczego i spółdzielczego stosunku pracy oraz ubezpieczenia społecznego.

Również z tym podstawowym aktem, jakim jest kodeks, wiąże się USTAWA O ŚWIADCZENIACH PIENIĘŻNYCH Z UBEZPIECZENIA SPOŁECZNEGO W RAZIE CHOROBY I MACIERZYŃSTWA, wprowadzająca pełne zrównanie pracowników fizycznych i umysłowych w tym zakresie.

NOWELIZACJA USTAWY O SPÓŁDZIELNIACH I ICH ZWIĄZKACH dostosowuje jej przepisy do Kodeksu Pracy.

Ważne znaczenie społeczne ma również USTAWA O FUNDUSZU ALIMENTACYJNYM. Jest ona kolejnym ogniwem w zespole przedsięwzięć, które w ostatnich latach zostały podjęte w trosce o zapewnienie rodzinie takich warunków, by spełniać ona mogła jak najlepiej swe funkcje opiekuńczo-wychowawcze. Ustawa zmierza do rozwiązania trudnej sytuacji życiowej ok. 100 tys. rodzin, wynikającej m. in. z braku możliwości wyegzekwowania należnych im alimentów.

USTAWA O ZMIANIE NIEKTÓRYCH PRZEPISÓW O ZAOPATRZENIU EMERYTALNYM oznacza zasadniczą reformę podstawowych założeń systemu emerytalno-rentowego. Główne kierunki tej reformy — to wydatne podwyższenie stawek procentowych emerytur i rent w stosunku do zarobku, od którego są obliczane oraz stworzenie podstaw prawnych do sukcesywnego przyznawania kolejnym grupom pracowniczym prawa wcześniejszego, dobrowolnego przechodzenia na emeryturę. Realizacja tej reformy przebiegać będzie etapowo. Ustalanie nowych stawek procentowych od zarobków lub od części zarobków do 2 tys. zł będzie stosowane już od nowego roku. Wraz z dokonanymi już od sierpnia podwyżkami najniższych rent, dodatków dla inwalidów I grupy i rent dla inwalidów wojennych — reforma ta obejmie ok. 2,5 mln osób.

USTAWA O EWIDENCJI LUDNOŚCI I DOWODACH OSOBISTYCH stwarza taki system meldunkowy, który jest jak najmniej uciążliwy dla obywatela, a jednocześnie umożliwia rzetelną informację o stanie i rozmieszczeniu ludności na obszarze kraju. Znacznie upraszcza też procedurę uzyskania dowodu osobistego. Ten podstawowy dokument tożsamości będzie wydawany przez terenowe organa administracji państwowej szczebla powiatowego.

Spraw o wielkim znaczeniu dla rolnictwa, przemysłu i gospodarki komunalnej dotyczy USTAWA „PRAWO WODNE". Zastąpi ona 4 dotychczasowe ustawy związane z tą dziedziną.

USTAWA O WYKONYWANIU HANDLU ORAZ NIEKTÓRYCH INNYCH RODZAJÓW DZIAŁALNOŚCI PRZEZ JEDNOSTKI GOSPODARKI NIEUSPOŁECZNIONEJ zmierza do wykorzystania możliwości i inicjatywy prywatnego handlu i usług nierzemieślniczych w zakresie zaspokajania potrzeb ludności oraz ułatwia terenowym organom administracji państwowej zwiększenie nadzoru w tej dziedzinie.

USTAWA O UPOSAŻENIU ŻOŁNIERZY — opracowana w ramach porządkowania aktów prawnych — zastępuje zdezaktualizowaną, pochodząca sprzed 16 lat.

Prawie wszystkie inne ustawy uchwalone w br. przez Sejm weszły już w życie. Od 1 marca 1975 r. obowiązywać będzie USTAWA „PRAWO BUDOWLANE", której celem jest stworzenie lepszych warunków dla zapewnienia ładu przestrzennego w zabudowie miast i wsi, lepszego zabezpieczenia walorów użytkowych we wznoszonych budynkach oraz uwzględniania wymogów związanych z ochroną środowiska naturalnego. (PAP)

Z BOCIANIEGO GNIAZDA

STATKI NA WEJŚCIU:

s/s „Zielona Góra" ze Szwecji z rudą,
s/s „Opole" z Danii w balaście.

STATKI NA WYJŚCIU:

m/s „Dziwożona" do Danii z drobnicą,
m/s „Barlinek" do Francji z tarcicą,
m/s „Orla" do Anglii z płytami,
m/s „Sola" do Anglii z płytami,
m/s „Ziemia Olsztyńska" pod balastem do Gdańskiej Stoczni Remontowej.

EGIPSKA WIZYTA W MOSKWIE

■ W sobotę przybyli do Moskwy minister spraw zagranicznych Egipu Ismail Fahmi oraz minister wojny Mohamed Abd-el Ghani Gamazi. Na lotnisku gości egipskich powitali ministrowie: spraw zagranicznych — Andriej Gromyko oraz obrony — Andriej Greczko.

PRZESUNIĘCIE TERMINU SZCZYTU 4-STRONNEGO

■ Egipski tygodnik „Achbar al-Jaum" doniósł w sobotę, że czterostronna konferencja z udziałem przedstawicieli: Egiptu, Syrii, Jordanii i Organizacji Wyzwolenia Palestyny, która miała rozpocząć się 1 stycznia, została przesunięta na 4 stycznia w związku z podróżą egipskiego ministra spraw zagranicznych do Moskwy. Zdaniem tygodnika, rozmowy radziecko-egipskie, które potrwają 3—4 dni, dotyczyć będą przede wszystkim wizyty, którą w połowie stycznia złoży sekretarz generalny KC KPZR Leonid Breżniew w Egipcie.

ETIOPSKIE DEMENTI

■ Jak informują z Addis Abeby, przedstawiciel tymczasowych władz wojskowych Etiopii oświadczył, że informacje zachodnich agencji prasowych o walkach między wojskami etiopskimi a powstańcami erytrejskimi są nieprawdziwe. Władze wojskowe podkreślają, że starają się uczynić wszystko, aby rozwiązać pokojowo problem erytrejski, pozostawiony w spadku przez poprzedni rząd.

NOWY ORDER NA WĘGRZECH

■ Rada Prezydialna Węgierskiej Republiki Ludowej ustanowiła Order „Pokój i Przyjaźń", który będzie nadawany za wielkie zasługi położone w dziele umacniania pokoju i przyjaźni między narodami oraz za osiągnięcia w rozwoju stosunków gospodarczych i kulturalnych.

NAD zrównanym z ziemią, przez cyklon „TRACY", australijskim miastem Darwin zawisła groźba epidemii tyfusu i dezynterii. W ruinach przebywa co najmniej 25 tys. osób bez dachu nad głową.

NA ZDJĘCIU: ewakuowani mieszkańcy Darwin odbywają kwarantannę w Sydney.

(CAF - UPI)

Tragiczny bilans katastrofy w Lievin

(Dokończenie ze str. 1)

Na łamach prasy rozpoczęła się namiętna dyskusja nad stanem bezpieczeństwa we francuskich kopalniach. Organ Francuskiej Partii Komunistycznej „L'Humanite" oraz dzienniki związane z ugrupowaniami lewicowymi podkreślają niedostateczną troskę administracji kopalń o zapewnienie bezpiecznych warunków pracy.

W chwili gdy Europa zachodnia przeżywa kryzys energetyczny, dąży się do maksymalnego obniżenia kosztów produkcji, co musi się odbić na ograniczeniu inwestycji. W kopalni w Lievin np. nie polewano wodą w dostatecznym stopniu miału węglowego, bowiem mokry węgiel hamował ruch taśm przenośnikowych, przez co spadało tempo wydobycia. Tymczasem polewanie wodą jest uważane za skuteczną metodę zapobiegania zapaleniu się pyłu węglowego.

Prasa związana z rządem stoi na stanowisku, że w szybie nr 3 nie było żadnych zaniedbań i że trzeba się pogodzić z nieuchronnością tego typu katastrof, których nie sposób przewidzieć ani im zapobiec.

Centrale związkowe CGT i CFDT domagają się radykalnej poprawy warunków pracy górników oraz zwiększenia wynagrodzenia za tę wyjątkowo niebezpieczną pracę. W chwili obecnej we Francji praca w kopalni jest jedynym z najniżej płatnych zawodów. Górnikami w dużym stopniu są cudzoziemcy — w tym wielu Polaków, zwłaszcza na północy kraju.

DEPESZA KONDOLENCYJNA E. GIERKA

W ZWIĄZKU z tragiczną katastrofą we francuskiej kopalni węgla w Lievin, I sekretarz KC PZPR Edward Gierek przesłał na ręce prezydenta Francji Valerego Giscarda d'Estaing depeszę kondolencyjną następującej treści:

PANIE PREZYDENCIE!

Wstrząśnięty wiadomością o tragicznym wypadku w kopalni węgla w Lievin, składam w imieniu rządu, narodu polskiego i własnym na Pana ręce, Panie Prezydencie, wyrazy głębokiego żalu i współczucia dla rodzin ofiar katastrofy.

Podzielam uczucia rodzin zmarłych górników oraz łączę się z nimi w ich bólu i żałobie.

EDWARD GIEREK

Również Sekretariat Centralnej Rady Związków Zawodowych przesłał na ręce sekretarza generalnego Powszechnej Konfederacji Pracy (CGT) wyrazy głębokiego współczucia i żalu francuskiej klasie robotniczej i rodzinom ofiar katastrofy.

Narady prezydenta USA

Deficyt energetyczny

WASZYNGTON PAP. Przebywający na wypoczynku w stanie Colorado prezydent USA Gerald Ford odbywa w miejscowości Vail naradę ze swoimi ekspertami d/s polityki energetycznej.

Według doniesień prasy, w piątek omawiano „ewentualne posunięcia" w zakresie oszczędności zasobów energetycznych, których deficyt w okresie tegorocznej zimy może — zdaniem specjalistów — osiągnąć wielkie rozmiary. Prasa wskazuje, że apel władz o dobrowolne ograniczenie przez mieszkańców USA zużycia energii okazał się nieskuteczny i dlatego administracja rozpatruje możliwość podjęcia takich kroków jak kontrola nad dystrybucją paliwa, zwiększenie podatków od benzyny, ograniczenie importu ropy naftowej i racjonowanie sprzedaży benzyny.

Nowe dowody osobiste w ZSRR

MOSKWA PAP. Prasa radziecka opublikowała informację o nowych przepisach dotyczących systemu dowodów osobistych w ZSRR. Omawiając w wywiadzie dla korespondenta Agencji Prasowej „Nowosti" społeczno-prawne znaczenie reformy dowodów osobistych, wiceminister spraw wewnętrznych ZSRR Boris Szumilin przypomniał, że obowiązujące obecnie w ZSRR dowody osobiste wprowadzone zostały w 1932 r. Ogromne przeobrażenia społeczne i ekonomiczne, jakie dokonały się od tego czasu w ZSRR, spowodowały konieczność wprowadzenia odpowiednich zmian.

W ZSRR — podkreślił wicemin. Szumilin — powstała i ugruntowała się nowa historyczna wspólnota ludzi — naród radziecki. Wymaga to ujednolicenia dowodów osobistych. Ten podstawowy dokument, stwierdzający tożsamość obywatela i jego przynależność do radzieckiej społeczności, to „Dowód osobisty obywatela Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich". Nowe dowody osobiste drukowane są w języku rosyjskim i w języku odpowiedniej republiki związkowej, a w wypadku republik autonomicznych — również w języku republiki autonomicznej.

NOWE dowody będą wydawane wszystkim obywatelom ZSRR po ukończeniu 16 roku życia na czas nieokreślony, przy czym fotografię w dowodzie będzie się wymieniać po ukończeniu przez obywatela 25 i następnie 45 lat.

JAK POINFORMOWAŁ wicemin. Szumilin, nowy dowód osobisty nie zawiera informacji o sytuacji socjalnej jego posiadacza. Historyczne przemiany społeczne, jakie dokonały się w latach władzy radzieckiej, doprowadziły do powstania w ZSRR społeczeństwa składającego się tylko i wyłącznie z ludzi pracy.

W DOWODACH osobistych wymienia się nazwisko, imię, imię ojca, datę i miejsce urodzenia oraz narodowość; wpisuje się informacje o małżeństwie lub rozwodzie, o dzieciach, o aktualnym miejscu zamieszkania obywatela. Na żądanie posiadacza dowodu osobistego instytucje służby zdrowia wpisują do dowodu informacje o grupie krwi i czynniku Rh.

FRANCJA

Szajka gangsterów pod kluczem

PARYŻ PAP. Po prawie 2-letnim śledztwie, policja francuskiej udało się zamknąć pod kluczem szajkę 14 gangsterów z Lyonu, którym przypisuje się w ciągu ostatnich lat wiele napadów, podczas których zagarnęli łupy milionowej wartości. W ciągu ostatnich dni policja aresztowała podczas obław zorganizowanych równocześnie w Lyonie, Grenoble i miejscowościach alpejskich Chambery i Chamrousse 14 „grubych ryb". Nie wyklucza się, że to właśnie ta grupa gangsterów 30 czerwca 1971 r. napadła na pocztę w Strasburgu, zagarniając ponad 11 mln franków.

Podczas akcji i aresztowania słynnej „lyońskiej bandy" policja przechwyciła ogromny arsenał broni, 600 000 franków w gotówce, kilogram złota w sztabach, 10 000 dolarów i czeki na 180 000 franków. Bandzie przypisuje się wiele napadów rabunkowych na banki i wielkie domy towarowe, podczas których najniższa wartość łupu wynosiła pół miliona franków. Gangsterzy prowadzili żywot „spokojnych obywateli" opracowując równocześnie precyzyjne plany napadów. Do członków gangu należały wille i drogie mieszkania w Lyonie i okolicy. Niektórzy z nich byli szefami, uchodzących za solidne, niewielkich firm.

Z Księżyca na lodowisko hokejowe

NIEMAL na całym świecie bramkarz w meczach hokeja na lodzie używa maski, ponieważ jego twarz jest wyjątkowo narażona na szwank. Od Nowego Roku w Massachusetts (USA) wszyscy hokeiści będą musieli grać w maskach, sporządzonych z leksanu, podobnie jak maski kosmonautów, którzy wylądowali na Księżycu.

Małpie serce

W ANGIELSKIM ogrodzie zoologicznym tygrysica stanowczo wyrzekła się swoich dzieci; nie chciała ich karmić, ani znać. Maleństwami zajęła się wnuczka dyrektora ZOO i karmiła je z butelki. Karmieniu przyglądała się szympansica Bagsi, której ulubienicą była do tej pory dziewczynka. Któregoś dnia wyrwała jej z rąk butelkę ze smoczkiem i od tej pory pełni obowiązki niańki tygrysiąt, a czyni to niezwykle pieszczotliwie i delikatnie, dokładnie pamiętając o wyznaczonej porze karmienia.

Tajemnicza ucieczka brytyjskiego ministra

(Dokończenie ze str. 1)

Dziś zrekonstruowano już niemal wszystkie jej szczegóły. Stonehouse zaczął przygotowania dość wcześnie i — jak już pisano — posłużył się wzorem z bestselleru Fredericka Forsytha „Dzień szakala". Ten dziecinnie prosty pomysł polega na tym, iż należy odnaleźć nieżyjącą osobę, która byłaby mniej więcej w tym samym wieku co zainteresowany, a następnie wysyłając urzędom odpis świadectwa urodzenia tej osoby z własnym zdjęciem, uzyskać paszport. Stonehouse już w kwietniu zatelefonował do pani Jean Markham i — jak oświadczyła — zadawał jej „dziwne pytania" dotyczące męża, który zmarł na atak serca miesiąc wcześniej.

Na wszelki wypadek Stonehouse uzyskał w podobny sposób jeszcze jeden paszport na nazwisko Donalda Mildoona, który zmarł w czerwcu. Pomyślał też o zabezpieczeniu rodziny, w czym pomogło mu szczęście: wykorzystując fakt zniszczenia swego samochodu przez bombę podłożoną przez terrorystów, Stonehouse w lipcu i wrześniu podjął z polisy ubezpieczeniowej kwotę ponad 100 tysięcy funtów.

Stonehouse pod nazwiskiem Markham udał się z Florydy do Honolulu, potem do Melbourne, a następnie przez Singapur do Kopenhagi, po jakimś czasie via Bejrut powrócił do Singapuru, a stamtąd znów do Australii, gdzie został aresztowany.

W W. Brytanii zadaje się w związku z tą aferą wiele pytań, m. in. czy była to ucieczka od stresów polityki, czy też ucieczka przed wierzycielami i bankructwem w interesach? Stonehouse był bowiem nie tylko „cudownym dzieckiem polityki" (członek gabinetu w wieku 41 lat), ale także, poczynając od 1970 r., szefem trzech założonych przez siebie przedsiębiorstw, a członkiem rady dyrektorów 22 innych firm. Nie przyniosło mu to jednak bogactwa, o jakim podobno marzył.

Co więcej, dwaj jego współpracownicy mieli w sobotę oświadczyć, że będą dochodzić przeciwko niemu swych roszczeń finansowych.

Pesymistyczne nastroje przemysłowców RFN

BONN PAP. Ukazująca się we Frankfurcie n/Menem gazeta „Boersenzeitung" przeprowadziła wśród 18 wielkich przedsiębiorstw RFN ankietę dotyczącą perspektyw gospodarczych przemysłu zachodnioniemieckiego w 1975 roku. Przedstawiciele większości tych przedsiębiorstw uważają, iż gospodarka RFN przechodzi recesję. Ich oczekiwania na przyszły rok są z reguły pesymistyczne.

Wszystkie wielkie przedsiębiorstwa bardzo obawiają się spadku zamówień zagranicznych. Nic dziwnego, skoro wiele spośród znanych firm zachodnioniemieckich przeznacza na eksport większość swej produkcji. Przedstawiciele tych przedsiębiorstw zainteresowani są sprzedażą większej niż dotychczas części produkcji w kraju, by nie narażać się zbytnio na skutki wielkich wahań koniunktury w licznych krajach Zachodu.

Rekordowa cena złota

LONDYN PAP. Cena złota nieustannie rośnie. W piątek osiągnęła ona w Londynie rekordowy poziom 194,5 dol. za uncję (31,1 grama). Poprzedni rekord wynosił 193 dolary. Przypuszcza się, że cena tego kruszcu będzie nadal wzrastała.

Stan wyjątkowy w Bangladeszu i Nikaragui

DELHI PAP. Rząd Bangladeszu wprowadził w sobotę w całym kraju stan wyjątkowy z powodu niepokojów wewnętrznych, zagrażających „bezpieczeństwu i życiu gospodarczemu" państwa.

W Dhace nie ogłoszono oficjalnie, jakim dokładnie „niepokojom wewnętrznym" mają przeciwdziałać władze korzystając z uprawnień wyjątkowych. Jednakże wiadomo, iż w ostatnich miesiącach mnożyły się w Bangladeszu wypadki bezprawia, morderstwa polityczne i akty zwykłego bandytyzmu. Nie ujęci sprawcy zamordowali w ciągu ostatniego roku co najmniej 9 członków parlamentu.

Grupy ekstremistyczne, cieszące się poparciem Pekinu, organizowały napady na przedstawicieli władz i podburzały ludność przeciwko rządowi, wykorzystując trudną sytuację gospodarczą kraju. W chwili obecnej najtragiczniejszym problemem Bangladeszu jest niedobór żywności.

* * *

WASZYNGTON PAP. Jak informuje amerykańska agencja Associated Press, rząd Nikaragui wprowadził w sobotę stan wyjątkowy. Kroki te zostały podjęte w związku z zamachem, do jakiego doszło w stolicy tego kraju, Managui, w nocy z piątku na sobotę. Grupa uzbrojonych zamachowców, których władze określają jako członków ugrupowania Sandinista (nazwanego tak od imienia przywódcy, który walczył przeciwko amerykańskiej okupacji Nikaragui), opanowała dom jednego z bogatych miejscowych biznesmenów, biorąc jako zakładników jego gości przebywających tam na przyjęciu.

Zamach bombowy w Mediolanie

RZYM PAP. W nocy z piątku na sobotę bojówkarze skrajnie prawicowej organizacji „Legion Europejski" dokonali zamachu bombowego na budynek jednego z instytutów naukowych w Mediolanie. Eksplozja spowodowała znaczne zniszczenia.

EXPRESS POZNAŃSKI

Relacja wroga o Westerplatte

HISTORIĘ bohaterskiej obrony Westerplatte znamy dokładnie z polskich opracowań i relacji żołnierzy, uczestników kampanii wrześniowej 39 r. Mimo miażdżącej przewagi wroga i zupełnego odcięcia polski garnizon bronił się wyjątkowo dzielnie, odpierając ataki pancernika „Schleswig-Holstein", który przybył do Gdańska z... kurtuazyjną wizytą. Dziennikarz „Expressu Poznańskiego" przedstawia nowo wydaną książkę o tamtych dniach, a dokładnie relację niemieckiego kapelmistrza, członka orkiestry na „Schleswigu-Holsteinie". Relacja, odnaleziona przypadkowo po wojnie, staje się wstrząsającym dokumentem niemal pedantycznych i zdradzieckich przygotowań do rozpoczęcia działań wojennych.

KOLOROWĄ okładkę stanowi zdjęcie płonących warsztatów portowych Rady Portów i Dróg Wodnych w Gdańsku. Sam tekst zamieszczony w tej naukowopopularnej pozycji, jest w oryginalnej wersji niemieckiej, oraz wiernym tłumaczeniu na polski. Jego osobliwością jest fakt, że jest to relacja wroga! Co prawda Willi Aurich nie brał udziału w bezpośrednim szturmie na polskie pozycje na Westerplatte będąc kapelmistrzem orkiestry pancernika „Schleswig-Holstein" krążownik ten przecież nie przybył do Gdańska z kurtuazyjną wizytą, a po to by wziąć udział w przygotowywanej napaści.

Willi Aurich nigdy nie przypuszczał, że pamiętnik dostanie się w polskie ręce. Z niemiecką skrupulatnością odnotowywał szczegóły, które po latach nie straciły nic ze swej wymowy. Już 25 sierpnia 1939 roku zapisał:

„...Po zacumowaniu dowódca schodzi z pokładu. Wrażenie wizyty zostaje zachowane. Z załogi nikomu nie wolno zejść z okrętu. Miejsce naszego postoju leży dokładnie naprzeciwko Westerplatte. Gęsty las przeszkadza jakiemukolwiek wglądowi w umocnienie. Z nastaniem mroku czyni się przygotowania do nagłego ataku naszej kompanii szturmowej. Pod osłoną okrętu ludzie schodzą z pokładu do położonego naprzeciw ogrodu, by zaatakować Westerplatte od strony lądu. Atak ma się rozpocząć o godzinie 4.30. Około godziny 21 dowiaduję się od adiutanta, że przedsięwzięcie zostało odwołane. Dlaczego?"

NIE zawahaliśmy się przyznać książce rangi naukowej ale bynajmniej nie ze względu na relacje kapelmistrza, ile przede wszystkim na niezwykle sumienną pracę Mariana Pelczara, który ów pamiętnik wydał, przetłumaczył oraz wstępem i objaśnieniami opatrzył. On też przytacza mało znany szczegół, że wizyta jednostki marynarki wojennej w Gdańsku była zapowiedziana jeszcze z końcem maja 1939 (co świadczy na jak długo przygotowywali hitlerowcy prowokację). Wizyta ta została zgłoszona z pełnym uwzględnieniem praw Polski do prowadzenia, spraw zagranicznych Wolnego Miasta Gdańska, a Polska wyraziła na nią swą zgodę, zawiadamiając o tym gdański senat. Hitlerowcy nie bawili się już jednak w pozory kiedy zamiast lekkiego krążownika „Koenigsberg" – przysłali o wiele większy liniowy okręt szkolny „Schleswig-Holstein z ową kompanią szturmową, o której wspomina Aurich. Tenże kapelmistrz nie mógł wiedzieć wówczas, że Hitler w ostatniej chwili przesunął termin wybuchu na 1.IX. Rozkaz o przesunięciu terminu nie dotarł – jak przypomina Pelczar – do jednego z oddziałów na granicy słowacko-polskiej. Tutaj Niemcy zajęli stację Mosty wycofując się po kilku godzinach i przepraszając polskiego dowódcę za nieporozumienie wywołane przez niepoczytalnego osobnika.

Tymczasem w Gdańsku żołnierze z kompanii szturmowej mieli się ukryć w ogrodzie zabudowań leżących przy ulicy Bugaj, a następnie mieli być przewiezieni łodziami na drugą stronę Kanału Portowego. Napastnikom dłuży się oczekiwanie. Willi Aurich zapisuje pod datą 26 września:

„O godzinie 14,30 dla zabicia czasu, organizuje się w jakiejś szopie na portowej grobli pokaz filmu „Der Florentiner Hut". Żołnierze kompanii szturmowej przychodzą nań w stroju sportowym, by wśród ludności, która tłumnie otacza nasz okręt nie zwracać uwagi szarym kolorem polowego mundu ru..."

TO ukrywanie prawdziwego celu „wizyty" jest kontynuowane. Nazajutrz bo 27.IX.1939 Aurich zapisał dosłownie:

„...Gala banderowa z muzyką. Polacy na pewno zdziwią się naszym zachowaniem..."

28 KAPELMISTRZ zwiedza Gdańsk i pije. 29 września zapisze „Po tej wczorajszej szklaneczce piwa jestem chory, ponieważ nie pozostałem przy tej jednej szklaneczce. Wynik: dziś jestem chory".

31 sierpnia 1939 roku:

„...O godzinie 11 przychodzi na okręt dwu panów z Krajowej Rozgłośni Radia Gdańsk, by umówić ze mną koncert na niedziele. O godzinie 14 udaję się na ląd by wręczyć program koncertu. Nasze położenie zdaje się zaostrzać, bo adiutant czyni jakieś aluzje. Należy mieć nadzieję, że wnet zapadnie decyzja..."

MARIAN PELCZAR w objaśnieniach stwierdza, że ta propozycja nasuwa dwa przypuszczenia. Jeśli koncert orkiestry marynarki wojennej miał się odbyć w Gdańsku w dniu 3 września to albo przedstawiciele rozgłośni nie znali prawdziwych celów wizyty albo liczyli, że wtedy będzie już po wszystkim jako, że Westerplatte miało być zdobyte w dniu 1 września.

Tego dnia Aurich zanotował:

„Jest obecnie 6,15. W naszej strzelaninie nastąpiła mała przerwa tak więc chcę prędko zapisać kilka wierszy. O godz. 1,15 obudziłem się gdyż przed moją kajutą panuje niewielki hałas. Ubieram się i stwierdzam, że motocykle i po zostały sprzęt kompanii szturmowej są wyładowywane, kilka motocykli wisi właśnie na dźwigu a więc jednak ma się zacząć..."

RELACJĘ Willi Auricha odnaleziono w 1945 w Sopocie. Rękopis trafił do Biblioteki Gdańskiej Polskiej Akademii Nauk i teraz ukazał się w ramach jej wydawnictw edytorsko przygotowany przez poznański oddział PWN. Wrócimy jeszcze do tej interesującej pozycji Mariana Pelczara. **(M)**

Psychotest

Czy jesteś prawdomówny?

KIEDY odpowiecie na poniżej postawione pytania, to tak, jak byście obejrzeli się w zwierciadle prawdy.

(tak) (nie)

1. Wśród najbliższego otoczenia nie masz żadnych antypatii? 1 0
2. Zawsze dotrzymujesz słowa? 1 0
3. Denerwujesz się z byle powodu? 1 0
4. Kiedy wracasz z pracy do domu bardzo często czujesz się zmęczony? 0 1
5. Lubisz zakląć? 0 1
6. Jesteś na tyle tolerancyjny, że nigdy nie znane ci było uczucie zazdrości? 1 0
7. W towarzystwie czujesz się jak w rodzinie? 1 0
8. Jesteś rubaszny? 1 0
9. Zawsze potrafisz na tyle opanować się, że nigdy nie używasz zbyt ostrych sformułowań? 1 0
10. Nigdy nie spóźniasz się na umówione spotkanie? 1 0
11. Umiesz przyznać się do popełnionego błędu? 1 0
12. Wdajesz się w dyskusje i wówczas, gdy dotyczą one problemów, o których nie masz pojęcia? 0 1
13. Z zapałem oddajesz się swojej pracy zawodowej? 1 0
14. Nie tracisz dobrego humoru jeżeli niezupełnie uda ci się realizacja zaplanowanych celów? 1 0
15. Nie lekceważysz nikogo ze swych znajomych? 1 0
16. Obowiązek przedkładasz nad zabawę? 0 1
17. Jesteś wybredny jeżeli chodzi o jedzenie? 0 1
18. Spełniasz bez zastrzeżeń każde polecenie zwierzchników? 0 1
19. Lubisz zwracać innym uwagę? 0 1
20. Zrobiłeś coś w życiu, za co musisz się wstydzić? 1 0

PRAWDOPODOBNIE po daniu odpowiedzi na niektóre pytania będziesz zawiedziony. Tam bowiem, gdzie spodziewałeś się otrzymać jeden punkt, dostajesz zero. Ale nie przejmuj się tym. Dopiero suma punktów da właściwą odpowiedź na pytanie postawione w tytule.

MNIEJ NIŻ 6 PKT. — Można na tobie polegać, jesteś człowiekiem z otwartym sercem. Na ogół starasz się mówić prawdę. Masz wiele cywilnej odwagi.

6—13 PKT. — W sumie można powiedzieć, że jesteś prawdomówny. Niekiedy jednak kłamiesz. Oczywiście musi to być jakaś specyficzna sprawa. I wtedy zawsze bierzesz pod uwagę fakt, iż będzie korzystniej dla najbliższego otoczenia, gdy cała prawda nie ujrzy światła dziennego. Nie można cię nazwać plotkarzem.

11 PKT I WIĘCEJ. — Do ludzi prawdomównych nie należysz. Musisz koniecznie zdać sobie z tego sprawę i walczyć ze swoją słabością. Więcej krytycznego spojrzenia na własne postępowanie. Pamiętaj jednocześnie, iż swymi kłamstwami i brakiem odpowiedzialności za słowo możesz innym wyrządzić krzywdę. Plotka jest częstym gościem na twoim języku.

Z archiwów MO

Śmierć w samotnej willi

dziennik WIECZORNY

BYDGOSZCZ

TELEFON zadzwonił w środku nocy. Oficer komendy MO podniósł słuchawkę i usłyszał najpierw tylko czyjś spazmatyczny oddech, a potem, kilkakrotnie powtórzył słowo „słucham" — ktoś odezwał się wreszcie.

To jedno zdanie wypowiedziane chrapliwym głosem zelektryzowało oficera. Potrząsnął energicznie słuchawką. Nie usłyszał już jednak więcej nic, tylko odległe stęknięcie i w membranie zaległa cisza. W minutę później o tajemniczym telefonie zawiadomiono komendanta. Wydał on polecenie odszukania rozmówcy, który na szczęście nie odłożył słuchawki na widełki.

W ten sposób w dziesięć minut później już wiedziano, że człowiek, który wyrzekł dwa słowa: „Ratujcie, zamordowali..." jest zameldowany przy ul. Metalowej w Zielonej Górze.

Przybyła tam ekipa dochodzeniowa zastała drzwi od mieszkania 62-letniego Witolda R. zamknięte na klucz. W tej sytuacji musiano siłą sforsować zamek.

We wnętrzu domu zastano wielki nieład, poprzewracaną pościel, wywleczoną z szafy i podartą odzież. Właściciel domku leżał koło stolika, na którym znajdował się telefon. W kurczowo zaciśniętej jego ręce tkwiła jeszcze słuchawka.

Wszystko wyglądało na to, że zabójstwa dokonano na tle rabunkowym. Rabusie nie tknęli jednak bogatej zastawy stołowej, kilku przedmiotów ze srebra stojących na widocznych miejscach, a nawet złotego zegarka firmy Patek znajdującego się na przegubie lewej ręki zamordowanego.

Czego więc tak zaciekle szukali?

Witold R. nie należał do postaci najbardziej świetlanych. Jak wynikało z zachowanych akt dawnej komendy Policji Państwowej w Łucku, w roku 1938 wszczęto przeciwko niemu dochodzenie o dokonanie włamania do pomieszczeń Banku Ludowego i kradzież pięciu tysięcy dwczesnych świetlanych. Była to duża suma i Witoldowi R. groził surowy wyrok. Na trzy dni przed rozprawą sądową zdołał on jednak uciec z więzienia. Szukano go równe sześć miesięcy. Na początku 1939 roku został ujęty we Lwowie i w konsekwencji otrzymał wyrok za włamanie do banku oraz ucieczkę z celi.

Zza krat miał wyjść dopiero w 1946 roku. Wyszedł, zaraz po wybuchu wojny.

Potem nie słyszano o nim aż do roku 1947. Jesienią szajka włamywaczy obrabowała sklep prywatnego złotnika we Wrocławiu. Łupem przestępców padła biżuteria wartości przeszło półtora miliona złotych liczonych w starej walucie.

Milicja już wówczas ujawniła fakt, że tej zuchwałej kradzieży musieli dokonać nie lada specjaliści. Śledztwo, które trwało blisko dwa lata, nie doprowadziło jednak do ujęcia sprawców włamania. Na ich ślad trafiono dopiero w 1952 r., przy okazji kolejnego wyczynu przestępców. Tym razem próbowali oni szczęścia w Jeleniej Górze. Mianowicie zaplanowali i wykonali napad na pasera Władysława T. Człowiek ten przed wojną i po wojnie trudnił się skupowaniem i sprzedażą „trefnych" towarów. Specjalizował się przy tym w nabywaniu wyrobów ze złota podejrzanego pochodzenia. Był kiedyś pokątnym złotnikiem i umiał z byle świecidełka zrobić prawdziwy klejnot, który później proponował nabywcom.

Władysława T. zastano martwego w jego warsztacie grawerskim, który prowadził dla formalnego zalegalizowania swoich machlojek. Sprawcy rabunku i mordu tym razem jednak wpadli fatalnie, jeden z nich, Antoni K., podczas gorączkowego poszukiwania biżuterii, zgubił legitymację... Związku Filatelistów. W dwa dni później w jego mieszkaniu była już milicja.

Antoni K. przyparty do muru przyznał się do napadu, a później i zabójstwa starego pasera. Wydał również dwóch swoich wspólników: Kazimierza Z. i Witolda R. Ci jednak ani myśleli odciążyć kompana swoim kosztem. W konsekwencji Sąd Wojewódzki we Wrocławiu skazał Antoniego K. na karę 15 lat więzienia. Kazimierz Z. za uczestnictwo w rabunku otrzymał 10 lat, a Witold R. — pięć lat więzienia.

Podczas śledztwa i późniejszego procesu nie zdołano jednak ustalić, gdzie się podział cały majątek z bandyckiej wyprawy; z warsztatu pasera zginęły bowiem walory i waluta obca wartości ponad 900 tysięcy złotych. Skazani bronili się, że częściowo ją zgubili podczas ucieczki, część zaś przepuścili.

— W ciągu niespełna tygodnia? — pytał sąd, gdyż całą szajkę ujęto po pięciu dniach poszukiwań.

Nie odpowiedzieli na to nigdy. Potem zaś zaczęli kolejno opuszczać więzienie. Pierwszy wyszedł Witold R., potem Kazimierz Z. Ostatni ze skazanych umarł w szpitalu więzien nym.

Tych dwóch obserwowano jakiś czas potem. Żyli na ogół przykładnie i dość skromnie. Witold R. zamieszkał w Zielonej Górze, gdzie pracował w charakterze konwojenta, a później robotnika placowego. Przeszedł na rentę inwalidzką w roku 1960. W rok później, w wyniku napadu rabunkowego na mieszkanie już nie żył...

Postarano się ustalić co aktualnie robi Kazimierz Z. Ostatnie wiadomości o nim pochodziły z roku 1960 — po wyjściu z więzienia zamieszkiwał na Wybrzeżu. Potem gdzieś go poniosło. Ustalono gdzie — do Torunia, a później Poznania. Jakiś czas też przebywał w Pile. Był wiec wyraźnie niespokojnym duchem. W tygodniach po ujawnieniu zbrodni w Zielonej Górze, stał się jeszcze bardziej nieuchwytny. Widziano go w Gnieźnie, Bydgoszczy, a nawet w Olsztynie. Wojażował, bez opamiętania.

Postanowiono ująć go za wszelką cenę. Zdołano to jednak uczynić dopiero w trzecim miesiącu śledztwa.

Milicja zastała go w mieszkaniu przyjaciółki, mieszkanki Niedzicy. Udał zdziwienie najściem milicji i nic nie chciał wiedzieć „o jakimś tam Witoldzie R.".

Przeprowadzona rewizja okazała się jednak nader owocna: w skrytce w podłodze odnaleziono wiele pierścionków i złotych zegarków niewiadomego pochodzenia.

Dalsze zaprzeczanie na nic się więc zdało. Podejrzany przyznał się więc do zabójstwa Witolda R. i opowiedział w jakich okolicznościach to się stało.

Wszystko bowiem zaczęło się od dnia, kiedy wspólnik od przestępczego interesu, Witold R., po wcześniejszym wyjściu z więzienia, opróżnił wspólny schowek bandy.

— „Poszukiwałem go potem przez cały niemal rok"...

W konsekwencji Kazimierz Z. znalazł tylko część „skarbu". Znaczną jego ilość zdołał Witold R. spieniężyć i scedować na rzecz dalszej rodziny.

Sąd skazał Kazimierza Z. na najwyższy wymiar kary.

TADEUSZ ŻOŁNIEROWICZ

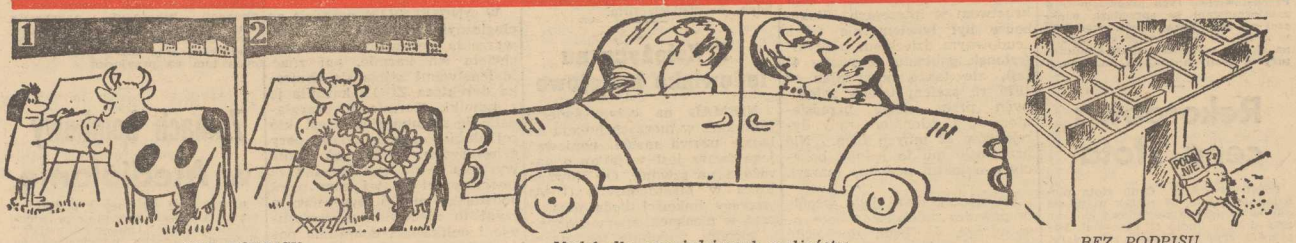

BEZ PODPISU. *Model dla rozwiedzionych małżeństw.* BEZ PODPISU

ZSRR. Pierwsza partia motosani „Łajka 2" opuściła fabrykę w Chabarowsku. Dwuosobowe sanie na płozach i gąsienicach jeżdżą z szybkością do 45 km na godzinę., (CAF—TASS)

Pani Krystyna prezentuje...

KRYSTYNA RABIEGA jest obok legendarnego już niemal Raymonda Kopy najpopularniejszą we Francji osobą pochodzenia polskiego. Rozgłos zdobyła sobie jako spikerka Telewizji w Lille, w której pracuje od piętnastu już lat. Ale obecnie główne jej zajęcie nie polega już na zapowiadaniu filmów i widowisk telewizyjnych, lecz na realizowaniu audycji dla trzeciego programu francuskiej TV. Także i w tej dziedzinie zdobywa ona zasłużone laury. Jej dziełem jest nadawana w trzecim programie w każdy poniedziałek o godzinie dziewiętnastej pięćdziesiąt audycja pt. „Les Pieds sur terre" („Stąpamy po ziemi"), która poświęcona jest sprawom codziennego życia społeczeństwa francuskiego. Jest ona również realizatorką „Magazine du loisir", czyli „Magazynu rozrywek", w którym pokazuje, jak Francuzi spędzają wolne chwile i prezentuje telewidzom rozmaitych hobbystów. Nadto opracowuje dla trzeciego programu monografie o miastach północnej Francji, tudzież widowiska śpiewacze i muzyczne.

NIC, CO POLSKIE...

ALE DLA NAS jest najważniejsze, że Krystyna Rabiega dumna jest ze swego polskiego pochodzenia, że nic co polskie, nie jest jej obce. Temu swojemu przywiązaniu do polskości dała ona wyraz m. in. w wywiadzie, jakiego w grudniu udzieliła wychodzącemu w północnej Francji górniczemu miesięcznikowi „Relais", i w którym mówiąc o święcie bożenarodzeniowym nie omieszkała podkreślić, iż uważa sobie za punkt honoru przestrzegać polskich tradycji gwiazdkowych.

Nasze spotkanie z Krystyną Rabiegą w Lille zaczęło się od wspomnień z tegorocznego „Forum Polonijnego" w Krakowie. To spotkanie przedstawicieli całej światowej Polonii oceniła nasza sympatyczna rozmówczyni jako bardzo owocne.

— Umocniło mnie ono — powiedziała — w postanowieniu mnożenia kontaktów między Francją a Polską i szerzenia we Francji wiedzy o kulturze polskiej.

SŁOWACKI I „MAŁA POLSKA"

— NIE odstępuje mnie — zwierzyła się nam — myśl o Słowackim. Dużo dała mi do myślenia „Blanche" — film, który polski reżyser Walerian Borowczyk zrealizował na podstawie dramatu Słowackiego „Mazepa". Słowacki to prawdziwa kopalnia tematów dla filmów i przedstawień telewizyjnych. Mam nadzieję, że kiedyś znajdę jednak czas na dokonanie adaptacji telewizyjnej któregoś z jego utworów scenicznych. Chciałabym także zapoznać w przyszłości francuską publiczność z dokonaniami innych wybitnych dramatopisarzy polskich. Ale w tej chwili zaprząta mnie całkiem inna sprawa, mianowicie projektowany przez trzeci program francuskiej TV dokumentalny film o Francuzach pochodzenia polskiego. Film ten byłby dalszym ciągiem audycji pt. „La petite Pologne", którą zrealizowałam w r. 1973 i którą telewidzowie mogli obejrzeć w pierwszej połowie br. Owa „Mała Polska" poświęcona była życiu starych emigrantów z Nordu, ale składały się na nią także zdjęcia przedstawiające krajobrazy Polski oraz kadry, na których pokazaliśmy, jak wnukowie i prawnukowie wychodźców polskich spędzają dziś wakacje w kraju ojców. Tekst do tej audycji ułożył — a właściwie zaimprowizował w studiu telewizyjnym — znany działacz polonijny, p. Ignacy Flaczyński. Ta jego improwizacja była porywająca. Ujęła za serce nawet pracowników telewizji. Toteż „Mała Polska" zyskała dobrą prasę. Wyraziły się o niej pochlebnie nie tylko wszystkie francuskie pisma wychodzące na Nordzie, ale także i paryski dziennik „France-Soir" oraz tygodnik „Télé 7 jours".

PODOBNIE, JAK WIELU

A OSTATNIO też miałam na warsztacie dwa programy polskie. Pierwszym z nich był recital utalentowanej pianistki Mireille Auxietre-Jankowskiej, która grała kompozycje Chopina, a drugim widowisko śpiewacze, którego bohaterem był poznański chór chłopięcy Jerzego Kurczewskiego. Występ małych poznańskich śpiewaków zapowiadałam w polskim stroju ludowym. Mam bowiem słabość do polskich kostiumów narodowych i wiem, że rodowitym Francuzom też się one podobają.

Chociaż urodziłam się we Francji, podobnie jak wielu innych potomków emigrantów, noszę kraj ojców w sercu i gorąco pragnę przysporzyć mu jak najwięcej przyjaciół. Od dawna planuję powołanie do życia w Lille jakiegoś przybytku wiedzy o Polsce, który przyciągałby interesujących się ojczyzną naszych przodków Francuzów i znakomitą strawą duchową i specjalnościami polskiej kuchni, i wyrobami polskiej sztuki ludowej.

Jan KOWALSKI

Mówią Amerykanie polskiego pochodzenia

„Polska jest cudownym krajem"

JEST ICH w Polsce ponad sześciuset. Studiują w kilku ośrodkach akademickich — w Warszawie, Krakowie, Wrocławiu, Gdańsku, Poznaniu. Tak samo jak ich polscy koledzy mieszkają w domach akademickich, jedzą w stołówkach studenckich, jeżdżą tramwajami i autobusami. Polska oglądana przez nich różni się od Polski widzianej z okien luksusowego autokaru i eleganckiego hotelu, a więc od Polski turystycznej. Po roku, może dwóch, stają się jednymi z nas, a równocześnie zachowują pewien dystans, gdyż są obywatelami innych krajów o odmiennych warunkach życia i nauki. Czują się w Polsce dobrze, ale tym wyraźniej widzą różne wady i mankamenty, które utrudniają życie nam i im. Po kilku latach studiów muszą podjąć decyzję. Co będą robić, gdzie pracować? Dziś jeszcze nie wszyscy potrafią odpowiedzieć na to pytanie, dziś uczą się i bawią. Zwiedzają Polskę.

SPOŁECZNE ŻYCIE

PRZEPROWADZILIŚMY błyskawiczną mini-ankietę prasową wśród grupy studentów polonijnych przebywających na uczelniach warszawskich. Zadaliśmy im kilka pytań, dotyczących ich aktualnego pobytu w Polsce i planów na przyszłość.

Czy czujesz się dobrze w środowisku, w jakim obecnie przebywasz? W społeczeństwie polskim, na uczelni i w akademiku, wśród krewnych i rodziny? Jeśli nie, to dlaczego?

To pytanie zadaliśmy na samym początku. Wielu z nich ma jeszcze kłopoty z wysławianiem się. Odpowiedź była u wszystkich studentów jednakowa. Tak. Czują się dobrze, bo ich polscy koledzy pomagają im w zaadaptowaniu się do nowych, odmiennych warunków. Czują się dobrze, bo — jak twierdzą — „ludzie w Polsce są mili i życzliwi".

„Czuję się wygodnie w polskim środowisku i na uczelni. Poznałem wiele koleżanek i kolegów, którzy pomogli mi w przezwyciężeniu różnych trudności. Żałuję, że nie zawsze mogę wytłumaczyć, o co mi chodzi, zwłaszcza w sprawach bardziej skomplikowanych, ale mam nadzieję, że wkrótce dojdę do dobrego poziomu języka polskiego" — pisze student pierwszego roku Akademii Medycznej, zamieszkały na stałe w Nowym Jorku.

Wszyscy podkreślają bezinteresowną koleżeńską pomoc ze strony innych studentów, ciepło i życzliwość, jaką obdarzają ich ludzie, z którymi się stykają na co dzień.

Jakie różnice odczuwasz w warunkach pobytu w Polsce w porównaniu z krajem, z którego do nas przyjechałeś? Na czym one polegają?

„Różnice są w klimacie. Tutaj jest większe społeczne życie, np. wycieczki i obozy". Albo „Nie widzę żadnej różnicy w warunkach życia tutaj w Polsce i w Stanach Zjednoczonych. Jedną rzecz jednak odczuwam bardzo, ludzie w Polsce są lepsi i mają większą kulturę". Jeszcze inna odpowiedź: „Życie studentów w Polsce jest dobre. Ważne, że umieją ze sobą współżyć". Przeważają wypowiedzi pozytywne, podkreślające bogatą kulturę naszego kraju, z której trzeba czerpać jak najwięcej.

TRZEZWE SPOJRZENIE

SĄ JEDNAK także uwagi krytyczne, odnoszące się bezpośrednio do warunków na uczelni czy w domu akademickim. Oto jedna z nich: „Oczywiście nie korzystam tu z różnych „luksusów", do których przyzwyczaiłem się w Stanach Zjednoczonych, ale muszę powiedzieć, że warunki życia w moim akademiku są nie tyle niewygodne, co niehigieniczne". Nie zdradzimy, o jakim akademiku mowa, nasz respondent jest studentem Akademii Medycznej w Warszawie.

Co w Polsce wydaje ci się szczególnie pozytywne, ciekawe, a co oceniasz krytycznie?

Zacznijmy od uwag krytycznych. Biurokracja. To główny zarzut wszystkich respondentów. Ponadto kolejki w sklepach. Brudne toalety publiczne, restauracje, dworce itd.

Pozytywnie ocenią ta młodzież charakter narodowy Polaków, wysoki poziom intelektualny młodego pokolenia, rozmach, z jakim Polska dąży do osiągnięcia wysokiego poziomu życia, patriotyzm, szacunek dla dóbr kulturalnych.

Co wywiozą z Polski po zakończeniu studiów?

„Wiedzę, kulturę i język polski w najlepszym wydaniu". „Bliski kontakt z kulturą polską, dobrą znajomość ojczystego języka". „Główna korzyść, jaką stąd wyniosę, to znajomość języka polskiego, ponadto będę miał bardzo dużo kolegów i będę miał do kogo zwrócić się w razie czego, kiedy wrócę do Polski".

Co przekażą swoim bliskim i znajomym po powrocie do kraju zamieszkania? Odpowiadają: nasze wrażenia z Polski mimo różnych mankamentów są jak najlepsze. Będziemy mówić o Polsce dużo dobrych rzeczy. Jak piękny to kraj, jak serdecznie odnoszą się do siebie ludzie. „W Polsce ludzie są lepsi, mają wyższą kulturę. Polska jest cudownym krajem".

MNIEJ SENTYMENTU

NASZA ANKIETA była przeprowadzona całkowicie anonimowo. Wzięli w niej udział tylko ci, którzy chcieli. Nie jest ona zapewne reprezentatywna dla całego polonijnego środowiska studenckiego w naszym kraju i w rzeczywistości nie o to nam chodziło. Chcieliśmy poznać przynajmniej częściowo zainteresowania młodych Polonusów, ich stosunek do kraju, w którym postanowili spędzić kilka lat. Zdobycie zawodu to dla nich podstawowa sprawa. Zdają sobie sprawę z tego, że podnosząc swój poziom intelektualny i kulturalny zwiększają prestiż polskiej grupy etnicznej w swoim kraju. W odróżnieniu od ojców i dziadków mają do Polski stosunek znacznie mniej sentymentalny, bardziej natomiast rzeczowy i praktyczny. Jest im tu dobrze, poznają ojczyznę przodków, jej bogatą historię i to ich umacnia w przekonaniu, że być Polakiem z pochodzenia, to wielka rzecz. Wrócą do swoich krajów z dyplomami wyższej uczelni — panowie inżynierowie, lekarze. Dla niejednego z nich uzyskane w Polsce stypendium stało się jedyną możliwością ukończenia studiów. W USA i Kanadzie za naukę na wyższych uczelniach trzeba płacić, i to dużo.

Są bardzo chłonni. Chcieliby jak najwięcej skorzystać, poznać. Znamienna jest wypowiedź jednego chłopca, który napisał, że nie przyjechał tutaj, aby chodzić do dyskoteki, bo dyskoteki są na całym świecie. Przyjechał, by poznać Polskę i żyć tak, jak żyją inni obywatele tego kraju. To właśnie ma dla niego największą wartość. „Whem in Rome live as the Romano do" — napisał w swojej ankiecie. „Kiedy jesteś w Rzymie, żyj jak Rzymianie" — mówi przysłowie. Dlatego nie odpowiada mu taka postawa, jaką przyjmują jego niektórzy koledzy. Separowanie się od społeczeństwa, życie we własnym gronie cudzoziemców nie daje prawdziwego poznania Polski.

KIEDY decydują się na studia w Polsce, powoduje nimi nie tylko sentyment do Starego Kraju; myślę, że większą rolę odgrywa tu osobista korzyść, jaką dadzą studia w wybranym kierunku, zdobycie popłatnego zawodu. I powiedzmy sobie szczerze, że często dopiero tutaj budzi się u niejednego poczucie więzi narodowej, miłości dla tego kraju i społeczeństwa, powstaje myśl o powrocie w przyszłości na stałe. I nie wymagajmy od nich wielkich deklaracji. Są jeszcze młodzi, czasem niezdecydowani, ale pełni zapału do nauki, poznania rzeczy nowych. O jednym pamiętajmy na pewno. O tym, że w przyszłości staną się ambasadorami polskiej sprawy i że już dzisiaj zdają sobie sprawę, jak odpowiedzialne jest to zadanie.

A potem przysyłają do Polski listy pełne tęsknoty i przywiązania. Wracają na studia doktoranckie, praktyki, są nadal z nami. Całym sercem.

Krystyna GRZYBOWSKA

Rehabilitacja czy Geschaeft?

ZAPYTAŁEM NIEDAWNO bawiącego przejazdem w Polsce znanego publicystę zachodnioniemieckiego, byłego uczestnika antyfaszystowskiego ruchu oporu — co sądzi o nowym czasopiśmie ukazującym się w RFN pt. „Das Dritte Reich". — Słyszałem o nim, ale bliżej nie znam — odpowiedział. Na takie dictum postanowiłem mu krótko przedstawić profil pisma. Sądzę, że moje wywody zrobiły na nim pewne wrażenie.

WIOSNĄ 1974 r. zaczęła się ukazywać w RFN seria wydawnicza zatytułowana **„Trzecia Rzesza". Nakład 500 tys. egz. Wydawnictwo: Verlag John Jahr.** Seria ma właściwie charakter czasopisma. Zapowiedziano wydanie 52 numerów o łącznej objętości 2 500 stron.

Jesienią 1974 r. pojawiła się na rynku wydawniczym RFN kontynuacja tej serii, tym razem zatytułowana **„Der zweite Weltkrieg".** Seria jest już w całym znaczeniu tego słowa czasopismem o masowym nakładzie, którego poszczególne numery ukazują się co dwa tygodnie. Publikowane w nich teksty i fotografie gloryfikują hitlerowskie napady zbrojne na liczne narody Europy.

Każdy z zeszytów zawiera kupon, upoważniający — po zebraniu odpowiedniej ilości — do wymiany na długogrającą płytę prezentującą „dokumenty" z czasów hitlerowskich. Są to osławione mowy führera, komunikaty wojenne Oberkommando der Wehrmacht, zwycięskie fanfary, „Deutschlandlied" itp.

Inicjując swoją skandaliczną serię wydawniczą wydawca Jahr zamierzał przeprowadzić makabryczną kampanię reklamową. Kioski kolportujące zeszyty miały zostać udekorowane hitlerowskimi flagami i emblematami ze swastyką. Akcja protestacyjna organizacji demokratycznych i antyfaszystowskich dosłownie w ostatniej chwili uniemożliwiła realizację tej haniebnej reklamy. Również związki zawodowe wielokrotnie zwracały uwagę na szkodliwe następstwa, jakie — szczególnie wśród młodego pokolenia RFN — wywoła takie bezkrytyczne przedstawianie okresu hitlerowskiego.

SZWAJCARSKI tygodnik „Weltwoche" skonstatował niedawno, że przez RFN przetacza się obecnie prawdziwa „fala hitlerowska", z pomocą której „przemysł macherów opinii" robi dobry interes. W ostatnim czasie pojawiły się na RFN-owskim rynku księgarskim dwie nowe książki o Hitlerze. Jedna z nich pióra Joachima Festa osiągnęła ogromny, jak na RFN, nakład 250 tys. egzemplarzy. Ilustrowane tygodniki o masowym wzięciu przedrukowywały obszerne fragmenty obu prac. Dwa różne wydawnictwa niemal równocześnie wypuściły z druku smutnej pamięci twór Hitlera „Mein Kampf". Inny wydawca zainteresował się rocznikami organu prasowego NSDAP „Völkischer Beobachter" i wypuścił drukiem co ciekawsze numery. „Hitlerowska" fala ogarnęła również swoim zasięgiem dziedzinę modnych obecnie pamiętników. Po memoirach b. ministra uzbrojenia III Rzeszy — Speera, ukazały się wspomnienia Heffmanna, nadwornego fotografa Hitlera, zatytułowane: „Hitler z bliska".

HITLEROWSKA fala przekroczyła granice RFN i dotarła już do księgarń sąsiedzkiej Austrii i Szwajcarii. Reklamuje się ją tam pod pseudonaukowym hasłem **„Historia współczesna w piśmie, obrazie i nagraniu".**

Następnie zagadnąłem swojego rozmówcę, jakie — jego zdaniem — są cele całej tej kampanii zwanej **Hitlerwelle.** Początkowo usiłował mnie przekonać, że chodzi tu głównie o względy komercyjne. To tylko **„Ein grosses Geschäft mit Hitler"** — stwierdził.

Nie mogłem się z tym zgodzić. Przytoczyłem np. fakt, że firmy kolporterskie odmawiają dostarczania serialów pana Jahra do krajów socjalistycznych. Powołują się przy tym na zakaz ze strony wydawcy. Wydawnictwo zdaje więc sobie świetnie sprawę, jaki brunatny owoc puszcza w obieg i wie przeciwko komu jest on pośrednio wymierzony.

Mój rozmówca szukając dalszych argumentów powołał się na nastroje panujące w korpusie oficerskim Bundeswehry. Korpus ten pragnie, aby nie czyniono go odpowiedzialnym za brunatną przeszłość — skonstatował. I dlatego pragnie rehabilitacji Wehrmachtu — dodałem.

Nasze konkluzje zaczęły się zbliżać. Doszliśmy po chwili do wniosku, że siły prawicowe w RFN, z pomocą serialów rehabilitujących Wehrmacht przygotowują **opinię** zachodnią do **30-lecia** zwycięstwa nad faszyzmem. A to już coś znacznie więcej niż nawet największy Geschäft mit Hitler.

Janusz MOSZCZEŃSKI

Elektronowy kolejarz

W ZWIĄZKU Radzieckim podróżuje się koleją tylko z miejscówkami. Podyktowane jest to troską o zapewnienie pasażerom wygody w długotrwałych podróżach, liczących nieraz tysiące kilometrów. Aby sprzedać podróżnemu bilet, kasa kolejowa na danej stacji musi otrzymać najpierw aktualne dane o stanie wolnych miejsc w składzie pociągu. Mimo sprawnego systemu organizacyjnego, w gromadzeniu tego typu informacji zdarzały się pomyłki bądź to na niekorzyść pasażera, bądź samej kolei (pozostawały wolne miejsca w wagonach).

Problem ten przestał ostatnio trapić radzieckich kolejarzy. Zespół naukowców z Instytutu Maszyn Matematycznych w Erewaniu skonstruował aparat elektronowy, który łączy w sobie funkcje zbieracza informacji o aktualnej frekwencji w jednym pociągu oraz kasjera sprzedającego bilet. Obsługujący tego elektronowego „kolejarza" pracownik stacji naciska tylko guzik i za kilkanaście sekund automat albo wyrzuca ostemplowany bilet, albo „odmawia" jego sprzedaży. (PAP)

Niemowlę w studni

15-MIESIĘCZNE niemowlę płci żeńskiej, pozbawione opieki rodziców, którzy pracowali w polu, wynosiło na samodzielną „wędrówkę" i wpadło do studni irygacyjnej o głębokości 7 stóp (ok. 2 m). Wypadek ten nastąpił w pobliżu Miami na Florydzie.

Wezwane na pomoc ekipy ratunkowe nie wiedziały początkowo, jak dotrzeć do dziecka, które siedziało na dnie wąskiej studni. W końcu rozpoczęto drążenie w pobliżu drugiego otworu, tak, aby dotrzeć do 15-miesięcznej Amber Noel z boku. Ratownicy bali się wyciągnąć dziecko starym otworem, ponieważ był on za ciasny. Po trwającej kilka godzin akcji dziewczynka została wydobyta, nie odnosząc szwanku.

Siarczysty mróz...

SIARCZYSTY mróz przez cały rok panuje w... znanych z wysokiej jakości lodówkach „Polar", które w swoich zamrażalnikach utrzymują niemal arktyczne temperatury. Lodówki sprzątarkowe „Polar 125" i „Polar-180" atestowane dwoma gwiazdkami zapewniają we wnętrzu zamrażalników temperatury minus 12 st. C nawet w największe upały. Rekordzistką jednak jest zamrażarka typu „Polar-ZD-4" o pojemności 125 litrów. Atestowana jest ona aż trze ma gwiazdkami a w zamrażalniku jej utrzymywana jest stała temperatura minus 18 st. C.

Bilans roczny

TV

DO REDAKCJI nadszedł list... Do redakcji nadchodzą setki listów. Interwencje, prośby, życzenia, pochwały, obelgi, informacje, drwiny. Wśród tego wszystkiego znaczny procent to listy anonimowe, oczywiście najczęściej te w których ma się redakcji (dziennikarzowi) coś za złe, komuś się wymyśla lub kogoś tam się boi. Im bardziej napastliwy list, tym głębiej autor „idzie w konspirację". Otrzymałem ostatnio właśnie taki anonimowy list. Nie pierwszy zapewne i nie ostatni. Listów w sprawie programów telewizyjnych jest sporo, przeważnie większość krytyczna lub postulatywna, czyli czegoś tam się domagająca — od TV i od tych którzy o TV piszą. Ten „mój" list jest wyjątkowy: otóż na czterech stronach gęsto zapisanego papieru zawarta jest najgorętsza obrona telewizji (a ściślej — jej programu), oraz równie gorąca (a ściślej — druzgocąca) ocena działalności niżej podpisanego. Starcza zrzędliwość Hamiltona jest niebiańskim balsamem w porównaniu z tym co wyrabia raz na tydzień rzeczony Vox...

Właściwie można by się z tego cieszyć, gdyby nie pewne „ale". Otóż nasz znakomity, nieżyjący już od wielu lat redakcyjny kolega Feliks Jordan mawiał zawsze młodym dziennikarzom — a miałem to szczęście że i dla mnie znalazł nieco czasu — aby nie brnęli w to co można by nazwać zawodową złośliwością i malkontenctwem. Powoływał się przy tym na mityczną dla nas „wiedeńską szkołę" (CK) dziennikarstwa, której główną regułą było wpajanie swym uczniom zasad pisania głównie o pozytywach, gdyż krytykowania nikogo uczyć nie trzeba — w tej dziedzinie każdy człowiek jest bowiem mistrzem. Z kolei zaś nieustanne szydzenie, wydziwianie i podrwiwanie stępia wrażliwość, czyniąc z człowieczego swego rodzaju „maszynkę do bicia". Osobiście nie sądzę, aby ze mną miało już być tak źle, ale list mojego adwersarza potraktowałem jako pewien sygnał. Dziękuję więc nieznanemu autorowi i chociaż z wieloma jego poglądami się nie zgadzam, to przecież potrafię je uszanować. Wszystkich zaś tych którzy co jakiś czas zachodzą mnie do działań zaczepnych uważają że można by i trzeba MOCNIEJ, pragnę uspokoić: jeszcze nieraz przyjdzie nam się wspólnie przed telewizorem zdenerwować, a wówczas...!!!

* * *

MIAŁ BYĆ — wiadomo, koniec roku — bilans. Chciałem przyznać własne telewizyjne „Oscary" i „Anty-Oscary", wynajgorętsza obrona telewizji (a ściślej — jej programu), oraz równie gorąca (a ściślej — druzgocąca) ocena działalności niżej podpisanego. Starcza zrzędliwość Hamiltona jest niebiańskim balsamem w porównaniu z tym co wyrabia raz na tydzień rzeczony Vox...

PS. Nie cierpię jubileuszy, ale tak się dziwnie składa że za dwa dni rozpocznie się 10 rok (świat się wali!) od chwili kiedy na tych łamach rozpoczął ten owe tele-potyczki. Nikt jednak w numerach z 1965 roku Voxa nie znajdzie — był wówczas bardzo młody i nosił pretensjonalne pseudo — Aligator. (v)

W kwestii formalnej

Witaj szefie z życzeniami

NAGLE, ani grzmiało ani trzaskało, rozeszła się po całym biurze wiadomość, że 31 grudnia z życzeniami noworocznymi będzie chodzić od pokoju do pokoju sam naczelny szef. Ot tak sobie, niby nigdy nic, jak zwyczajny, prosty człowiek. W związku z tym powstał straszliwy rwetes we wszystkich bez wyjątku komórkach i byłbym nieszczery, gdybym nie dodał, że ta wiadomość wydała się na pierwszy rzut oka tak niezwykła, jak niezwykłe było narodzenie się gdańskich pięcioraczków.

CAŁE BIURO stanęło na nogach.

Tylko referent z sekcji fakturowania nie stracił przytomności umysłu i natychmiast, rzucając się z właściwym sobie temperamentem w wiry aktywności, zorganizował ad hoc biurowego toto-lotka. W ciągu jednego dnia pracy zebrała się pokaźna sumka na wyskokowe przyjęcie w ekskluzywnej restauracji „Pod japońskim śledzikiem". Przy czym trzeba obowiązkowo dodać, że szanowny pan referent stał się tym samym sprawcą podziału całego biura na dwa przeciwstawne obozy. Jedni uważali tę wiadomość na tyle nieprawdopodobną, że obstawiali jeden do dziesięciu. A znowu drudzy uważali naczelnego szefa za ludzkiego chłopa i również obstawiali jeden do dziesięciu.

BANK biurowego toto-lotka rozrastał się w oczach. Referent triumfował. Ale zaraz po świętach, wiedocznie pod wpływem ożólnego zbliżenia się człowieka do człowieka wielu pracowników przyjęło postawę optymistyczną, zmieniając swoje typy na korzyść szefa. Po drugiej stronie została minimalna mniejszość, która zaczęła liczyć na pokaźny zysk ekstra poza funduszem płac.

Ale wiadomość o decyzji naczelnego szefa wywarła też głębsze skutki. Mianowicie w całym biurze zaczęły się generalne porządki, sprzątaczki przez trzy dni na dwie zmiany pucując wszystkie sprzęty na wysoki połysk, rada zakładowa zafundowała zdobne w bombki gałązki świerkowe dla każdego pokoju, a sekcja gospodarcza zakupiła nagle dwa elektroluksy i dodatkowo trzy skrzynki pasty do podłóg. Do działania przystąpili też kierownicy działów, którzy własnoręcznie w nadzdobiniach segregowali papiery. W dziale zaopatrzenia podjęto uchwałę o oddaniu firanek na super-express.

TRADYCJA składania życzeń jest stara jak kalendarz, a forma ich przekazywania zależy oczywiście od kultury osobistej. Bo co człowiek to styl, styl życia, styl bycia, styl zarządzania, styl współżycia w pracy. Gdy chodzi o mnie, to do składania życzeń używam środków najprostszych i najtańszych. Kartka pocztowa, słowo, uścisk dłoni, w niektórych wypadkach buźka z dubeltówki. Oto cały mój arsenał i jak mi się wydaje zupełnie wystarczający, by innym sprawić przyjemność i by inni nie mówili żem cham.

Ale życzenia z pozycji stanowiska mają inny charakter. Składanie życzeń z pozycji stanowiska jest już wystąpieniem publicznym, więc i sposób ich przekazywania ma swoje znaczenie. I znowu, co szef to sposób. Jedni wybierają telefon, dzwonią do podległych kierowników, mówią ogólnie na temat odnowiedzialnych zadań komórki, dziękują za już, prosza o jeszcze i dodają, żeby kierownik w imieniu przekazał wszystkiego najlepszego swoim pracownikom. Od naczelnego szefa, od rady zakładowej, od organizacji społecznych i politycznych. W takim wypadku ludzie rozpoczynają nowy rok z pełną świadomością celów i zadań swojej komórki i całego zakładu. Inni naczelni szefowie zwołują zebranie najbliższych współpracowników, sekretarka sporządza listę naczelnego szef zatwierdza skreśla dopisuje i do całego zebrania dokłada lamówka wina ze słonymi paluszkami. O ustalonej godzinie naczelny szef rzuca ważne sprawy przychodzi jako ostatni w otoczeniu wicenaczelnych szefów, wino już rozlane — i wtedy nastenuje przemówienie. Wszyscy wysłuchają przedział, a potem tam rewanżuje się życzeniami od załogi, ktoś inny rozpoczyna już w biurze, ze słonymi paluszkami. O ustalonej godzinie naczelny szef rzuca ważne sprawy przychodzi jako ostatni w otoczeniu wicenaczelnych szefów, wino już rozlane — i wtedy nastenuje przemówienie. Wszyscy wysłuchają przedział, a potem tam rewanżuje się życzeniami od załogi, ktoś inny rozpoczyna już w biurze, ze słonymi paluszkami. Organizuje wypad na jednego. Natomiast naczelny szef wraca do swoich telefonów bo to trzeba tym swoim spoza dać dowody życzliwości.

CZY nasze stosunki demokratyzują się na tym wadnym odcinkiem? Opowiadał mi naczelny szef pewnego zakładu, że swój dzień pracy rozpoczyna już o siódmej punktualnie z pierwsza zmiana. W biurze zjawia się dopiero o dziewiątej. Te dwie godziny przeznacza wyłącznie dla załogi. Odwiedza kolejno oddziały, wydziały, laboratoria, zaposnaje się z bieżącymi problemami, bierze na rozmowy robotników, kierowników, ludzi z nadzoru. Dzięki temu zakład zna nie ze sprawozdań, a o ludziach. Ich radościach i kłopotach, może mówić nawet wyrwany ze snu. W biurze zaczyna od codziennej odprawy roboczej ze swoim operatywnym sztabem, a w ostatnim punkcie wydaje decyzje związane z pobytem wśród załogi. Niekiedy — powiedział mi — zamieniam się w książkę życzeń próśb i zażaleń. Ludzie mówią wszystko nie krepują się, jak na zebraniach.

POJĘCIE demokratyzacji stosunków w zakładach jest niesłychanie rozciągliwe, bo rozciąga się ono na styl zarządzania, operatywność wydawania decyzji, na styl bycia samego naczelnego szefa i sposób składania życzeń noworocznych. Są jednak ludzie, którzy wola czytać sprawozdania niż słuchać ludzi. Są szefowie, którzy po odrodzeniu się sekretarką wychodzą ze swoich gabinetów tylko na zebrania. Są jeszcze ludzie i są ludziska.

* * *

GDY ZAŚ CHODZI o losy biurowego toto-lotka, to donoszę, że przegrali optymiści. Na czelny szef 30 grudnia otrzymał wiadomość, że 31 grudnia naczelni szefowie będą składać życzenia swojemu naczelnemu szefowi. Składanie życzeń pracownikom biura przesunięto na pierwsze dni stycznia.

Tomasz JERKO

Pechowy bandyta

PEWIEN gangster wszedł do banku w New Hyde Park (stan New York) i zażądał pieniędzy. Obdarzony refleksem barman wyrwał z ręki rewolwer i podał go kelnerce, która wrzuciła broń przez kratę w podłodze do piwnicy. Osobnik wypadł na ulicę, pośliznął się na pierwszej gołoledzi i wpadł prosto w ręce policjanta, który badał właśnie jego samochód — po pierwsze ukradziony, po drugie zaparkowany z zapalonym silnikiem w miejscu zabronionym. Bandyta będzie odpowiadał za cztery jednocześnie przestępstwa.

S. ORŁOWA, artystka Teatru, Opery i Baletu w Alma-Acie występuje w bajce „Finiat — Jasnyj Sokoł", realizowanej przez Centralne Studio Filmów Dziecięcych i Młodzieżowych im. Gorkiego.

(CAF-TASS)

Odnaleźć siebie

POPULARNY AKTOR, który ostatnio znów podbił publiczność rolą Kmicica w „Potopie", dzieli się refleksjami na temat swego niełatwego zawodu.

NAGRODA PAŃSTWOWA, jaką otrzymałem w 1974, powodu je chęć rozejrzenia się, ucieszenia sobą. Każdy z nas tego potrzebuje. Zawsze byłem przekorny. Szukałem więc zła, jakie może wyniknąć z tej nagrody. Przeraziłem się trochę, bo odniosłem wrażenie, że więksość krytyków zajmujących się moją osobą, pisze już o mnie epitafium. Chyba za wcześnie, choć ta nagroda jest jakby zamknięciem, ukoronowaniem mojej młodości, którą — mówiąc patetycznie — w całości poświęciłem sztuce.

TRUDNO BYŁOBY obliczać początek mojej drogi od dyplomu, bo dostałem go niespełna 3 lata temu — eksternistycznie, ani od debiutu w teatrze 8 lat temu, a już wtedy byłem aktorem filmowym. A do filmu też przyszedłem już jako ktoś, kogo zauważono w telewizji. Więc za date podjęcia mojej pracy aktorskiej uznałem 13.XII.1969 roku — miałem 18 lat i recytowałem wiersze w młodzieżowym Studio Poetyckim w TV. Chciałem chyba zawsze mieć coś wspólnego ze sztuką: uczyłem się gry na skrzypcach i myślałem, że będę muzykiem. Ale to wszystko przy jednoczesnym inwestowaniu w uprawianiu sportu wyczynowego. Nadszedł moment, w którym musiałem się zdecydować: czy mam szansę pójść za tym pierwszym sukcesem, jakim było dostanie się do TV i zrezygnować ze sportu, czy też odłożyć to na później. Ale ambicje sportowe we mnie pozostały. Zresztą wydaje mi się, że uprawianie sportu kształtuje charakter młodych mężczyzn — zmuszanie się do czegoś, na co się w danym momencie nie ma ochoty wieczne przełamywanie siebie, wymaganie od siebie coraz więcej. W aktorstwie jest to szczególnie ważne. I może na tym właśnie polega talent. Bywają ludzie, którzy mają predyspozycje są takie dane. Ale jeden z nich potrafi dać z siebie więcej, zmusić się do większego wysiłku w sporcie czy wiekszej ekspersimentalowania siebie w sztuce. I robi się to nie w natchnieniu a w mece. Zaryzykowałbym stwierdzenie, że nawet natchnienie rodzi się z meki, z pracy. Nie pow staje ono w próżni — coś musi nas najpierw drążyć.

Mając 16 lat rzuciłem sport wyczynowy. Nie można go było pogodzić z tym, co mnie bardziej pociągało. Wydawało mi się, że występowanie w TV jest o wiele bardziej porywające niż ciągane po nie zapleśniałych jeszcze tłumem stadionach. TV była dla mnie wtedy jedynym i najlepszym środkiem wyzywania się, przekazywania siebie. Dziś nie ludzie TV: pomijając problemy związane z warunkami pracy, nie lubię przychodzić w kości do ludzi, którzy w tym momencie są w piżamie, a ja ładuje się z Szekspirem czy Norwidem. Mówi się o TV, że to najwięcej widownia świata. Nie wiem. Gdyby mi pokazano 18 mln biletów, to może uwierzyłbym, że tylu ludzi dzi świadomie mnie obejrzało. W listach, które dostaje po filmach ludzie często analizują moje sceny, spojrzenia. Nie zdarzyło mi się to nikdy po spektaklu telewizyjnym.

GŁÓWNYM miejscem mojej pracy pozostaje jednak teatr i film. Pracuję w Teatrze Narodowym u Adama Hanuszkiewicza. Repertuar tego teatru określa to, co mam w każdym sezonie do grania. Dotychczas repertuar ten był dla mnie szczęśliwy. Zagrałem kilka, ale niezwykle dla mnie ważnych i pięknych ról. Dużo daje mi praca z tym reżyserem. Nie mam wpływu na miarę zmieniać teatru, a to świadczy samo za siebie, że czuje się w Teatrze Narodowym dobrze i cieszę się kam na dalsze plany repertuarowe ze spokojem. Wierzę, że Hanuszkiewicz będzie mnie potrzebował na coś w czymś, co i mnie sprawi satysfakcję. Natomiast film jest już ta kwestią, w której trudno wybierać. W filmie w większym stopniu odpowiadam za siebie. W teatrze zrzucam w kwestiach repertuarowych, jak i w pracy z reżyserem jemu pozostawiam decyzje. Jest to może ochnia odmienna od reszty aktorów, którzy uważają, że w teatrze aktor jest panem. Nieprawda — w teatrze aktor siebie nie widzi. Kontrola reżysera jest więc, mnie osobiście potrzebniejsza. Potrzebniejszy jest mi więc reżyser, do którego mam takie zaufanie jak do siebie, a nawet większe. Reżyser który jeszcze ostrzej będzie na mnie patrzył. Bo ja mogę mu zaproponować tysiąc rzeczy, a on musi wybrać jedną. W filmie natomiast mogę siebie natychmiast zobaczyć, ale w wyborze ról jestem zdany na siebie i za siebie odpowiedzialny. Filmy w których grałem, dotyczyły problemów na klasyce literatury polskiej. Ale to się kończy. Nie spotkałem — jako aktor — w literaturze współczesnej roli takiej, jaką chciałbym grać. Na razie odnajduję siebie bardziej w Szekspirze Dostojewskim czy Sienkiewiczu. Może i w Tadeuszu Borowskim. Kiedy coś napisane jest tak wyraziście i tak przejmująco trzeba tylko nakłuć pewne warstwy własnej osobowości i wrażliwości, żeby na pytanie, które autor zadaje i problemy, które stawia, znaleźć w sobie swoją własną odpowiedź. Dotyczy to takich problemów, które współczesnej literaturze takich problemów nie znalazłem. Nie mówię — „problemów rozwiązanych" bo nizdy nie ośmielam się twierdzić, że mówię w imieniu jakiegokolwiek pokolenia. Nie uzurpuje sobie tego prawa. Ale wierze w uniwersalność sztuki przy jej jednoczesnym skrajnym subiektywizmie. Bo jeżeli człowiek potrafi do końca wypowiedzieć siebie, to na pewno znajdzie tłumy ludzi, którzy powiedzą: „to jestem ja". Stąd może bierze się range społeczną aktorstwa. Aktor może się oburzać lub zachwycać, ale w naszym kraju przypadł mu los wyrażania tęsknot społecznych i ludowych, psychoanalityków i filozjoologów.

BARWY

Biała. Ponieważ u starożytnych biały był kolorem żałoby, uważali oni że człowieka, który w marzeniu sennym jest ubrany na biało, czeka wkrótce zgon. Z tym jednym wyjątkiem widok czegoś białego we śnie był dobrą wróżbą: zpowiadał szczęście, honory i powodzenie w miłości. W sennikach ludowych wszystko, co białe, zmierzało ku lepszemu. Według Freuda kolor biały to symbol niewinności. Natomiast współcześni psychoanalitycy widzą w nim zapowiedź zmian i przebrażeń.

Niebieski. Starożytni uważali, że barwa jasnoniebieska wróżyła zaszczyty i fortunę, natomiast ciemnoniebieska wydarzenia niepomyślne, nawet śmierć (jeżeli przechodziła w fiolet lub w purpurę). Podobnie interpretowały „niebieskie" sny senniki ludowe. Dla Freuda kolor niebieski jest odzwierciedleniem równowagi psychicznej i pogody usposobienia. Dla Junga świadczy o bogatym życiu duchowym osoby śniącej.

Żółta. Starożytni — w nawiązaniu do żółci i żółtaczki — uważali „żółty" sen za zapowiedź choroby. Jednak np. u Arabów sen o cytrynach i bananach, pomimo ich koloru, był wróżbą pomyślną. W sennikach ludowych barwa żółta zapowiadała nagłą nieprzemyślaną ucieczkę, mogła wywołać zarówno dobre, jak i złe skutki. Freud uważa żółty za symbol przeczucia; Junga za symbol inicjacji. Dla współczesnych psychoanalityków jest on wyrazem świetlych sądów, godności i radości. Dla filozjologów w kolorze żółtym może sygnalizować początki żółtaczki.

Czarna. W starożytności tylko Arabowie tłumaczyli „czarny" sen jako zapowiedź wydarzeń pomyślnych (z wyjątkiem snu o krukach, wróżących nieszczęście). Inne starożytne narody przypisywały czerni zapowiedź przykrości i kłopotów. Podobnie interpretowały senniki ludowe i Zygmunt Freud. U Junga „czarny" sen to symbol podświadomości i wyraz nieuświadomionego do końca rozczarowania, rozpaczy, braku nadziei.

Czerwona: według Artemiroda zapowiadała rany, gorączkę, niekiedy także gniew, ekscesy i gwałty, a podczas wojny masakrę. W większości sennników ludowych czerwień we śnie była symbolem silnych uczuć, od namiętności miłosnej, aż po jowniszczą nastrojów i okrucieństwa. Dla Junga czerwony to kolor uczucia, które prowadzi bądź do wzajemności, bądź też do cierpień. Współczesni psychoanalitycy interpretują „czerwone" sny jako odbicie namiętnej miłości i uczucia miłosierdzia, lecz także gniewu, nienawiści, okrucieństwa. Zdaniem fizjologów widok czerwieni we śnie może wiązać się z podniesieniem gorączki, albo z nabrzmiewaniem wrzodu.

Zielona. U starożytnych jasne odcienie zieleni zapowiadały radość i uczciwy postępek, ciemne — oszustwo, podstęp i zatrucie. W sennikach ludowych zapowiedzią pomyślną była tylko zieleń naturalna; w innych przypadkach należało tłumaczyć sen, jako wyraz przebiegłości osoby śniącej. Zdaniem Junga „zielony" sen symbolizuje trzeźwy, czwartą funkcję psychiki — uczuciowość. Współcześni psychoanalitycy uważają, że sny z przewagą barwy zielonej dowodzą braku głębszego zainteresowania prostymi, codziennymi sprawami życia. Jednocześnie wskazują, że u osoby śniącej wyjątkowo dużą rolę odgrywają uczucia i czynności instynktowne.

A teraz nasz tygodniowy horoskop.

Pół żartem — pół serio

MINI-HOROSKOP

(Od 29. XII. 1974 — 4. I. 1975)

BARAN 21.3.—20.4.: Czujesz się zmęczony i rozdrażniony — to nie jest odpowiedni moment do rozpoczęcia nowej pracy. Odpręż się, odpocznij, skorzystaj z karnawału, aby się zabawić (traktując rozrywkę jako „kurację", jeśli nie potrafisz inaczej...). Potem z odzyskanymi siłami i z optymizmem do dzieła!

BYK 21.4.—21.5.: Nie wdawaj się w dyskusje z osobami, na których uczuciu ci zależy: zwłaszcza nie kieruj do nich pretensji i podejrzeń. Unikaj także zwierzeń na tematy uczuciowe. Niosą one chwilową ulgę, za którą najczęściej długo się płaci.

BLIŹNIĘTA 22.5.—21.6.: Wiele Bliźniąt będzie teraz miało trudności w pracy. Chociaż je podenerwuje, powinny zająć się osobiście wszystkim, co ważne, i ustalić szczegółowy program działania. Więcej dyplomacji w stosunkach z przełożonymi i z władzami!

RAK 22.6.—22.7.: Korzystając z noworocznego optymizmu, spróbuj przekonać najbliższego człowieka, że warto wskrzesić wspólne dobre chwile. Dla większości Raków będzie to próba udana i z pomyślnymi perspektywami.

LEW 23.7.—23.8.: Jeżeli znów nie potrafisz zapanować nad sobą, konflikt rodzinny nie tylko nie wygaśnie, lecz jeszcze się pogłębi. Początek roku niesie liczne okazje miłego spędzenia czasu. Skorzystaj z nich, aby „odprężyć" domatki z najbliższymi — i strzeż się recydywy!

PANNA 24.8.—23.9.: W swoim miejscu pracy wszystko przybiera na tempie, wcześniej niż się spodziewasz, uwinie się dodatnie skutki twoich trudów. Powinieneś wówczas pomyśleć o nowych obowiązkach. Przełożeni oczekują tego po tobie.

WAGA 24.9.—23.10.: Osoba, która ci zaufała, wkrótce poprosi cię o pomoc. Udzieli jej, chociaż cię to dużo kosztowało. Wspaniałomyślność i wyrozumiałość nie „opłacają się" w obiegowym sensie tych słów. Ale ich humanistyczne walory zachowują wysoką cenę w każdych warunkach.

SKORPION 24.10.—22.11.: Niebawem usłyszysz propozycję, która w pierwszej chwili wzbudzi twoją nieufność. Możesz ją jednak przyjąć śmiało, zachowując dyskrecję póki nie skończą się pertraktacje.

STRZELEC 23.11.—21.12.: Nieoczekiwane poparcie ułatwi ci załatwienie delikatnego problemu. Ale nie rozgłaszaj nazwiska osoby, która bezinteresownie pomoże ci wybrnąć z kłopotliwej sytuacji.

KOZIOROŻEC 22.12.—20.1.: Twoje nadzieje na wspólną pracę z grupą osób bardziej doświadczonych dojdą do skutku i pomogą ci rozwiązać kilka skomplikowanych problemów. Lecz nie chwal się wynikami, dopóki ich nie osiągniesz: poważni pracownicy nie lubią przedwczesnego rozgłosu.

WODNIK 21.1.—18.2.: W twoje uczucia wkradnie się trochę zamieszania: zazdrość, irytacja, niepewność. Bądź jednak spokojny, cierpliwy i dobrej myśli. Nieporozumienia trwać będą krótko i miną bez śladu.

RYBY: 19.2.—20.3.: Przed tobą dni „szałów" i powodzenia w towarzystwie. Zabawy, nowe przyjaźnie, jakaś interesująca konkieta. Nie zadnieduj jednak znajomych mniej atrakcyjnych, lecz od dawna liczących się w twoim życiu. Jeśli ktoś zaproponuje ci wyjazd, zgódź się; będzie bardzo przyjemnie.

Irena KACPER

Krzyżówka nr 51

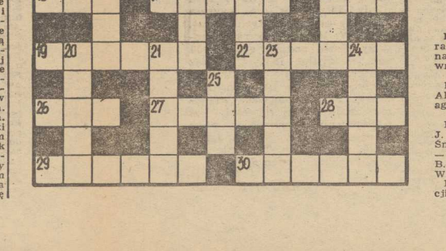

POZIOMO: 1. Domek ogrodowy, 4. Płaskie naczynie do ciast lub owoców, 8. Członek Izby Lordów w Wielkiej Brytanii, 9. Elektroda dodatnia, 10. Marka samochodu produkcji NRD, 11. Jednostka miary łukowej kąta, 14. Roślina oleista, 16. Rzeka w europejskiej części ZSRR, 17. Jezioro w ZSRR, drugie pod względem wielkości w Europie, 18. Prawy dopływ Warty, 19. Wcięcie w tekście, 22. Umieszczenie kapitału w wyskowym przedsięwzięciu, 26. Kąśliwy owad, 27. Główna tętnica, 28. Pierwiastek chemiczny o l. at. 30, 29. Pełnomocnictwo poselskie lub kara grzywny, 30. Ssak morski z rzędu waleni.

PIONOWO: 2. Pnącze lasów podzwrotnikowych, 3. Jezioro w płd.-wsch. Afryce, 5. Francuski rzeźbiarz, 6. Twarde włókno otrzymywane z liści palmowych, 7. Część twarzy, 12. Państwo europejskie, 13. 9-osobowy zespół muzyczny, 14. Rodzaj bułki, 15. Zwierzę azjatyckie z rodziny szopów, podobne do niedźwiadka, 20. Rodzaj łuku, 21. Gorzysta wyspa grecka w archipelagu Wysp Jońskich, 23. Miasto w Japonii, drugie pod względem wielkości, 24. Pieluszkowa tkanina, 25. Krzyżowówka papuga.

Rozwiązania prosimy nadsyłać (wyłącznie na kartach pocztowych) pod adresem redakcji — pl. Hołdu Pruskiego 8, 70-550 Szczecin, w terminie 10-dniowym, z dopiskiem „Krzyżówka nr 51".

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 49

POZIOMO: Ramzes, wataha, satyra, iastica, Waś, fracja, atrapa, nargile, Angara, Poznań, sos, Zawrat, oberek, azalia, arkada.

PIONOWO: mitra, sława, Wołga, Alina, rubin, cynia, rzecz, pasja, aga, gawra, astma, psota, norka.

Nagrody książkowe wylosowali: J. Wądołowski — Szczecin, ul. B. Śmiałego 7/3, H. Wawrzykiewicz — Szczecin, ul. Ratajczaka 5/4 i B. Fydrychowicz — Szczecin, ul. Wiszesława 21/7.

Nagrody do odebrania w redakcji, III p., pok. 53.

Zdalne sterowanie maszynami

Laserowy operator z WAT

WARSZAWA. Naukowcy z Instytutu Maszyn Roboczych Wojskowej Akademii Technicznej opracowali koncepcję zdalnego sterowania maszyną przy pomocy łącza telewizyjnego. Operator oddalony od maszyny wydaje jej polecenia za pośrednictwem elektronicznego układu, połączonego kablem z urządzeniami maszyny. Urządzenie wykorzystywane być może przy pracach zagrażających bezpieczeństwu kierowcy.

Łącze kablowe może być również zastąpione wiązką laserową. Dysponycje dla maszyny zakodowane są w wiązce i przekazywane jej nawet z bardzo dalekiej odległości. Inżynierowie z WAT kończą prace wiązane z koparką sterowaną zdalnie przez „laserowego operatora". Warto podkreślić, że system ten może być zastosowany także w innych maszynach budowlanych, np. dźwigach, spychaczach i ciągnikach.

W Instytucie Maszyn Roboczych powstała także koncepcja sterowania sprzętem według uprzednio zadanego programu. Automatyczny operator otrzymuje precyzyjny program z określonymi w nim czynnościami, a w miarę pracy wykonuje go, powtarzając te czynności wielokrotnie.

Aluminiowa pływalnia dla Starachowic

KIELCE. Zaawansowana jest budowa pierwszej krytej pływalni w Starachowicach. Niecka basenu wykonana będzie z... aluminium. Lekka, nowoczesna konstrukcja nosna hali pływalni będzie jednym z najczęstszych elementów nowo powstającego osiedla mieszkaniowego, gdzie zlokalizowano ten obiekt.

Cykl budowy pływalni oraz towarzyszących jej obiektów: sali gimnastycznej, szatni, natrysków itp. został skrócony o 24 do 18 miesięcy. Mieszkańcy Starachowic będą mogli korzystać z pływalni już w połowie 1975 r.

Flaga musi powiewać

PRZEZ wiele lat jedynym zajęciem George'a Pipkina było wciąganie i ściąganie flagi królewskiej na zamku Windsor. Jedyne zajęcie, ale jakże ryzykowne, ponieważ kiedy insygnium imperialne owijało się na 2,5-metrowym maszcie — musiał drapać się często na sam szczyt, a wiadomo, że nad Windsorem wiatry są zjawiskiem niemal codziennym. Masztowy chorąży odszedł ostatnio na emeryturę w wieku 71 lat.

RAYMOND CHANDLER

Tajemnica rodu Jetnwoodów

Tytuł oryginału: THE BIG SLEEP
tłumaczył: Mieczysław DERBIEN

194

Przełknął ślinę. Papieros poruszył się w zaciśniętych wargach.

— Wydaje mi się, że pana nie znam — odezwał się cichym, jakby przestraszonym głosem.

— Nazywam się Marlowe — odparłem. — Jestem tym, którego próbuje pan od kilku dni śledzić.

— Ja nikogo nie śledzę, panie doktorze.

— Robi to za pana pański samochód. Może pan nad nim nie panuje, ale trzeszczą, niech pan robi, co się panu żywnie podoba. Jadę teraz na śniadanie do kawiarni, tam naprzeciwko, wypiję sok pomarańczowy, zjem jajecznicę z szynką, bułeczki, miód i wypiję trzy filiżanki kawy. Następnie pójdę do mego biura, które znajduje się na 7 piętrze domu, naprzeciwko którego stoimy. Jeżeli nadal będzie coś panu leżało na sercu, to niech się pan zdecyduje i wypluje! W międzyczasie spróbuję naoliwić mój karabin maszynowy!

Pozostawiłem go tak w samochodzie. Mrugał oczyma siedząc bez ruchu. Poszedłem spokojnie do kawiarni.

W dwadzieścia minut później maszynistka, zatrudniona u mnie na pół etatu, otworzyła grubą kopertę, która nadeszła pod moim adresem. Adres wypisany był ręcznie, staromodnym charakterem pisma. W kopercie znajdowała się oficjalna nota oraz czek na 500 dolarów, wystawiony dla Filipa Marlowe, podpisany przez generała Guye de Brisayl Sternwooda. Nota podpisana była przez Norrisa. Dzień zaczął się wobec tego pięknie. Wpisywałem czek do mojej książeczki bankowej, gdy nagle rozległ się dzwonek. Do pokoju wszedł mały człowieczek z szarego samochodu.

— No, wreszcie — powiedziałem. — Niech pan wejdzie

195

i wygada się w końcu.

— Być może zna mnie pan — zaczął. — Nazywam się Harry Jones.

Powiedziałem, że go nie znam. Podsunąłem pudełko z papierosami. Wyciągnął jednego swoimi maleńkimi, czystymi palcami. Zapalił.

— Wiem wszystko dokładnie — poinformował. — Znam tych chłopców i im podobnych! Zajmowałem się trochę przemytem alkoholu. To był dobry interes, przyjacielu. Jeździłem samochodem z rewolwerami w kieszeni i ładunkiem za sobą. Zdarzało się, że załatwiliśmy kilku ludzi po drodze. To był duży interes, ale bardzo ryzykowny!

— Rzeczywiście — przytaknąłem.

Rozsiadł się wygodnie na krześle i zaciągnął głęboko papierosem.

— Może mi pan nie wierzy? — zaniepokoił się.

— Może tak, może nie. Kto wie? Możliwe, że jeszcze nie myślałem nad tym, czy mówi pan prawdę czy nie. Ale po cóż pan przychodzi do mnie z tą historią? Co pana do tego zmusza?

— Nic — mruknął.

— Śledzi mnie pan już kilka dni — ciągnąłem. — Jak szczeniak, który chce przygadać sobie dziewczynę i nie ma na to odwagi. Może sprzedaje pan polisy ubezpieczeniowe? A może zna pan chłopca o nazwisku Joe Brody? Jest tak wiele „może", z tej prostej przyczyny, że w moim zawodzie mam bardzo wiele spraw na głowie!

196

— Skąd pan wie o tym? — wyjąkał. Oczy wylazły mu z orbit z przerażenia, dolna warga opadła.

— Jestem psychiatrą. Niech pan mówi, czego pan chce? Nie mam dla pana zbyt wiele czasu!

Zapanowało milczenie. Deszcz dudnił o dach domu stojącego obok. Człowiek siedzący naprzeciwko zdołał się wreszcie opanować i powiedział spokojnie:

— Próbowałem się z panem skontaktować. Mam coś na sprzedaż, chcę to sprzedać tanio, za dwie setki. Dlaczego łączy mnie pan z Brodym?

Otworzyłem list i przeczytałem go. Była to reklama. Wrzuciłem list do kosza i znów spojrzałem na małego człowieczka.

— Niech pan sobie z tego nic nie robi. Ja tylko zgadywałem. Nie jest pan policjantem. Nie jest pan członkiem bandy Eddie Marsa. Poprzedniej nocy pytałem go o to. A poza tym nie znam nikogo, oprócz przyjaciół Joe Brody'ego, kto mógłby się interesować moją osobą.

— Mój Boże! — westchnął oblizując wargi. Jego twarz przybrała kolor białego papieru. Sprawiło to nazwisko Eddie Marsa. Otworzył szeroko usta: — Ale trafił pan — powiedział wreszcie z uśmieszkiem, jaki spotyka się tylko w salach operacyjnych.

*— Zgoda, trafiłem w sedno — powiedziałem. Otworzyłem inną kopertę. Była to znów reklama. — Mam nadzieję, że Agnes

Z ukosa

W niedzielne przedpołudnie nie wolno organizować zawodów...

TYTUŁ nie jest zmyślony, a wzięty z życia — z zarządzenia dyrektora szczecińskiego WOSTiW-u.

Otóż Wojewódzki Ośrodek Sportu i Turystyki wydał zarządzenie, że zawody pływackie i piłki wodnej na basenie WDS mogą odbywać się w niedzielę tylko w godzinach popołudniowych. WOSTiW jest jedynym gospodarzem obiektu sportowego w Polsce stosującym tego rodzaju zasady. Wszędzie bowiem zawody sportowe organizuje się przeważnie w niedzielę, i to właśnie przed południem. W Szczecinie będzie inaczej. Niestety nie zawsze. Okazuje się bowiem, że działacze pływaccy „wymyślili" takie imprezy, które muszą się odbywać rano i po południu. Do nich należą np. mistrzostwa (rano eliminacje, po południu finały), turnieje piłki wodnej. Działacze tłumaczą się tym, że tego rodzaju imprezy w Polsce są tak stare jak stare jest pływanie, a więc liczą sobie blisko 50 lat. Żaden to argument — dyrekcja WOSTiW nie musi znać historii polskiego sportu pływackiego. Działacze natomiast muszą dostosować się do zarządzeń. Jeśli nie chcą — mogą imprezy organizować w innych miastach. Ostatecznie w Polsce jest już ponad 150 krytych basenów pływackich. (Box)

PODCZAS gdy u nas sezon piłkarski mamy za sobą, w Anglii trwają rozgrywki ligowe. 26 bm. w meczu o mistrzostwo I ligi w Londynie zespół Queens Park Rangers pokonał Leicester City 3:0.

NA ZDJĘCIU: główkowy pojedynek pomiędzy Don Givensem (Rangers, z prawej) i obrońcą Leicester Alanem Birchenallem.

(CAF - AP)

Kurs dla kandydatów na sędziów piłki nożnej

WYDZIAŁ Sędziowski Sekcji Piłki Nożnej Wojewódzkiej Federacji Sportu w Szczecinie organizuje 20 stycznia 1975 kurs dla kandydatów na sędziów piłki nożnej.

Zgłoszenia pisemne, osobiste lub telefoniczne przyjmuje sekretariat Sekcji SPN, Szczecin, ul. Tkacka 55 tel. 46-185, nr kodu pocztowego 70-556.

W PIĄTEK późnym wieczorem hokejowa reprezentacja Polski rozegrała swój pierwszy mecz w turnieju o puchar Spenglera, który odbywa się w Davos. Przeciwnikiem Polaków była reprezentacja Szwajcarii. Mecz, z powodu silnego opadu śniegu (turniej odbywa się na otwartym lodowisku) został w 35 min. przerwany. Do tego momentu prowadziła Polska 5:1 (4:1, 1:0).

Na posiedzeniu komitetu organizacyjnego międzynarodowego turnieju hokejowego o puchar Spenglera, postanowiono, że przerwane spotkanie Polska — Szwajcaria, nie zostanie powtórzone. Rezultat 5:1 uznany został za końcowy i turniej toczyć się będzie dalej zgodnie z programem.

SUKCESEM naszej hokejowej reprezentacji zakończył się jej drugi występ w turnieju o puchar Spenglera. Polacy pokonali olimpijską reprezentację Finlandii 3:2 (1:1, 2:0, 0:2).

TABELA:

1. Polska	4:0	8—3
2. Slovan Bratysława	3:1	9—6
3. Szwajcaria	2:2	6—8
4. Olim. reprez. Finlandii	1:3	5—6
5. Holandia	0:4	6—11

Przed Turniejem Czterech Skoczni

DZIŚ nastąpi inauguracja nowego sezonu w narciarstwie klasycznym. W Oberstdorfie rozegrany zostanie pierwszy konkurs Turnieju Czterech Skoczni. Zawody będą miały znakomitą obsadę i będą jedną z najważniejszych narciarskich imprez roku. Warto tu dodać, że w przedolimpijskim sezonie 1974/75 narciarze nie mają oficjalnych mistrzostw.

Organizatorzy otrzymali zgłoszenia ok. 100 zawodników z 18 państw. Podobnie, jak w dwóch ostatnich sezonach, faworytami są reprezentanci NRD. Drużyna NRD wystąpi w najsilniejszym składzie z zeszłorocznym zwycięzcą turnieju Hansem Georgem Aschenbachem (zdobywca dwóch złotych medali na mistrzostwach świata w Falun i najlepszy sportowiec NRD 1973 r.). Obok niego w drużynie znaleźli się Heinz Wosipiwo (rekordzista świata w lotach narciarskich — 169 m), Rainer Schmidt (zwycięzca Turnieju Czterech Skoczni sezonu 1972/73), Bernd Eckstein (zdobywca 3 miejsca w Konkursie Czterech Skoczni 1973/74), Henry Glass (zdobywca 5 miejsca w Konkursie Czterech Skoczni 1973/74) i Dieter Kampf (zdobywca 6 miejsca w klasyfikacji generalnej Turnieju Czterech Skoczni 1973/74.

ZDANIEM fachowców, jedynie Szwajcar Walter Steiner (specjalista od lotów narciarskich), drugi w klasyfikacji turnieju w sezonie 1973/74) ma szansę nawiązać walkę z koalicją skoczków NRD. Steiner doznał jednak kontuzji i zrezygnował ze startu w turnieju. Pod jego nieobecność najczęściej wymienia się nazwiska Fina Rautionaho, reprezentanta RFN Schwinghammera. Japończyka Takao Ito, Szwajcara Schmida oraz zawodnika radzieckiego Kalinina.

AGENCJA AFP pisze, że Polacy Tadeusz Pawlusiak i Adam Krzysztofiak mają szansę znaleźć się w czołówce.

Największe zainteresowanie budzi konkurs, który zostanie rozegrany 3 stycznia na olimpijskiej skoczni w Innsbrucku.

* * *

WCZORAJ na skoczni w Oberstdorfie odbył się trening przed Turniejem Czterech Skoczni. Najlepszy wynik — 102 m osiągnął 30-letni narciarz austriacki Reinhold Bachler. W ekipie NRD najlepsze rezultaty uzyskał Jochen Danneberg — 97 i 96 m. Hans Georg Aschenbach miał tylko 90 m. Reprezentant RFN — Schwinghammer — 97 m.

Trening odbył się w niesprzyjających warunkach atmosferycznych, podczas deszczu. Reprezentant Polski — Tadeusz Pawlusiak miał upadek i doznał kontuzji. W treningu wzięło udział 99 zawodników.

POKRÓTCE

DZIŚ na stadionie Marassi odbędzie się towarzyskie spotkanie piłkarskie Włochy — Bułgaria. Podczas ostatniego sparringu, jedenastka trenera Bernardiniego pokonała drużynę rezerwową 3:1. Włosi wystąpią w składzie: Zoff, Rocca, Martini, Furino, Zecchzini, Santarini, Damiani, Causio, Boninsegna, Antognoni, Chiarugi.

SLALOM gigant kobiet w szwajcarskiej miejscowości Ebnat Kappel, zaliczany do punktacji FIS, wygrała Szwajcarka Nadig 1,15,55 przed Epple (RFN) — 1.16,31 i Zurbriggen (Szwajcaria) — 1.16,40. (PAP)

NA NOWEJ skoczni w Fichtelbergu rozpoczął się trójmecz podczas ulewnego deszczu. Triumfował Klaus Tuchscherer (NRD), który za skoki długości 83 i 87 m otrzymał 222,5 pkt. Drugie miejsce po skokach zajmuje mistrz olimpijski Ulrich Wehling (NRD) — 210 pkt. (79,5 i 78 m) a trzecie Polak Stanisław Kawulok — 206,4 pkt. (83 i 81 m).

W ANKIECIE radzieckiego czasopisma sportowego „Futbol — Hokej" na najlepszego piłkarza ZSRR w 1974 r., zwyciężył 22-letni napastnik kijowskiego Dynamo — Oleg Błochin. Miano najlepszego piłkarza kraju Błochin zdobył po raz drugi z rzędu.

Warto przypomnieć, że Błochin został również królem strzelców tegorocznych rozgrywek ekstraklasy ZSRR, zdobywając 20 bramek.

NAJLEPSZYM sportowcem Węgier w 1974 roku wybrany został przez stowarzyszenie dziennikarzy sportowych tego kraju mistrz świata w gimnastyce (koń z łękami) — Zoltan Magyar.

PODCZAS kontrolnych zawodów, kilka bardzo dobrych rezultatów uzyskali znów pływacy Lublinianki. Podopieczni trenera Witolda Rużikowskiego pobili dwa kolejne rekordy Polski.

Julita Gębka przepływając 400 m st. zmiennym w czasie 5.16,4 min. poprawiła o cztery sekundy swój własny rekord Polski w kategorii seniorek, juniorek i młodziczek. Wśród chłopców na tym samym dystansie 12-letni Tomasz Wolski wynikiem 5.09,4 min. ustanowił rekord Polski w kategorii dzieci.

Kadra polskich piłkarzy

PREZYDIUM PZPN zatwierdziło skład szerokiej kadry polskich piłkarzy, z której wyłonieni zostaną reprezentanci na eliminacyjny mecz mistrzostw Europy z Włochami (19.4.75 r.).

W kadrze znalazło się 35 zawodników:

BRAMKARZE: Tomaszewski, Kalinowski, Fischer, Mowlik i Karwecki. OBROŃCY: Szymanowski, WAWROWSKI (POGOŃ), Drzewiecki, Sobczyński, Gorgoń, Ostafiński, Wyrobek, Wieczorek, Maculewicz, Bułzacki. POMOCNICY: Kasperczak, Ćmikiewicz, Jakóbczak, Mikołajow, Deyna, Bula, Kasperski, Maszczyk i Kopicera. NAPASTNICY: Lato, Kmiecik, Szarmach, Marx, Garłowski, Ogaza, Szpakowski, Gadocha, Kwiatkowski, Beniger i Karaś.

Z 22 piłkarzy reprezentujących Polskę na mistrzostwach świata zabrakło w kadrze sześciu: Guta, Żmudy, Musiala, Domarskiego, Kapki i Kusto.

Najwięcej kadrowiczów reprezentuje barwy mistrza Polski Ruch Chorzów — 8. Górnik Zabrze i Legia Warszawa mają w kadrze — po 4 zawodników, Wisła Kraków, Stal Mielec, Śląsk Wrocław, Lech Poznań — po 3, Zagłębie i ŁKS — po 2, oraz Szombierki, ROW Rybnik, Pogoń Szczecin — po 1.

Przed akademickimi mistrzostwami świata

J. Brzozowski i K. Hundert na zgrupowaniu kadry

DWAJ piłkarze ręczni I-ligowej Pogoni — Janusz Brzozowski i Kazimierz Hundert powołani zostali na zgrupowanie kadry przygotowującej się do startu w akademickich mistrzostwach świata. Kandydaci do reprezentacji Polski obecnie przebywają w Gdańsku. Wyjazd do Rumunii, gdzie odbywać się będzie ta impreza, nastąpi 2 stycznia. Obaj nasi piłkarze należą do grupy zawodników, mających spore szanse na zakwalifikowanie się do reprezentacyjnej drużyny. (jg)

Słabszy występ przełajowców

W TRZECIM z serii kolarskich przełajów rozgrywanych w Szwajcarii, na 20-kilometrowej trasie w Tecknau znowu triumfował brązowy medalista mistrzostw świata Szwajcar Frischknecht — 1:00.08 przed swym rodakiem Lienhardem — 1:00,14 i Czechosłowakiem Crvinkiem — 1:00.15. 12 miejsce zajął Ilski a 13 Czesław Polewiak.

Turnieje piłki ręcznej

Z UDZIAŁEM zespołów żeńskich i męskich na parkiecie hali przy ul. Narutowicza odbywają się dwa turnieje piłki ręcznej. W piątkowych pojedynkach pań padły następujące wyniki: Pogoń — reprezentacja Szczecina 29:16 (14:9) i Start Gdańsk — Start Łódź 13:11 (7:6). W spotkaniu mężczyzn Pogoń wygrała z AZS-SZS 32:16 (18:7). Wzorowej rozgrywki padły następujące rozstrzygnięcia:

Kobiety: Start Gd. — repr. Szczecina 23:14 (12:7), Pogoń — Start Łódź 19:16 (8:6); mężczyźni: Pogoń — Stal Stocznia 27:13 (13:5).

Ognisko Orkan zaprasza

OGNISKO TKKF Orkan informuje, że przyjmuje zapisy chętnych na kursy: nauki jazdy na koniach (które odbywają się w Wołczkowie), karate-do i judo. W zajęciach karate-do mogą uczestniczyć osoby, które ukończyły 20 rok życia a w kursach judo — 13 lat.

Zapisy przyjmuje sekretariat ogniska — Tkacka 53 (III piętro) we wtorki i piątki w godz. od 14 do 17.

Bieg Sylwestrowy na Ziemi Szczecińskiej

DZIŚ o godz. 10 rozpocznie się w Chociwlu Bieg Sylwestrowy o nagrodę Urzędu Wojewódzkiego. Meta zawodów zlokalizowana została w Kamiennym Moście. Udział w tej ciekawej imprezie zapowiedzieli zawodnicy z NRD i CSRS oraz grupa czołowych biegaczek i biegaczy naszego kraju. Seniorzy walczyć będą na dystansie 27 km, a seniorki przebiegną 10 km.

IMPREZY SPORTOWE

Godz. 10 — Chociwel — start międzynarodowego Biegu Sylwestrowego. Meta w Kamiennym Moście.

Godz. 10 — hala przy ul. Narutowicza — c.d. turniejów piłki ręcznej. Kobiety: Start Łódź — Repr. Szczecina i Start Gdańsk — Pogoń. Mężczyźni: Heringsdorf (NRD) — Repr. szczecińskich sędziów.

1974: po raz pierwszy w Polsce

Piłka, siatka i... Irena

KAŻDY POLAK jednym tchem wymieni szereg sukcesów, a z pewnością zacznie od piłkarzy. Po raz pierwszy piłkarska reprezentacja Polski Ludowej zakwalifikowała się do szerokiego finału mistrzostw świata w RFN. Fakt awansu do najlepszej szesnastki był sam w sobie ogromnym sukcesem. Startująca po raz pierwszy w walce z tak silną stawką nasza jedenastka stała się największą rewelacją mistrzostw świata. Polacy nie tylko po raz pierwszy w historii naszego piłkarstwa zdobyli medal zajmując trzecie miejsce, ale na dodatek zawodnik polskiego zespołu Grzegorz Lato strzelił przeciwnikom najwięcej bramek i został „królem strzelców". Jeszcze nigdy na mistrzostwach świata żaden bramkarz nie dokonał sztuki, jaka udała się w RFN Polakowi, Janowi Tomaszewskiemu.

— PO czołową pozycję w światowym piłkarstwie — powiedział trener naszej reprezentacji K. Górski — sięgnęliśmy wprawdzie po raz pierwszy, ale przesadą byłoby twierdzenie, że jechaliśmy na turniej w charakterze „kopciuszków". Zdobyty przez nas dwa lata wcześniej złoty medal olimpijski zobowiązywał do dobrej postawy na mistrzostwach świata. Chcieliśmy nie być gorsi od mistrzów olimpijskich z Helsinek w 1952 r., Węgrów, którzy w 1954 r. w Szwajcarii byli o krok od złotego medalu. Przegrali wówczas trochę pechowo z RFN. My wprawdzie nie w finale, ale również przegraliśmy z RFN i również możemy mówić o pechu, bowiem kto wie, czy w normalnych warunkach nie na boisku przypominającym basen nie my byliśmy zwycięzcami. Po raz pierwszy, ale miejmy nadzieję nie ostatni, nie udało nam się wykorzystać szansy zdobycia mistrzostwa świata w piłce nożnej.

BEZ szumnych zapowiedzi i raczej bez wiary w sukces jechali do Meksyku polscy siatkarze. I oto — siatkówka urosła do rangi polskiego sportu narodowego. Wielka sensacja! Na to najkrótsze określenie zdobyliśmy się po wiadomości, iż w mistrzostwach świata w Meksyku zespół polski zdobył złoty medal i nie ponosząc żadnej porażki w 11 meczach.

Trener naszej narodowej drużyny i główny współtwórca jej sukcesu, mgr Hubert Wagner, tak ocenił to osiągnięcie:

— DŁUGO pracowali nasi siatkarze na ten sukces. Do niedawna ja jeszcze grałem w zespole narodowym. Kilkakrotnie mieliśmy szanse sięgnięcia po medal. Nie mogliśmy się jednak przełamać i uwierzyć we własne siły. Szansa zwykle nas paraliżowała. Dopiero po raz pierwszy w Meksyku udało nam się przełamać pechową passę. Myślę, że stało się tak dlatego, że udało nam się zestawić bardzo wyrównaną dwunastkę zawodników. Nie było w niej pewniaków i zdecydowanych faworytów. Nie było przede wszystkim ludzi niezastąpionych. Sytuacja taka dopingowała wszystkich do niezwykle wytężonej pracy. Nie przesadzę, jeżeli stwierdzę, że po raz pierwszy w historii polskiej siatkówki tak solidnie przygotowywaliśmy się do mistrzostw świata. Wysiłek sowicie się opłacił. Jednak sukces bynajmniej nas nie upaja. Wszyscy zgodnie, trenerzy, działacze i zawodnicy, stwierdzili po meksykańskim sukcesie, że w Meksyku zaprezentowaliśmy mniej więcej 70 proc. naszych możliwości. Mamy więc bardzo duże rezerwy i chcemy je wykorzystać w przyszłości, aby zdobyty po raz pierwszy złoty medal na dłuższy czas pozostał w naszym posiadaniu.

ZNAKOMITA polska sprinterka Irena Szewińska nie po raz pierwszy w swej 12-letniej karierze jest rekordzistką świata i wielką gwiazdą lekkoatletyki. W tym roku, w 12 roku swych startów, po raz pierwszy zaczęła jednak odnosić sukcesy na dystansie 100 m, na którym nigdy dotychczas nie wygrała żadnych poważniejszych zawodów. W 1974 r. po raz pierwszy zeszła poniżej granicy 11 sek., osiągając 10,9, i po raz pierwszy została mistrzynią Europy, właśnie na tym dystansie. Po raz pierwszy wreszcie znalazła się na czele list najlepszych sportowców roku w czterech największych agencjach sportowych. Tego nie dokonał jeszcze żaden Polak.

Zbigniew KOSSEK

„Jat 241" odezwij się!

23 LISTOPADA 1974 roku o godz. 18.15 samolot jugosłowiańskich linii lotniczych „DC-9", który według rozkładu lotów do Belgradu wystartował z Paryża o godz. 16.15, bezpośrednio przed lądowaniem na belgradzkim lotnisku uległ katastrofie, w której na szczęście nie było ofiar w ludziach. W samolocie znajdowało się 44 pasażerów, w tym jedno dziecko, i sześcioosobowa załoga. Samolot spłonął doszczętnie — dochodzenie trwa".

TAKI był pierwszy oficjalny komunikat o wypadku, ze zrozumiałych względów ogólnikowy i nie wystarczający, aby zaspokoić usprawiedliwioną ciekawość opinii publicznej.

„Prawdziwy cud", „Wyjątkowe szczęście", „Czysty przypadek", „Wypadek bez precedensu w historii cywilnego lotnictwa" — to tylko niektóre z morza określeń, jakich użyli dziennikarze prasy całego świata, aby opisać, w jaki sposób samolot jugosłowiańskich linii lotniczych „Jat" nieoczekiwanie wylądował parę kilometrów przed pasem startowym belgradzkiego lotniska i ślizgając się „brzuchem" po błotnistym polu kukurydzy wykonał prawdziwy slalom, unikając paru śmiertelnych niebezpieczeństw, zanim się zatrzymał i zapalił.

PRZERWANA ŁĄCZNOSC

DLACZEGO doszło do katastrofy? Dlaczego „DC-9" nie doleciał do pasa startowego, lecz wylądował wcześniej? Dlaczego załoga samolotu przed czasem przystąpiła do lądowania, odcinając uprzednio dopływ paliwa, które wprawiało w ruch dwa potężne silniki? Postarajmy się sięgnąć do faktów.

O godz. 17.42, to znaczy dokładnie 28 minut przed planowanym lądowaniem, załoga samolotu zawiadomiła przez radio wieżę kontrolną belgradzkiego lotniska, że lot przebiega bez zakłóceń.

O godz 18.10 kiedy to według rozkładu lotów „DC-9" powinien był dotknąć pasów startowych, wylądował inny samolot! Później się okazało, że był to samolot skandynawskich linii „SAS" lecący na linii Istambuł — Belgrad.

„Co jest z naszym samolotem" — to pytanie zawisło w wieży kontrolnej. Odpowiedź zmroziła wszystkich — łączność radiowa z samolotem została nagle przerwana!

W lotnictwie po nieoczekiwanym przerwaniu łączności radiowej można oczekiwać najgorszego. I tym razem najgorsze nie dało długo na siebie czekać...

Po paru minutach strasznej niepewności, ktoś zawiadomił, że w pobliżu lotniska płonie jakiś samolot. Dziesiątki specjalnych samochodów — straży pożarnej, pogotowia ratunkowego, milicji wraz ze specjalistami ruszyły na miejsce wypadku z lotniska i z miasta.

Można wyobrazić sobie radość spieszących z ratunkiem, kiedy na szosie kilkaset metrów od płonącego samolotu, ekipy ratownicze ujrzały przerażonych, ale całych i zdrowych wszystkich pasażerów i członków załogi. W międzyczasie kilkanaście wozów straży pożarnej próbowało przebić się do płonącego samolotu, ale ugrzęzły w rozmokłym polu i błocie. Zresztą w tym momencie słup ognia był już tak ogromny, że jakakolwiek interwencja byłaby nie tylko bezcelowa, lecz wręcz szaleńczo niebezpieczna. Płonący kolos z paroma tonami benzyny w skrzydłach mógł w każdej chwili eksplodować.

Zeszokowani pasażerowie i członkowie ekip ratunkowych niemo przyglądali się, jak samolot powoli znika w płomieniach.

BYŁO ZA PÓŹNO, ABY SIĘ BAĆ

JUŻ w pierwszym przesłuchaniu, przeprowadzonym na miejscu wypadku, prowadzący śledztwo zadali pilotom pytanie: jak doszło do katastrofy? Trójka pilotów: kapitan lotnictwa Petar Miczunović, drugi pilot Bronislav Ruszković i pilot Milosav Milutinović starali się dać jak najdokładniejszą odpowiedź.

Ale zostawmy to jednak na później...

Rozmowa z pasażerami potwierdziła, że przebieg lotu aż do chwili katastrofy był całkiem normalny. W czasie lotu nie wydarzyło się nic alarmującego, nic, co mogłoby zwiastować niepomyślny finał. — „Czytałem gazetę, nawet nie zapiąłem pasów — opowiada jeden z pasażerów, także zresztą pilot jugosłowiańskich linii lotniczych Adam Andzielković. — Pierwsze zetknięcie z ziemią było łagodne, wydało mi się prawie normalne. Ale kiedy spojrzałem przez okno — skamieniałem, ponieważ zobaczyłem, że samolot ślizga się po polu kukurydzy!".

Podróżny Stefan Duszić tak opisuje chwile bezpośrednio przed przymusowym lądowaniem: — „Stewardesa zapowiedziała wcześniejsze lądowanie o minutę, dwie, tak, że, nikt z nas się nie zdziwił, gdy samolot zaczął schodzić do lądowania. Kiedy ujrzałem rosnącą kukurydzę i zrozumiałem, że nie jesteśmy na pasie startowym, było już zbyt późno, aby się bać. Samolot parę razy uderzył skrzydłami o ziemię i zatrzymał się. Następnie bez paniki, przy pomocy załogi, która do ostatniej chwili zachowała zimną krew, wyszliśmy przez przednie drzwiczki.

Inny pasażer, Stevan Ružić, zupełnie nie wyglądał na przestraszonego, kiedy opowiadał o ostatnich chwilach przed ewakuacją: — Zauważyłem, że ślizgamy się bokiem, ale paniki w samolocie nie było. Przez okno widziałem, że wszędzie wokoło paliła się kukurydza. Myślę, że wszystko zakończyło się szczęśliwie dzięki pilotowi, który w ostatniej chwili „wyprostował" samolot, tak że ten w miarę miękko wylądował „na brzuchu".

Oczywiście, były też i zasadnicze różnice w wypowiedziach pasażerów na temat tego, co działo się na pokładzie zanim samolot znalazł się w kukurydzy. Niektórzy pasażerowie twierdzili na przykład, że widzieli ogień w ogonie maszyny, zanim uderzyła ona pierwszy raz o ziemię. Taka rozbieżność wydaje się jednak być całkiem naturalna, gdy w grę wchodzą dramatyczne wydarzenia.

„DC-9" zaginął

HELIKOPTER W AKCJI

NAZAJUTRZ RANO, kiedy się rozwidniło, na miejsce wypadku przybyła ekipa dochodzeniowa i specjaliści od lotnictwa cywilnego. Towarzyszyli im dziennikarze. Przy pomocy helikoptera rozpoczęła się rekonstrukcja wypadku.

Z góry ślady ślizgu 50-tonowego olbrzyma były dobrze widoczne.

W chwili wypadku panowała całkowita ciemność i mgła, tak, że piloci ze swojej kabiny nie mogli dokładnie widzieć, gdzie samolot ląduje. Samolot, o czym świadczą ślady, pierwszy raz dotknął ziemi parę metrów przed głębokim poprzecznym kanałem melioracyjnym. Wtedy to odpadły mu koła, i stalowy kolos, niczym sanie, z ogromną szybkością przeskoczył kanał. W ten sposób została pokonana pierwsza przeszkoda.

Następne uderzenie o ziemię, tym razem już brzuchem samolotu, również nie zakończyło się tragicznie. Długie, śliskie łodygi kukurydzy na błotnistej ziemi znakomicie zamortyzowały uderzenie. Ale na drodze ślizgu do ostatecznego zatrzymania się wyrosły nowe niebezpieczeństwa: w odległości 150 metrów znajdowały się sieci wysokiego napięcia, jeszcze jeden kanał pełen wody, domy mieszkalne i wzgórze, za którym dopiero rozpoczynał się pas startowy.

Samolot tylko dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności uniknął tych niebezpieczeństw. Złamawszy podwozie stałe „DC-9" przekrzywił się nagle na prawą stronę, zarył skrzydłem w ziemię i obrócił się o 180 stopni. To go zatrzymało.

Ogień najprawdopodobniej wybuchnął już po pierwszym zetknięciu się samolotu z ziemią. Dalej już maszyna poruszała się siłą inercji i piloci nie byli w stanie panować nad nią.

Specjaliści od lotnictwa cywilnego, biegli sądowi i inne osoby wtajemniczone w tajniki lotnictwa cywilnego próbują do końca zgłębić przyczyny katastrofy. Pytań jest mnóstwo. Dlatego Komisja Zarządu Federalnego Lotnictwa Cywilnego, pracuje intensywnie, badając przyczyny wypadku.

— Oficjalnie wiadomo, że wykonano już wszystkie potrzebne badania i zebrano na temat katastrofy wszystkie niezbędne dane.

Jednym z najważniejszych dokumentów jest oczywiście taśma magnetofonowa z nagraną rozmową między wieżą kontrolną na lotnisku „Beograd" i załogą samolotu, prowadzoną zgodnie z przepisami, w języku angielskim. Na tej samej taśmie, nagrana jest rozmowa, między kontrolą lotów i pilotem samolotu kompanii „SAS", który pierwszy, lecąc na regularnej linii Istambuł—Belgrad, nadleciał nad miejsce wypadku.

ZAPIS TRAGEDII

OTO co zanotowano na taśmie magnetofonowej:

Godz. 18.03 min 00 sek. **Wieża kontrolna: Zejdźcie na 4000 stóp i wychodźcie na pozycję z wiatrem.**

Załoga DC-9: Potwierdzam. Mamy pas lądowania na horyzoncie i szukamy podejścia z widocznością.

18.04,00 **w.k.: Zrozumiałem, zejdźcie na 1500 stóp i podajcie „base leg" (kierunek między przedostatnim i ostatnim skrętem przed lądowaniem).**

TAŚMY PRAWDY

— „NIE WIDZIAŁEM lądowania, ale słyszałem trzask i natychmiast z kilkoma przyjaciółmi pobiegłem zobaczyć co się stało. Jedyne co mogliśmy zrobić, to przerzucić deskę przez kanał i pomóc pasażerom przejść na drugą, bezpieczną jego stronę" — mówi Branko Milaczić, jeden z mieszkańców domu w pobliżu lotniska i miejsca katastrofy „DC-9".

Piloci samolotu i trzy stewardesy — Andżelka Pandżić, Milica Panić i Izabela Novosel — do końca zachowali przytomność umysłu i pomogli wszystkim pasażerom bez paniki opuścić płonący samolot.

PYTAŃ JEST MNÓSTWO

NASTĘPNEGO DNIA rano obraz na miejscu katastrofy był przerażający. Z metalowego olbrzyma, którego wartość wynosi ponad pięć milionów dolarów, pozostały tylko części — dziób, silniki i ogon, ale zupełnie wypalone. Od miejsca w którym leżały resztki samolotu na ścieżce prowadzącej w stronę kanału, którą ewakuowali się pasażerowie, widniały porozrzucane części garderoby, płaszcz, buty, części bagażu itd.

Kapitan samolotu Petar Miczunović, jeden z najbardziej doświadczonych pilotów JAT-u i głównych instruktorów pilotażu, powierzył lądowanie (czynił to już wielokrotnie i miał do tego prawo) drugiemu pilotowi Ruszkoviciowi, kandydatowi na kapitana właśnie samolotu „DC-9" kontrolując tylko jego manewry podczas lądowania. Ruszković jest również doświadczonym, długoletnim pilotem.

DC-9: Rozumiem podamy „base leg", tysiąc pięćset stóp.

18.06.00 **w.k.: JAT 241 pięć mil na płd.-zach.**

DC-9: Skręcamy w „base leg", JAT 241

w.k.: Zrozumiałem.

18.07,22 **w.k.: Widzicie pas startowy cały czas? Potwierdzić!**

18.07.25 — DC-9: Nie, teraz go nie mamy

18.07.27 **w.k.: OK. jeszcze dwie mile do lokalizatora.**

18.07.34 DC-9: OK. niss.....

W tym momencie przerwana została łączność między kontrolą lotów i załogą „DC-9".

18.08,30 w.k.: JAT 241, kontynuujecie?

18.09,00 w.k.: 241, Belgrad.

18.09,20 w.k.: JAT 241, Belgrad.

18.09,30 w.k.: 241, Belgrad.

18.09,45 w.k.: 241, Belgrad.

18.09,59 w.k.: 241, Belgrad.

WSZYSTKIE wezwania pozostały bez odpowiedzi. W międzyczasie do lotniska belgradzkiego zbliżał się samolot „SAS-u", który kontrola lotów „wezwała" prosząc pilota, aby drogą radiową wezwał zagubiony samolot JAT-u „DC-9". Rozmowa między kontrolą lotów i załogą „SAS-u" przebiegała następująco:

18.10.00 w.k.: SAS 822, Belgrad.

SAS: Słyszę was.

w.k.: Czy widzicie pas lądowania?

SAS: Tak.

w.k.: Rozumiem. Wołajcie JAT-241, proszę was.

SAS: JAT 241, czy mnie słyszycie?

w.k.: JAT 241, Belgrad.

SAS: Myślę, że 141 (wstrząśnięty tym co zobaczył w dole pilot SAS-u pomylił numer lotu jatowskiego DC-9) miał kraksę.

Po przyjęciu tej przerażającej wiadomości od pilota SAS-u kontroler lotów, jak podaje się nieoficjalnie, doznał szoku i natychmiast został przewieziony do szpitala.

Pracę kontynuował jego kolega.

18.11,00 SAS: Jesteśmy na wys. 1500 stóp.

w.k.: 1500 stóp, czy widzicie pas lądowania?

SAS: Mamy pas w polu widzenia.

w.k.: OK, czy mówiliście coś w związku... w związku z wypadkiem samolotu?

18.11,35 SAS: Tak, myślę, że samolot, który, jak przypuszczam podchodził do lądowania przed nami, uległ wypadkowi na „base legu".

w.k.: Na „base legu", zrozumiałem.

SAS: Właśnie teraz, przelatujemy nad jakimś wielkim ogniem z naszej lewej strony.

ZAWIÓDŁ PILOT?

DOCHODZENIA specjalistów zbliżają się ku końcowi. Przewodniczący komisji i zastępca dyrektora Zarządu Federalnego Lotnictwa Cywilnego Milorad Szliwar zgodził się, przed oficjalnym komunikatem, poinformować dziennikarza Tanjuga o tym, co zostało dotychczas ustalone.

Szliwar podkreślił, że jak dotąd, nic nie wskazuje na to, że w przypadku tej katastrofy zawiodła maszyna lub też aparatura techniczna w samolocie lub na ziemi.

Stwierdzono także, że nie może być mowy o sabotażu. Zdaniem Szliwara wypadek ten jest wyłącznie winą człowieka. Tym razem — powiedział Szliwar — zawiódł pilot, człowiek wykształcony i wykwalifikowany. Dlaczego i jak to się stało — pokaże ostateczny wynik dochodzenia. Wiadomo jest tylko jedno, że we krwi pilota, poddanej analizie natychmiast po wypadku nie wykryto alkoholu.

Szliwar w skrócie zrekonstruował przebieg wydarzeń: „Załoga w ostatniej fazie lotu, przy lądowaniu zmieniała decyzje o sposobie podejścia do pasa. Na określonej wysokości samolot wszedł w warstwę mgły, piloci stracili z oczu pas i zamiast wykorzystując przyrządy do lądowania sprowadzić samolot na lotnisko, przymusowo wylądowali na ziemi oddalonej od pasa cztery kilometry w linii powietrznej. Przy lądowaniu samolot ściął jedno drzewo, przebiły się zbiorniki w skrzydłach, wylało się paliwo, samolot zapalił się. Na szczęście dopiero po wyjściu pasażerów i załogi cały samolot ogarnęły płomienie.

W Sądzie Okręgowym w Belgradzie podano, że zakończone zostały przesłuchania pilotów samolotu, który uległ wypadkowi.

„Biegli sądowi — oświadczył sędzia Sądu Okręgowego w Belgradzie — jeszcze porządkują dane otrzymane w drodze wizji lokalnej przeprowadzonej na miejscu katastrofy samolotu. Dane te będą wykorzystane w dalszym postępowaniu w tej sprawie podczas podejmowania decyzji oskarżyciela publicznego i sądu".

Oficjalny komunikat o katastrofie samolotu jugosłowiańskich linii lotniczych został ostatnio podany, potwierdzając winę obu pilotów.

Sania CZEJVAN

Milorad VUCZKOVIC

COŚ się widać na dobre popsuło w kalendarzu, bo oto znowu grudniowa aura płatnie wiosenne psikusy. Niektóre rośliny wyraźnie „poczuły już wiosnę" i zakwitły. W ogródku pani Aleksandry Lemieszek przy ul. Moniuszki nr 3, tuż za płotem ze zdziwieniem spostrzegliśmy krzaki rozkwitłych róż. Jak nas zapewniła właścicielka ogródka, ta odmiana róż zakwita zwykle dopiero w maju...

Kwiaty różane zakwitły również w najlepsze na stadionie Zakładów Chemicznych w Policach. Powiadomił nas o tym gospodarz stadionu Antoni Maciejuk. Słowem — kapryśną mamy wiosnę tej zimy.

Fot. Z. Jodkowski

Złote pastele nie tylko w „Barbarze"

ZA pięć dwunasta — „Sylwester" tuż, tuż — sklepy „Argedi" otrzymały nowe dostawy złot. ch pasteli do powiek. Panie, które bezskutecznie poszukiwały cieni, świetnie nadających się do wieczornego makijażu, mogły kupić je ostatnio w „Barbarze". Jak nas poinformowano, od wczoraj można je także dostać w sklepach z artykułami kosmetycznymi przy al. Piastów, ul. Świerczewskiego, ul. Wielkiej i al. Wyzwolenia.

Nie marnujmy ani kromki!

Zbiórka po miesiącu

MIJA właśnie miesiąc od rozpoczęcia w niektórych dzielnicach miasta stałej zbiórki czerstwego pieczywa.

PRZYPOMNIJMY, że na początku — dzięki współpracy Spółdzielni „Surowiec", Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Hurtu Spożywczego oraz Administracji Domów Mieszkalnych nr 13 — zaczęto zbierać chleb na terenie Starego Miasta i na Pomorzanach. W pierwszym przypadku zajęli się tym dozorcy domów, w drugim — roznosiciele mleka.

Przewidywaliśmy, że początek nie będzie łatwy. I rzeczywiście, tak było. Brak doświadczeń w zorganizowaniu systemu stałej zbiórki, kwestia przechowywania chleba i jego transportu do punktów skupu — to trudności, z którymi się liczyliśmy. Okazało się jednak, że wszystkie te kłopoty można przezwyciężyć, a z upływem czasu zyskaliśmy nieoczekiwanie nowych sojuszników. W ciągu miesiąca zbiórkę zainicjowano w innych rejonach miasta, włączyły się ADM-y l. 6, 7, 15, 31, 32 i 33, tak więc objęte zostało zbiórką niemal całe Śródmieście, Pomorzany i dzielnicę Nad Odrą. Poinformowano nas także, że w wielu szkołach ustawiono pojemniki na chleb, który zostaje dzieciom ze śniadań przygotowanych w domu.

MOŻNA też podzielić się już doświadczeniami w organizowaniu zbiórki, gdyż przybrała ona dość zróżnicowane formy. W większości rejonów zajmują się tym dozorcy, ale też — np. w ADM 6 i 1 — współpracują z administracjami przedstawiciele Komitetów Osiedlowych.

Na ogół pieczywo magazynowane jest w pomieszczeniach wygospodarowanych przez poszczególne ADM-y, a gdy zbierze się większa ilość — przewożone własnym transportem do punktów skupu „Surowca". Niektóre administracje odbierają nawet we własnym zakresie chleb od dozorczyń, które pracują w rejonach odległych od składnic lub siedziby ADM-u. Pomysł z gromadzeniem pieczywa w pomieszczeniach ADM-ów już zresztą przeradza się w nową formę zbiórki — **organizowania własnych punktów skupu,** (np. ADM 6 na początku 1975 roku zamierza zawrzeć umowę ajencyjną z „Surowcem", i w remontowanej właśnie wiacie otworzyć taki punkt). Przykład ten wart jest chyba naśladowania.

WIELE kontrowersji budził także sposób odbierania chleba od mieszkańców domów. Proponowano ustawienie skrzyń na klatkach schodowych lub w piwnicach — to najczęściej sugerowali nasi Czytelnicy — ale próba ADM 1, który ustawił takie skrzynki, nie powiodła się. Po pierwsze — wrzucano do skrzyń różne odpadki, po wtóre zaś — po kilku dniach skrzynie zginęły. Tak więc najlepszym wyjściem jest wystawianie chleba w torebkach przed drzwi mieszkań, skąd zabierają je dozorcy lub roznosiciele mleka.

CZAS WRESZCIE na ilościowe podsumowanie zbiórki. Otóż w grudniu składnice „Surowca" skupiły ponad 1 tonę chleba, a punkty skupu WPHS-u — tę samą ilość. Nie jest to zbyt wiele, ale trzeba pamiętać, że w wielu rejonach zbiórkę rozpoczęto w połowie miesiąca lub jeszcze później. Warto także dla porównania podać, że punkty skupu WPHS w III kwartale nie skupiły ani jednego kilograma pieczywa. A więc — jak na początek — nie jest źle.

(mw)

Mały podarek — dużo radości

Lista ofiarodawców

Jolanta Pietrzykowska, al. Wyzwolenia 34 m. 36; klasa IIc Szkoły Podstawowej 41; Samorząd przy Ośrodku Szkoleniowo-Wypoczynkowym dla Dzieci Kalekich w Policach; Drużyna Harcerska przy III Liceum Ogólnokształcącym; pracownicy Handlowej Spółdzielni Inwalidów; klasa V Liceum Medycznego; Koło ZMS przy Zakładach Usług Radiotechnicznych i Telewizyjnych; klasy IV, VIII TKKF „Orkan" Szkoły Podstawowej 60; klasy VIIIa, VIIa Szkoły Podstawowej 46; Bolesław Kalisz; Katarzyna Adamska, z klasy IIIa Szkoły Podstawowej 70; klasa VIIIe Szkoły Podstawowej 64; Koło ZMS przy Polskim Radiu i Telewizji; klasa Vd Szkoły Podstawowej 57; Szkoła Podstawowa 42; Szkoła Podstawowa 53; pracownicy Okręgowego Zarządu Lasów Państwowych; klasa Z-A Technikum Chemicznego; pracownicy PUPiK „RUCH" przy ul. Czackiego; Anna Korneluk ul. Kołłątaja 24 m. 2; Maria Płusko ul. Miedziana 15 m. 10; klasa VIb Szkoły Podstawowej 56; Dorota Chwardnik al. Wyzwolenia 3 m. 31; Daniel Kochan ul. Rynkowa 43 m. 61; pracownicy Spółdzielni Pracy „Uroda"; Andrzej Krupiński pl. Żołnierza; Kazimierz Wolski, ul. Mazurska 46a m. 7; Joanna Świdra, ul. Trentowskiego 37; Szkoła Podstawowa nr 8; Rada Zakładowa Centrali Zbytu Ryb; Komisja Młodzieżowa przy Radzie Oddziałowej WPHS Oddział Ogólnospożywczy; klasy IIIa — VIIIa Szkoły Podstawowej 70; klasa IVb Szkoły Podstawowej 50; Jadwiga Lipińska al. Buczka 24a m. 18; Ewa Orda ul. Rewolucji Październikowej 14 m. 6; Monika i Bartek Poczopko ul. Piramowicza 15c; klasy VIIIe — VIIc Szkoły Podstawowej 53; Elżbieta Hryciak al. Wyzwolenia 58 m. 2; Komitet Obwodowy 42 przy pl. Lotników 6; Jerzy Kwolek ul. Grudziądzka 21 m. 3; Koło PCK przy Pomorskiej Akademii Medycznej; klasa VIIc Szkoły Podstawowej 33; Wanda Jeczkowiak ul. Królowej Jadwigi 23; Mariuszek Malinowski ul. Willowa 10 m. 22; Jacek Zakilicki al. Wojska Polskiego 50 m. 5; Danuta Oleśniewicz al. Jedności Narodowej 36 m. 6; Edytka Szymkowicz; Bogumiła Patrocka ul. Radogoska 11 m. 8; Małgorzata Szostak ul Konopnickiej 57 m. 3; Małgorzata Buńska al. Niepodległości 16 m. 13; Piotruś Bryliński ul. Malczewskiego 16 m. 7; Magda i Dorota Korkuć; klasy IIa, IIb VIII Liceum Ogólnokształcącego; Halina Domysławska ul. Królowej Jadwigi 47 m. 2; Walentyna Miazek ul. Dziennikarska 14 m. 3; Szczep Harcerski przy I Liceum Ogólnokształcącym; klasa VIIc, VIIa Szkoły Podstawowej 56; klasa IVa Szkoły Podstawowej 1; Koło PCK Szkoły Podstawowej 56; Grupa „Polonez" Szkoły Podstawowej 56; Jadwiga Beker ul. Pogodna 21; Marcinek Majkowski al. Piastów 11 m. 10; Drużyna Harcerska i klasy V Szkoły Podstawowej 33; klasa VIIIa Szkoły Podstawowej 56; Maria Łyżkiewicz ul. Trentowskiego 26; 13 Drużyna Harcerska Szkoły Podstawowej 47; pracownicy Miejskiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Cieplnej; Piotr Pietkiewicz ul. Malczewskiego 18 m. 3; klasa VIIIb Szkoły Podstawowej 56; Jarek Kułak al. Armii Czerwonej 5 m. 8; Roman Woźny ul. Wieńczysława; klasa VIIc Szkoły Podstawowej 50; klasa VIIIa Szkoły Podstawowej 44; Kazimiera Mielczarek ul. Uniśławy 3 m. 5; klasa IIIc Technikum Kolejowego; VII Liceum Ogólnokształcące; klasa VIIIc Szkoły Podstawowej 26; Technikum i Zasadnicza Szkoła Odzieżowa.

Dziękując serdecznie wszystkim ofiarodawcom, szczególnie gorąco pragniemy podziękować pani Kazimierze M. za telewizor „Szmaragd" i p. Stefanowi Denkiewiczowi, który bezinteresownie dostarczył samochodem telewizor do naszego punktu zbiórki.

Konkurs na anegdotę

ROZGŁOŚNIA Polskiego Radia w Szczecinie ogłasza konkurs na anegdotę. Opowiastki i dykteryjki o tematyce związanej ze Szczecinem i jego regionem prosimy nadsyłać pod adresem: Polskie Radio Szczecin, ul. Niedziałkowskiego 21, nr kodu: 71-410 Szczecin (dykteryjki morskie — szczególnie mile widziane).

Prace w trzech egzemplarzach (opatrzone godłem) należy nadsyłać w terminie do 31 stycznia 1975 r. Decyduje data stempla pocztowego. Objętość jednej pracy nie powinna przekraczać strony maszynopisu. Każdy autor może nadesłać dowolną ilość prac. Dla zwycięzców przewiduje się liczne nagrody rzeczowe, m. in radiowy odbiornik stereofoniczny.

Termin rozstrzygnięcia konkursu — 15 lutego 1975 r. Informacji szczegółowych udziela Redakcja Rozrywkowa PR, tel. 340-71, wew. 97.

Tego jeszcze w grudniu nie było!

W lasach coraz więcej... grzybów

NA początku bm. zamieściliśmy fotografię mieszkańca Szczecina, który w lasach koło Tanowa znalazł grzyby — zielonki. Wczoraj odwiedził naszą redakcję p. Franciszek Osuch ze Stargardu, który w lasach koło Prostyni już trzykrotnie w bieżącym miesiącu zebrał po kilka kilogramów tych smacznych owoców leśnego runa. Wczorajsza wyprawa do lasu okazała się również dla mieszkańca Stargardu pomyślna — znalazł on bowiem ponad kilogram dorodnych zielonek. (bos)

Pracownicy poszukiwani

Technikum Kolejowe MK w Szczecinie zatrudni od 1 stycznia 1975 r. na stanowisku nauczyciela, magistra inżyniera lub inżyniera budownictwa lądowego lub mechanika. Zasady wynagradzania wg stawek obowiązujących w szkolnictwie zawodowym zwiększonych o świadczenia pracowników PKP. Podania wraz z dokumentami kwalifikacyjnymi należy składać w dyrekcji szkoły, ul. Kusocińskiego 3, telefon 393-28. 5543-K

26 grudnia 1974 r. zmarła nagle

ś p.

Irena Wich

przeżywszy lat 49

Pogrzeb odbędzie się w Gryficach, 30 grudnia br. o godz. 14.

Rodzina.

20 grudnia 1974 r. zmarł

Edward Traut

długoletni pracownik Szczecińskich Zakładów Papierniczych „Skolwin". Wyrazy głębokiego współczucia Rodzinie Zmarłego składają:

Dyrekcja, Rada Zakładowa, współpracownicy z SZP „Skolwin".

PRACA

ZAOPIEKUJĘ SIĘ dzieckiem w noc sylwestrową we własnym domu, tel. 387-83. 20078-G

OPIEKUNKA do 1,5-rocznego dziecka potrzebna zaraz. Wiadomość: Pocztowa 39/15. 20080-G

ZAOPIEKUJĘ SIĘ dziećmi w noc sylwestrową, tel. 387-28. 20117-G

RÓŻNE

DOKONUJĘ przewozu mebli i przeprowadzki własnym samochodem, tel. 743-02. 20103-G

KUPNO

BONY PKO — kupię. Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 20060.

FUTRO, łapki karakułowe lub błam — kupię. Światowida 62/12. 20086-G

SPRZEDAŻ

NARTY, buty narciarskie, męskie i damskie — sprzedam, tel. 352-69, po 16. 20050-G

MASZYNĘ dziewiarską dwupłytową indyjską, nową z gwarancją — sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 20100.

LOKALE

POKÓJ nieumeblowany małżeństwu bezdzietnemu odnajmę. Gruszkowa 12. 20047-G

SAMOTNY marynarz poszukuje pokoju. Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 20083.

ODNAJMĘ samotnej osobie M-2 na okres 3 miesięcy, tel. 701-86. 20107-G

MAŁŻEŃSTWO z 4-letnim dzieckiem poszukuje mieszkania. Tel. 737-45 lub oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 20095.

ZGUBY

KIEROWCA taksówki wiozący pasażera dnia 18 grudnia spod restauracji „Balaton" na ulicę Śląską proszony jest za wynagrodzeniem o przywiezienie rzeczy pozostawionych w taksówce, pod niżej podanym adresem: Antonina Jerzewska, Szczecin-Dąbie, ul. Szybowcowa 33/5. 20082-G

Kronika wypadków

WCZORAJ około godz. 20 pomiędzy Śmierdnicą a Starym Czarnowem doszło do poważnego wypadku samochodowego, w którym uczestniczyło kilka wozów. Jak wynika z niepełnych danych, (w chwili zbierania przez nas informacji — „drogówka" była na miejscu krakssy) zderzyły się samochód „Star" — wywrotka i dwa wozy osobowe. Lekarze pogotowia ratunkowego w Dąbiu udzielili pierwszej pomocy dwóm rannym: Andrzejowi S., mieszkańcowi hotelu robotniczego ZPS przy ul. Podgórnej oraz Ryszardowi B., mieszkańcowi wsi Walentynowo pow. Kutno. Rannych skierowano do kliniki urazowej w Zdrojowie.

W LESIE koło Zatomia pow. Choszczno znaleziono wiszące na drzewie zwłoki 14-letniego ucznia VIII kl. szkoły podstawowej. Z wywiadu przeprowadzonego przez MO wynika iż samobójstwo było skutkiem nieporozumień rodzinnych. Dochodzenie w toku.

POGOTOWIE wzywano wczoraj do Skarbimierzyc, gdzie zasłabła 23-letnia Janina G., Okazało się, iż przyczyną zasłabnięcia było zatrucie czadem, wydobywającym się z nieszczelnego pieca. Lekarz skierował kobietę do szpitala.

LEKARZ pogotowia opatrywał wczoraj ranną w głowę, 7-letnią Beatę G., mieszkankę ul. Bohaterów Warszawy. Z wywiadu lekarskiego wynika, iż dziewczynka została uderzona przez ojca lalką w głowę.

SZCZECIŃSCY strażacy usuwali wczoraj przez kilkanaście godzin, wodę z piwnic; „potop" nastąpił wskutek popękania rur wodociągowych w domach przy ul. Santockiej 19 i Pieszej 2. (ap)

Buty z łyżwami czekają na Ciebie

Zachęcamy młodzież do wzięcia udziału w ankiecie pt. „Ferie z Kurierem — Nie damy się nudzie!"

WCZORAJ, z inicjatywy Kuratorium Okręgu Szkolnego, odbyło się zebranie przedstawicieli instytucji, które będą organizatorami **imprez dla młodzieży podczas zbliżających się ferii 1975 r.** (czyli w styczniu — dla młodzieży szkół podstawowych, i w lutym, w czasie przerwy międzysemestralnej — dla młodzieży szkół ponadpodstawowych). Hasło tych imprez brzmi: **„Ferie z Kurierem — Nie damy się nudzie!"**

USTALONO już terminy imprez i zajęć oraz instytucje odpowiedzialne za poszczególne DNI!

Przypominamy, że zaplanowane są m. in. DNI hobbystów, dziewcząt, plastyków, młodych twórców, sportu, baśni, zabawy na wolnym powietrzu i wielka, ogólnomiejska akcja zbiórki złomu i innych odpadków użytkowych, prowadzona przez ZHP. Do 5 stycznia 1975 r. mają być przesłane do Wydz. Oświaty Urzędu Miejskiego scenariusze poszczególnych imprez. Byłoby wskazane, aby instytucje nie uczestniczące we wczorajszym zebraniu, a przygotowujące zajęcia dla dzieci w Szczecinie, również we wspomnianym terminie nadesłały do Wydz. Oświaty swoje propozycje.

CZEKAMY również na propozycje samej młodzieży. Chłopców i dziewczęta, uczniów szkół podstawowych i ponadpodstawowych prosimy, aby na kartach pocztowych przysłali do redakcji „Kuriera Szczecińskiego" (pl. Hołdu Pruskiego 8, 70-550) swoje propozycje do programu.

Chodzi nam o to, abyście napisali co chcielibyście robić w czasie ferii, jaką imprezę, jakie zabawy, spotkania itp. proponujecie zorganizować. Nie jest wykluczone, że uda się urządzić takie „imprezy na życzenie", a poza tym chcielibyśmy, aby opracowany program jak najbardziej odpowiadał życzeniom odpoczywających uczniów.

PROSIMY nauczycieli, aby zachęcili młodzież do wzięcia udziału w naszej ankiecie pt. **„Ferie z Kurierem — Nie damy się nudzie!"** Wśród wszystkich uczestników ankiety rozlosowanych będzie 10 nagród, a wśród nich

buty z łyżwami, sanki, płyty długogrające, gry.

Termin nadsyłania odpowiedzi mija 3 stycznia 1975 r. Pospieszcie się. Nagrody czekają!

Dotychczas — tylko trzy pożary choinek

JAK NAS poinformował wczoraj dyżurny oficer Komendy Wojewódzkiej Straży Pożarnych — w okresie świątecznym zanotowano w Szczecińskiem tylko trzy pożary od choinek: w Goleniowie, Choszcznie i Świnoujściu. Sytuacja jest więc dużo lepsza niż w latach ubiegłych, niemniej jednak strażacy apelują o ostrożność Dotyczy to zwłaszcza choinek ze sztucznego tworzywa, które co prawda nie palą się tak raptownie jak naturalne, ale — trawione przez ogień — wydzielają gaz, działający toksycznie na organizm ludzki. (ap)

WYDAWCA: RSW „Prasa — Książka — Ruch" Szczecińskie Wydawnictwo Prasowe w Szczecinie REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 70-550 Szczecin pl. Hołdu Pruskiego 8, skrytka pocztowa 70-952 REDAGUJĄ KOLEGIUM TELEFONY: centrala 430-21; sekretariat red naczelnego 457-41; sekretarz redakcji 467-21; sekretariat techniczny 430-21 (wewn. 83); dział miejski 462-35; dział morski 427-77; dział sportowy 37-950; dział łączności z czytelnikami 450-21; Biuro Ogłoszeń 466-14; redakcja poranna (po godz. 8) 240-38; dalekopisy 240-18 Prenumeratę na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz oddziały i delegatury „Ruch" Nr indeksu 35029 Druk: Szczecińskie Zakłady Graficzne T-2

NIEDZIELA, 29 GRUDNIA

DZIŚ: Tomasza, Dominika
JUTRO: Sabiny, Eugeniusza

POGODA

ZACHMURZENIE duże, okresami przelotny deszcz. Temp. do 8 st. Wiatry silne, porywiste, zachodnie.

DZIŚ w Szczecinie i województwie ciśnienie wynosić będzie około 1001,9 milibara (751,5 mm Hg). W ciągu dnia duży wzrost ciśnienia.

TEATRY

POLSKI — „Wodewil warszawski" g. 17; WSPÓŁCZESNY — „Czerwone pantofelki" g. 10, 14; „Grzech" g. 18; MUZYCZNY — „Zemsta nietoperza" g. 16.

KINA

DELFIN (tel. 468-78) „Opowieść w czerwieni" g. 13, 15.30, 18, 20.30 — pol. l. 15; poniedziałek: g. 13, 15.30, 17, 20.30; „Przygody małego Bimbo" g. 10.30; KOSMOS (tel. 355-02) „Nie ma róży bez ognia" g. 9, 11.15, 13.30, 16, 18.15, 20.30 — pol. l. 15 (niedziela i poniedziałek); COLLOSSEUM (tel. 450-18) „Wspaniały interes" g. 16, 18, 20 — fr. l. 15; poniedziałek: g. 16, 18, 20; „Szary okrutnik" g. 9, 11.15, 13.30; BAŁTYK (tel. 733-35) „Grzeszna natura" g. 16, 18.15, 20.30 — wł. l. 15; poniedziałek: „Pięć łatwych utworów" g. 10.30, 13, 15.30, 18, 20.30 — USA — l. 15; POLONIA (tel. 218-34) „Potop" g. 13, 16, 19 — pol. panoram. cz. II; poniedziałek: g. 10, 13, 15, 19; PIONIER (tel. 475-02) „Weronika" g. 13, 15; „Zazdrość i medycyna" g. 18, 20 — pol. l. 15; „Tora! Tora! Tora!" g. 22 — USA — l. 15 — panoram.; poniedziałek: „Baba Jaga" g. 10, 17; „Weronika" g. 11, 13, 15; „Zazdrość i medycyna" g. 18, 20; „Zabójcy" g. 22 — USA — l. 18; PROMIEŃ — „Porozmawiajmy o kobietach" g. 14, 16, 18, 20 — USA — l. 18; MARS — „Mania wielkości" g. 17, 19.30 — fr. l. 6; TPPR — „Dzikie dziecko" g. 18, 20 — fr. l. 15; SZMARAGDOWE (Zdroje) „Zapis zbrodni" g. 14, 16, 18 — pol. l. 15; „Wielka miłość" g. 20 — fr. l. 15; MEWA (Żelechowo) „Jutro będzie za późno" g. 16, 18 — CSRS — l. 15 — panoram.; HUTNIK (Stołczyn) „Zbrodnia w klubie tenisowym" g. 17, 19 — jug. panoram. l. 18; 1 MAJ (Żydowce) „Cenny łup" g. 16, 18.15, — fr. l. 15 — panoram.; BAJKA (Police) „Potop" g. 17, 19.30 — pol. panoram. cz. I; BIAŁY ŻAGIEL (Trzebież) „Front wyzwolenia" g. 16 — pol.; „Sybiraczka" g. 18 — radz.; SYRENKA (Jasienica) „Przygody Hucka Finna" g. 17, 19 — radz. panoram.; ZATOKA (Nowe Warpno) „Nagrody i odznaczenia" g. 16, 18 — pol. l. 15; STOKROTKA (Śmierdnica) „Opis obyczajów" g. 17 — pol. l. 15; DDK (Pomorzany) „Zaczarowane podwórko" g. 12; DAR (Stargard) „Królewna o oślej skórze" g. 12.30 — fr.; „Dziewczyna z pistoletem" g. 18, 20 — wł. l. 15; INA (Stargard) „Przygody Robinsona Kruzoe" g. 12 — radz. panoram.; „Opowieść o sanitariuszce" g. 16.30, 18.30, 20.30 — koreański — l. 15; GRYF (Gryfino) „Wiosna, panie sierżancie" g. 17, 19 — pol. l. 6; „Korsarze" g. 11; WISŁA (Goleniów) „Nokaut" jug. l. 18; ROBOTNIK (Pyrzyce) „Gniazdo" pol. panoram.

PORANKI DLA DZIECI I MŁODZIEŻY

DELFIN — „Tomcio Paluch" g. 10, 11.30; BAŁTYK — „Przygody małego Bimbo" g. 11.15; „Trzy orzeszki dla Kopciuszka" g. 13.30; POLONIA — „Samochód" g. 10, 11, 12; PIONIER — „Baba Jaga" g. 10, 11, 12, 17; MARS — „Przygody żółtej walizeczki" g. 15.30; PROMIEŃ — „Kropka, kropka, przecinek" g. 12; SZMARAGDOWE — „Kajtek i siedmiogłowy smok" g. 13; MEWA — „Pippi w kraju Taka-Tuka" g. 14.30; HUTNIK — „Dziki i swobodny" g. 12; 1 MAJ „Autostopem do miasta" g. 15; BAJKA — „Zamek z bajki" g. 11.15; BIAŁY ŻAGIEL — „Lekcja odwagi" g. 14; SYRENKA — „Łobuziaki" g. 16; ZATOKA — „Leśna przygoda" g. 15; STOKROTKA — „Młynarczyk i kotka" g. 15; COLOSSEUM — „Szary okrutnik" g. 9, 11.15, 13.30; DDK (Pomorzany) „Czerwony Kapturek" g. 9, 10, 11; MARS — „Przygody żółtej walizeczki" g. 15.30.

WYSTAWY

MUZEUM — Staromłyńska 27 — Sztuka Pomorza Zachodniego XIII—XVII w.; Stare srebra w zbiorach Muzeum Narodowego w Szczecinie; Malarstwo polskie, władztwo książąt pomorskich g. 10—16; WAŁY CHROBREGO 3 — Gobeliny Lubomiry Skulskiej; Polska nad Bałtykiem przed 1 000 lat; Przyroda morza; Urządzenia i mechanizmy statków morskich; Gospodarka morska na Pomorzu Zachodnim 1945—1970; Dawna kultura ludowa na Pomorzu Zachodnim; Kultura Afryki Zachodniej; Z dziejów rzemiosła i monety na Pomorzu Zachodnim; Wystawa przyrodnicza ptaki g. 10—16; 13 MUZ — pl. Żołnierza 2 — malarstwo i rysunek Andrzeja Skotarczaka (Poznań); TEATR POLSKI — Scenografia teatralna i filmowa Lidii i Jerzego Skarżyńskich.

DYŻURY

SZPITALE

KLINIKA CHIR. DZIECIĘCEJ — Unii Lubelskiej (dyżur ogólny); DYŻUR OPARZEŃIOWY — Wojska Polskiego 7; CHIR. — Golęcino; POŁOŻNICTWO — Piotra Skargi; WEWN. — Unii Lubelskiej; NEUROLOGIA — Unii Lubelskiej; DERMATOLOGIA — Arkońska.

PRZYCHODNIE

DZIECIĘCA — ul. Wojciecha 7 — g. 19—7; DOROSŁYCH — al. Wojska Polskiego 72 — g. 7—18 i od 19—7; STOMATOLOGICZNA — al. Piastów 1 — g. 8—15 i od 20—8; Nad Odrą 18 — (całą dobę, w tym gabinet zabiegowy).

APTEKI

NR 33 (dodatkowo odtrutki i tlen) — pl. Grunwaldzki 42 — tel. 345-51; NR 2 — Mickiewicza 101 — tel. 730-44; NR 8 — al. Wyzwolenia 107 — tel. 210-12; NR 10 — Glinki; NR 12 — Podjuchy.

INFORMACJE

INFORMACJA KOLEJOWA: 460-21; Pociągi przyjeżdżające — 934; Pociągi odjeżdżające — 933.
CENTRUM INFORMACJI TURYSTYCZNEJ — Jedności Narodowej 50, tel. 428-32, g. 9—20.
PUNKT INFORMACJI PŻM — tel. 347-16, 918.
OBSŁUGA SAMOCHODÓW, „METALOTECHNIKA", Szczecin, Mazurska 17 — g. 8—16.
POMOC DROGOWA — OPD 1 SZCZECIN, al. Piastów 20 — tel. 453-26; OPD 4 PYRZYCE, ul. Sportowa 1 — tel. 617.

TELEWIZJA

PROGRAM POLSKI

6.30 i 7 Technikum Rolnicze. 7.30 Rolnictwo 1975 r. (kol.) 8.15 Nowoczesność w domu i zagrodzie. 8.40 Bieg po zdrowie. 9 Teleranek. 9.40 „W pustyni i puszczy". cz. III. 10.40 Antena. 11 „Czas i ludzie". 12.20 Dziennik TV (kol.). 12.40 „Na chłopski rozum". 13.10 Śpiewa Bogdan Paprocki. 13.25 Nie tylko dla pań. 13.50 Lektury Pegaza. 14.05 Dla dzieci „Śpiąca królewna". 14.45 Losowanie Toto-Lotka. 15 „Architektura polska w 30-leciu PRL". 16 Program filmowy — „Kurs wieczorowy". 16.30 Sport (kol.). 17.40 „Frogi i bariery" (kol.). 19.15 Dobranoc (kol.). 19.30 Dziennik TV (kol.). 20.20 Bajka dla dorosłych. 20.30 Film TVP z serii „Droga". 21.25 „Co kto lubi". 22.10 Sport.

PROGRAM II

11.50 Spotkania z Warszawą. 12.20 „Jezioro Łabędzie". 14.10 TV przyszłości. 14.40 „Żołnierski bilans". 15.10 Program rozrywkowy „Złota nuta". 16.40 „W pustyni i w puszczy", cz. III. 17.40 Swiat, obyczaje, polityka. 18.10 Film TV NRD „Ostatnie słowo". 19.15 Dobranoc (kol.). 19.30 Dziennik TV (kol.). 20.20 „Kształt słowa". 20.50 „Portret Toscaniniego". 21.45 Klub Filmowy — „Delegat floty". radz.

PROGRAM BERLIŃSKI

8.25 Gimnastyka. 8.35 Lekcja j. ang. 9 Lekcja j. ros. 9.25 Kronika. 10 Widowisko dla dzieci. 11 Indyjski film dokum. 11.15 Wiadomości. 11.20 „Od niedzieli do niedzieli". 11.55 Program sportowy. 15.30 Wiadomości. 15.35 Film TV CSRS. 15.45 Widowisko dla dzieci. 16.15 Spiewa K. Gott. 17.15 Wiadomości. 17.20 Telereklama. 17.30 Sport. 19.30 Kronika. 20 „Psalm 18". 20.10 Film radz. „Słodkie słowo wolność". 22.30 Balet. 22.55 Wiadomości.

RADIO

PROGRAM I

7.30 Moskwa z melodią i piosenką. 8.15 Po jednej piosence. 8.30 Przekrój muzyczny tygodnia. 9.05 Fala 74. 9.15 Magazyn wojskowy. 10.05 Teatr dla dzieci młodszych. 10.27 Lista przebojów. 11 Musicorama. 12.10 Publicystyka międzynarodowa. 12.15 Straussowie — których lupimy. 12.45 „Kaszubskie pastorałki". 13 Wizerunki ludzi myślących. 13.30 Piosenki mijającego roku. 14 Recital z pauzą. 14.10 Tygodniowy przegląd prasy. 14.30 „W Jezioranach" 15 Koncert życzeń. 16.05 Teatr PR „Albert". 16.45 Swiatowe przeboje 74. 17.15 Studio Młodych — „Runda". 18.08 Radiowa rewia rozrywkowa. 19.15 Przy muzyce o sporcie. 20 Dyskusja na tematy międzynarodowe. 20.15 Polscy jazzmani w repertuarze rozrywkowym. 20.40 Z teatralnego afisza. 21 Zb. Wodecki zaprasza. 21.30 Zespół „Dziewiątka". 22 Rewia orkiestr. 22.30 Rewia piosenek. 23.20 Za 2 dni — Sylwester 0.05—3 Program nocny

PROGRAM II

WIADOMOŚCI: 6.30, 7.30, 8.30, 12.30, 18.20, 21.50, 23.30.
SERWIS RYBACKI: 18.28, 0.03.
7.45 W rannych pantoflach. 8.25 „Zawsze w niedzielę". 8.35 Publicystyka międzynarodowa. 8.45 Bałtycka wachta. 9.05 Gdańskie studio piosenki. 9.30 Aud. literacka. 9.45 Zagadki muzyczne. 10 Notatnik kulturalny Wybrzeża. 10.25 Magazyn satyryczny „Mątwa". 10.57 O muzyce ze Stefanem Marczykiem. 12.05 Pastorałki podbeskidzkie. 12.35—14 Szczecin UKF. 12.35 Zagadka literacka. 13 Muzyka operowa. 14 „Wiener Festwochen 1974". 14—15.30 Szczecin UKF. 15.30 Dla dzieci „Zabawa w znane i nieznane". 16.15—19 Szczecin UKF. 16.15 Z księgarskich witryn. 16.30 Koncert chopinowski. 17.05 „Odmierzam czas". 17.30 VI Symfonica D. Szostakowicza. 18 „Od tych co na morzu". 18.35 Felieton. 18.45 Kabarecik reklamowy. 19 „Dziady". 19—21.50 Szczecin UKF. 22.50 „Elegia" Faure'a. 23 Madrygały Monteverdiego. 23.10 Trio fortepianowe Beethovena. 23.35 Muzyka na dobranoc.

PROGRAM III

7.15 Polityka dla wszystkich. 7.30 Posłuchajmy jeszcze raz. 8.35 Niedzielne rytmy. 9 „622 upadki Bunga". 9.10 Bossa novy. 9.50 „Gdy się mówi A". 9.50 Grające listy. 10.15 Ilustrowany Magazyn Autorow. 11.15 Wielkie recitale. 12.05 „O człowieku, który nie chciał odkryć Ameryki". 12.30 Między Bobino a Olimpią. 13 Sonda muzyczna poczty UKF. 13.15 Przeboje z nowych płyt. 14.05 Peryskop. 14.30 Sonda muzycznej poczty UKF. 14.45 Za kierownicą. 15.10 Telegramy muzyczne ze świata. 15.40 „Walc boogie". 16.15 Wernisaż. 16.45 Nowe nagrania M. Fugaina. 17.05 „622 upadki Bunga". 17.15 Zapraszamy do studia. 17.50 „Coś w tym jest". 17.55 Mini-max. 18.30 Słuchowisko. 20 „Świątynia Janosa". 20.10 Gdyby Beethoven odzyskał słuch. 20.50 Wiersze śpiewane Gałczyńskiego. 21 Rzeczywistość i poezja Michała Anioła. 21.20 Konkurs pianistów jazzowych. 21.50 Opera tygodnia. 22 Fakty dnia. 22.08 Gwiazda 7 wieczorów. 22.15 „Topielec". 22.30 Konkurs pianistów jazzowych. 23 Chwila poezji. 23.05 Sztuka D. Ojstracha.

Za nielegalny handel dewizami

Więzienie darowała amnestia — grzywny trzeba zapłacić albo „odsiedzieć"

MORZE żywi i bogaci. Lecz nie hochsztaplerów... Jako że nadmierna aktywność handlowa często pozostająca w sprzeczności z obowiązującymi przepisami karno-skarbowymi (art. 47 par. 1 KKS) daje prokuratorowi podstawę prawną do sporządzenia... aktu oskarżenia. Przykładem z „samego życia" są tzw. dewizówki, znajdujące się niemal codziennie na wokandach sądowych. Przykładem jest również sprawa karno-skarbowa o nielegalny obrót wartościami dewizowymi, która w dniu 5 sierpnia 1974 r. znalazła się na wokandzie Sądu Powiatowego w Szczecinie.

Wielokrotnie przerywane postępowanie dowodowe — podsądni zgłaszali coraz to nowych świadków, którzy zmieniali miejsce zamieszkania i trudno było doręczyć im wezwanie na rozprawę — zakończyła się w tych dniach publikacją wyroku. Sprawa wywołała duże zainteresowanie szczególnie w kołach... sportowych. Jednym z jej negatywnych bohaterów jest bowiem znany piłkarz Marian K., który zakończył błyskotliwą karierę na boisku i zamustrował jako motorzysta na m/s „Bielsko".

WSZYSTKO zaczęło się w listopadzie ub. r., kiedy to MO otrzymała wiadomość, że małżonka I mechanika na m/s „Bielsko" Wacława Z., oraz jej przyjaciółka, małżonka Mariana K., skupują od kasjerek punktów sprzedaży dewiz w dużych ilościach marki NRD, oczywiście bez zezwolenia Wydz. Finansowego Urzędu Miejskiego. Rewizja w mieszkaniu małżonków Z. potwierdziła ten fakt: zakwestionowano korony duńskie, funty angielskie, dolary USA, marki BFN i NRD, a nadto wiele książeczek walutowych na różne nazwiska osób mieszkających stale w Gdyni.

Znaleziono nadto asygnatę walutową, z której wynika, że żona Wacława Z. wpłaciła do Banku PKO na kupno samochodu z rumuńskiego importu marki „Dacia" 250 dolarów USA, 5 500 koron duńskich i 1 725 marek NRD o równowartości 1 880 dol. USA.

W tym samym dniu (14 listopada) zatrzymano małżonkę pływającego na m/s „Bielsko" marynarza Barbarę B., mieszkającą w Gdyni. Dla niej to skupowała żona Wacława Z. marki NRD, w czym pomagała jej skwapliwie żona Mariana K. „Marynarzowa" z Gdyni odbywała systematyczne podróże „handlowe" i płaciła za marki po 7 zł. Dewizy odbierała sukcesywnie, z okazji każdorazowego „wypadu" do NRD ona też dostarczała książeczki walutowe, wypożyczane od znajomych z Gdyni. Kolejna rewizja w mieszkaniu Mariana K. ujawniła 1 500 marek NRD. Tłumaczył się, że dewizy nabył legalnie na własne książeczki walutowe, względnie na inne książeczki dostarczone przez członków rodziny.

W WYNIKU ustaleń śledztwa pierwiastkowego akta sprawy znalazły się w Prokuraturze Powiatowej dla m. Szczecina. Oskarżeniem objęte zostały nadto pracowniczki z kasy walutowej Okr. Biura Turystycznego PZMot., Elfryda P. i Danuta R. Nabywały one „okazyjnie" od zagranicznych turystów marki NRD o łącznej wartości 71 700 zł, które następnie przekazywały Teresie Z. oraz Lidii i Marianowi K.

Przed sądem tylko Barbara B. przyznała się ze skruchą do winy, tłumacząc że kupowała marki „po znajomości": małżonek jej zamustrowany był na tym samym statku PZM, co Wacław Z i Marian K.

Teresa Z. nie przyznała się do winy tłumacząc, że dewizy o łącznej wartości 300 tys. zł otrzymała w podarunku od... zmarłej teściowej.

Wyrok ogłoszony przez przewodniczącego rozprawy, sędziego Zygmunta Chorzępę w obecności prok. Tadeusza Łodygi brzmiał:

Teresa Z. — łącznie rok i 2 mies. pozbawienia wolności oraz 25 tys. zł grzywny Wacław Z. — 6 miesięcy i 5 tysięcy zł, Barbara B. — 3 miesiące i 5 tys. zł. Lidia i Marian K. — po 6 miesięcy i po 10 tys. zł. Elfryda P. — rok i 10 tys. zł oraz Danuta R. — rok pozbawienia wolności i 7 tys. zł grzywny.

Kara więzienia została wszystkim skazanym darowana na mocy ustawy amnestyjnej. Nie podlega natomiast amnestii kara grzywny, która zamieniona zostanie w razie nieściągalności na areszt, licząc 100 zł za 1 dzień. Wszyscy skazani zobowiązani są zapłacić solidarnie koszty postępowania sądowego.

Adam ŁAWNIK

7 DNI Z TV

PROGRAM I

PONIEDZIAŁEK, 30.XII.74

15.55 — NURT. 16.40 — „Zwierzyniec". 17.30 — Polska w oczach świata. 18 — Kronika Roku. 18.25 — Spotkania na Placu Żołnierza. 18.45 — „Operacja" — program publicystyczny. 19.10 — Wystąpienie ambasadora KRL-D. 20.20 — Teatr TV: William Szekspir „Romeo i Julia" — w reż. J. Gruzy. Wykonawcy: B. Adamek, K. Kolberger, T. Białoszczyński, M. Lorentowicz, G. Lutkiewicz, R. Hanin, W. Pszoniak, T. Borowski, M. Walczewski, Wł. Bednarski i inni. 22.05 — „Swiat 1974 roku".

WTOREK, 31.XII.74

16.10 — „Legendy z wiślanego brzegu". 16.35 — Film „Życiorys Kaczora Donalda". 17.20 — Dla młodych widzów: „Ostatni walczyk". 17.50 — Polska w oczach świata. 18.15 — „Debiuty roku" — program sportowy. 18.50 — „Cześć Stary... Roku!!!" — sylwestrowy program rozrywkowy. 20 — Przemówienie noworoczne. 20.10 — Chopin w Żelazowej Woli. 20.30 — Specjalny program sylwestrowy.

ŚRODA, 1. I. 1975

9 — Film TVP „W pustyni i w puszczy" — odc. IV (ostatni). 10 — „Zwyczaje i obrzędy" — widowisko regionalne. 10.30 — „Sport 1974". 12.15 — Koncert noworoczny z Wiednia. 13.35 — W starym kinie — „Tarzan i łowcy zwierząt". 15.50 — Dla dzieci: „Kopciuszek". 15.40 — „Przeboje roku". 16.30 — Szare na złote (kol.). 16.50 — Konkurs Czterech Skoczni — sprawozdanie z Garmisch Partenkirchen. 18.10 — „Bal Pegaza". 20.20 — Bajka na dobranoc. 20.35 — Film USA „Rio Bravo".

CZWARTEK, 2. I. 1975

10 — Film z serii „Columbo". 16.40 — „Ekran z bratkiem". 17.40 — Przy klawesynie. 18 — Kronika Pomorza Zachodniego. 18.20 — Spotkanie z medycyną. 18.55 — TEST. 20.20 — Film z serii: „Columbo" — „Sztylet wyobraźni". 21.55 — „Godzina 0" — program publ. 22.25 — Leningradzki balet na lodzie.

PIĄTEK, 3. I. 1975

9.15 — Film TVP z serii: „Droga" 10.10 — Film z serii „Arsen Lupin". 14.55 — NURT. 15.30 — Sport. 16.40 — „Pora na Telesfora". 17.15 — Turystyka i wypoczynek 17.30 — Poradnia Młodych. 17.40 — Poradnik młodego turysty. 18.20 — Kronika Pomorza Zachodniego. 18.40 — „Fakty, hipotezy, opinie". 20.20 — „Guillaume Apollinaire" — widowisko poetyckie. Wykonawcy: M. Komorowska, D. Olbrychski i in. 21.15 — Panorama. 22.10 — „Dziewczęta z Osaki" — japoński program rewiowy.

SOBOTA, 4. I. 1975

10 — „Czekamy na ciebie" — film radz. 14.50 — Film krótkometrażowy. 15.15 — 24 — Specjalny program „Studia 2".

NIEDZIELA, 5. I. 1975

8.40 — Bieg po zdrowie. 9 — Teleranek. 10.30 — Antena. 10.50 — Drogi zwycięstwa — „Ruch oporu w Polsce". 12.45 — „Z doświadczeń gminy". 13.15 — „Z różnych stron świata". 13.45 — „Piórkiem i węglem". 14.10 — Lektury Pegaza. 14.25 — Dla dzieci: „Co to jest?" 15.05 — Nie tylko dla pań. 15.30 — Refleksje obywatelskie. 15.45 — „Bal na Grodzkiej" — program rozrywkowy. 17.20 — „Postaw się, nie zastaw się". 18.10 — Sport. 20.20 — Bajka dla dorosłych. 20.25 — „Numer próbny" — film TVP z serii „Droga". 21.20 — „Z najlepszymi życzeniami — dla pracowników energetyki".

PROGRAM II

PONIEDZIAŁEK, 30.XII.74
DZIEŃ KUBAŃSKI W TVP

23.20 — NURT — Nauki polityczne.

WTOREK, 31.XII.74

16.05 — Przeżyjmy to jeszcze raz — piłkarskie MŚ, mecz Polska — Brazylia. 17.40 — „Motywacje". 18.30 — „Pan Tomzik" — film prod. CSRS. 20.40 — „W starym kinie" — „Książątko" — archiwalny film prod. pol. 22 — „Hoffman" — sensacyjny film prod. USA. 0.05 — „Blada twarz" — filmowa komedia ameryk.

ŚRODA, 1. I. 1975

16.50 — „Róże dla Karl-Marx-Stadt" — program TV NRD. 17.50 — Program muzyczny — „Na zamku i w gospodzie. 18.10 — „W pustyni i w puszczy" — odc. IV (ostatni). 20.20 — Teatr TV: Al. Fredro „Śluby panieńskie" — w reż. B. Korzeniowskiego z udziałem: I. Śmiałowskiego, St. Celińskiej, A. Seweryna, A. Zaorskiego i inn. 21.35 — „Karnawałowy wieczór".

CZWARTEK, 2. I. 1975

17.30 — „Fizycy" — program publ. 17.50 — Dla młodzieży: „Siedem nauk". 18.20 — Koncert potrójny C-dur Beethovena. 19 Kalejdoskop sportowy. 20.20 — „Operetkowe bryki — Bajadera" — pastisz operetki E. Kalmana w wyk. M. Czechowicza oraz B. Artemskiej, W. Polańskiej i E. Radziejowskiej. 21.40 — „Nie samym węglem" — reportaż. 22 — Film „Elżbieta — królowa Anglii".

PIĄTEK, 3. I. 1975

17.55 — „Królestwo nurków" — film ang. z serii „Swiat, który nie może zaginąć". 18.20 — Program baletowy. 19.05 — „Przejazdem w Rotterdamie" — reportaż. 20.20 — „Ścieżka zdrowia". 20.35 — NURT. 21.15 — Film prod. radz. — „Czekamy na ciebie". 22.45 — TEST.

SOBOTA, 4. I. 1975

16.35 — „Spotkanie ze sztuką". 17.20 — „Kiedy umilkną brawa" — program TV CSRS. 17.55 — „Szkolny autobus" — program publ. 18.25 — Film dok. „Colorado — wielka nieznana". 20.20 — „Loterya" — operetka St. Moniuszki w adaptacji i reż. K. Rudzkiego. Kuplety — J. Kulmowa. wyk.: J. Wasowski, J. Przybora, J. Nowak, I. Santor, M. Perepeczko, H. Bielicka, J. Traczykówna, J. Bielenia, A. Stockinger, D. Damiecki i inni. 21.25 — „Kiedy wilk się zaśmieje" — film prod. USA (western). 22.35 — Wiadomości sportowe.

NIEDZIELA, 5. I. 1975

14.25 — „Gospodarność i ja". 14.40 — „Niedzielny koncert". 15.15 — „Przyjacielskie wizyty" — program publ. ze Szczecina. 15.40 — Sport i zabawa. 16.40 — Magazyn lotniczy. 17.10 — Koncert „Mikrofon dla wszystkich — Opole-74". 17.55 — „Swiat, obyczaje, polityka". 18.25 — „Angelika" — komedia muzyczna prod. węg. 20.20 — „Karnawał Żywiecki". 20.50 — „Przed ekranem". 21.25 — Klub Filmowy: „Kochać" — film prod. szwedzkiej, z H. Andersson i Zb. Cybulskim.

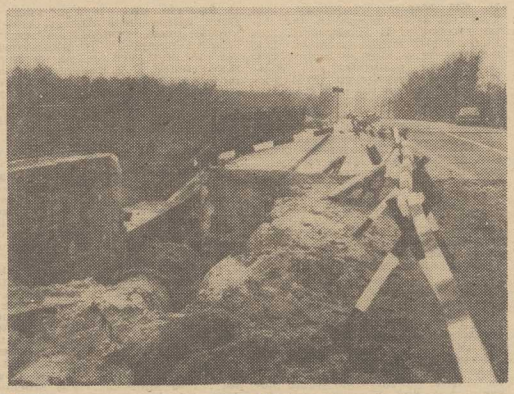

TO zdjęcie również zrobiono na Szosie Poznańskiej. Oto wiadukt kolejowy, a raczej jego szczątki zabezpieczone prowizorycznie wątłymi barierkami, nie posiadającymi oświetlenia nocą; lada podmuch wiatru może je wywrócić. Pułapka tym groźniejsza, że codziennie przejeżdża tu bardzo wiele samochodów.

Pułapki na drogach

Milicyjna inspekcja

NAJPIERW o mało nie zrobiłem głową dziury w dachu milicyjnego Fiata. Zjazd z **Estakady Pomorskiej** w kierunku na Dąbie nie był wcale tak gładki, jakby się zdawało patrząc na asfalt. Przy szybkości 70 km na godz. — a taka jest na tym odcinku dopuszczalna — można urwać koło, a nawet spowodować wypadek.

— JAK siedzę 30 lat za kółkiem — mówi Piotr Koliński kierowca ciężarówki ZSI — pierwszy raz widzę takie wygarbienie. To, panowie nie asfalt, ale skocznia narciarska...

— Jak jadę przez estakadę z dużym ciężarem — mówi Stanisław Matej kierowca ciężarówki SPRI — zawsze tu zwalniam do dwudziestki... A przecież kilka tygodni temu właśnie to miejsce naprawiali drogowcy.

JEDZIEMY dalej nie oświetloną i wciąż jednopasmową ul. **Struga**, która z każdym dniem coraz bardziej korkuje wyjazd z miasta. Mijamy ją jednak bez uwag: widać tu robotników poszerzających przejazd pod wiaduktem. Ulica zatem znajduje się w przebudowie. Gorzej jednak jest już na moście nad autostradą. Jedna dziura w bruku goni drugą. Nawet w dobrze przesorowanym wozie można sobie przyciąć język... Za Gryfbetem w Płoni przy pierwszej drodze skręcającej w lewo, w miejscu gdzie kończy się asfalt widnieje 25-centymetrowy uskok. Co się stanie jeśli akurat w tym miejscu samochód wpadnie w poślizg lub kierowca zjedzie na pobocze? Lepiej nie myśleć.

WRACAMY DO SZCZECINA. Na międzynarodowej E-14 znaki drogowe są tak ochlapane, że słowa „Szczecin" nie można się doczytać. Ale to drobiazg w porównaniu z olbrzymią dziurą w asfalcie na krzyżówce z drogą T-81 przed motelem „Relax". Przykryta wodą jest całkiem niewidoczna. Pułapka nad pułapki bo głęboka jest na pół koła...

Oto ul. **Batalionów Chłopskich.** Fatalny, o odwrotnym profilu nachylenia drogi zakret koło spółdzielni „Winidur". Tu na betonowych słupkach rozbiło się już kilka wozów. Skręcamy na **Szosę Poznańską.** Na wjeździe, po niedawnym deszczu olbrzymie kałuże wody: brak studzienek odpływowych. Na asfalcie — dziura na dziurze. Wjazd na most przez Regalicę. Tu prowadzi roboty Hydrobudowa nr 4. Odgradzały je wątłe biało-czerwone bariery ochronne, ale... przewrócił je wiatr.

Jedziemy dalej. Oto przystanek autobusu nr 61 usytuowany na krawędzi jezdni. Biada jednak temu kto cofnie się o krok wstecz na pobocze drogi: bo obniżone jest ono o 1,5 m od powierzchni asfaltu. Następna pułapka drogowa: przy wiadukcie kolejowym. Tu — bez żadnej bariery ochronnej można się stoczyć w 8-metrową przepaść na tory kolejowe. Nie ma żadnego zabezpieczenia...

WIELE z tych przykładów — straciło już aktualność. Podzieliłem się bowiem wrażeniami z tej przerażającej przejażdżki z prezydentem Szczecina. Rzecz jednak w tym, że takiego systemu postępowania na dłuższą metę stosować nie można. Istnieje przecież **Miejski Zarząd Dróg i Mostów** odpowiedzialny za stan nawierzchni i bezpieczeństwa na naszych ulicach. Jest to wprawdzie niełatwe (dysponujemy ponad 700 kilometrami dróg w Szczecinie) ale na trasy wjazdowe i miejsca szczególnie niebezpieczne trzeba chyba zwrócić baczniejszą uwagę. Tym bardziej, że owe pułapki dla MZDiM-u nie powinny być tajemnicą. Jego przedstawiciel uczestniczy bowiem w posiedzeniach Miejskiego Zespołu do spraw Bezpieczeństwa i Ruchu Drogowego, na którym te „punkty zapalne" wskazywane są nie palcem, ale całą dłonią...

J. TIMEN

Handel przed Nowym Rokiem

DZIŚ czynne będą tylko te sklepy spożywcze, które pełnią zwykle niedzielne dyżury. Sklepy przemysłowe będą zamknięte, zakłady gastronomiczne i usługowe czynne normalnie, jak w niedzielę.

Jutro, w poniedziałek cała sieć handlowa i gastronomiczna czynna normalnie, z tym że otwarte będą również sklepy mięsne.

We wtorek wszystkie sklepy spożywcze i przemysłowe czynne będą do godz. 17. Szczegółowy informator noworoczny o pracy handlu, gastronomii i usług podamy we wtorkowym numerze „Kuriera".

Sylwester w „Colosseum"...

Tegoroczny sylwestrowy „maraton filmowy" odbędzie się w nocy z wtorku na środę w kinie „Colosseum". W skład maratonu wchodzą następujące filmy: „Och, jaki pan szalony" — barwna komedia angielska, „Szczęśliwego nowego roku" — film prod. francusko-włoskiej (scenariusz i reżyseria Claude Lelouch) oraz „Taka ładna dziewczyna" — francuska komedia obyczajowa, w której w rolach głównych wystąpią Bernadette Lafont i Claude Brasseur.

Początek o godz. 22.

...I W PUSZCZY WKRZAŃSKIEJ

Na „Turystycznego Sylwestra" zaprasza z kolei Klub PTTK „Wkrzanie". W programie: sylwestrowy spacer przez Puszczę Wkrzańską, ognisko na leśnej polanie z tradycyjnymi obrzędami, bal turystyczny w sali klubowej. Zbiórka zainteresowanych na końcowym przystanku tramwaju linii 3 w Lasku Arkońskim, 31 bm. o godz. 20.00

Nowości „Luxpolu"

- Koszule z elastilu
- Bluzki z błyszczącego weluru

W 1975 ROKU stargardzkie Zakłady Przemysłu Dziewiarskiego rozpoczną produkcję nowych wyrobów. W II kwartale na rynku ukaże się pierwsza partia męskich koszul z dzianiny elastilowej, ponadto koszule z anilany. Panie natomiast ucieszy zapewne fakt że zakład rozpocznie produkcję bluzek z błyszczącej, puszystej dzianiny przypominającej welur.

Oprócz tych nowości „Luxpol" dostarczać będzie na rynek większe niż dotychczas ilości poszukiwanych męskich koszul z weluru, a także koszul i bluzek ozdobionych haftem. (mw)

Okruchy szczecińskiej historii

Wspomnienia z Bramy Królewskiej

DWIE szczecińskie bramy: Portowa i Królewska są uważane od dawna za „żelazne" punkty orientacyjne w naszym mieście.

Tak jedna, jak i druga powstały na początku XVIII wieku i to raczej jako budowle pamiątkowe, ozdobne, niż jako kluczowe punkty fortyfikacyjne nadodrzańskiej twierdzy.

Pasmo obronnego muru (w który je wpleciono), okalał od zewnątrz potężny wał ziemny przegrodzony fosą. Bogato ornamentowanych, upstrzonych barokową obfitością godeł i płaskorzeźb bram używano raczej do uroczystych powitań dostojników oraz... triumfalnych wjazdów zdobywców.

Brama Królewska, wzniesiona w 1724 roku należy do niewielu ocalałych w kraju budowli barokowych, reprezentujących tzw. palladiański klasycyzm. Od wyniośleszej i tkwiącej niewątpliwie bliżej szczecińskiego komunikacyjnego „pępka" Bramy Portowej, odróżnia się korzystnie głównie wym obecnym przeznaczeniem. Od wielu lat pełni z godnością rolę stylowego, intymnego klubu. Jest miejscem spotkań przede wszystkim młodych ludzi. (Co więcej: tych, którzy nie stronią od książek). Jej rówieśnica — Brama Portowa nie dostąpiła tej pełni szczęścia i nadal czeka na przedsiębiorczego gospodarza.

Obecna nazwa zabytkowych północnych wrót osiemnastowiecznego Szczecina — Brama Królewska (początkowo: Nakielska, a kilkanaście lat temu — Hołdu Pruskiego) nawiązuje do czasów pobytu w szczecińskim grodzie drużyny króla Bolesława Krzywoustego. Polski władca urządził swój obóz podobno w tym miejscu, gdzie obecnie wznosi się barokowa brama.

Krzywousty wyruszył zbrojnie na Pomorze w 1121 roku by odświeżyć w pamięci szczecinian związki z Koroną Polską, tropem Mieszka I i Chrobrego, którzy ziemie te w obręb królestwa polskiego włączyli. Aby tym pewniej związać Pomorze z resztą kraju, wziął ze sobą Bolesław misjonarzy z biskupem Ottonem na czele. Oni to przeprowadzili chrystianizację Pomorza wspierając tym samym świecką władzę polskich królów, zależnością od arcybiskupa gnieźnieńskiego. Krnąbrni szczecinianie, dumni w niedostępność grodu, stawiali zaciety opór. Bolesław, korzystając ze srogiej zimy, brawurowo przez lód na Odrze swych wojów poprowadził i Szczecinem zawładnął. Odtąd już przez długie dziesięciolecia Pomorze składało co roku obfity trybut (300 grzywien srebra) na dworze polskiego władcy, potwierdzając tym samym przynależność tych ziem do Polski. (law)

Idąc przez miasto

ULICZNE ZŁOMOWISKA

■ W WIELU punktach miasta natknąć się można na „ozdoby" w postaci starych zdezelowanych wraków samochodów. Właściciele owych rupieci nie ganieni przez nikogo wystawiają je przed domy tarasując chodniki. Jeden z wysłużonych „krążowników szos" od kilku już lat „zdobi" ul. Brzozowskiego na Pogodnie.

W KIOSKACH „RUCHU" BRAK PROSZKÓW

■ PRZY ul. Potulickiej znajdują się dwa kioski „Ruchu", lecz od dłuższego czasu nie można w nich kupić proszków do prania. Mieszkańcy tej ulicy muszą po pudełko „Ixi" czy „Polleny" wędrować do sklepów centrum handlowego.

GDZIE SIĘ BAWIĆ?

■ SKARŻĄ się nam maluchy zamieszkujące przy al. Jedności Narodowej 47. Ich olbrzymie podwórko od kilku miesięcy jest zalane wodą. Przez całe lato, a także jesień i w porze obecnej, jedynymi miejscami do zabaw są skrawki klepiska znajdującego się tuż przy budynkach. (bos)

Gdy zgaśnie sygnalizacja

W SOBOTNIE południe szczecinianie, zarówno ci podążający z pracy do domu, jak i siedzący za kierownicą, docenili sygnalizację uliczną. Na newralgicznym węźle komunikacyjnym przy Moście Długim zgasły właśnie owe „semafory". A że rozpoczęły się godziny szczytu, więc bałagan zapanował spory. Niewiele pomagały znaki drogowe i zdrowy rozsądek. Tylko milicjant mógłby pokierować ruchem ulicznym i rozładować spore „korki". Niestety, w czasie awarii sygnalizacji zabrakło tam funkcjonariusza „drogówki". (jas)

PUŁAPKA czyhająca na pasażerów autobusów nr 61. Wystarczy dać krok wstecz, by znaleźć się w głębokim wykopie.

Foto: Z. Jodkowski

„Fonograf" zaprasza

DZIŚ, w niedzielę o godz. 16 i 19 kończy rok dyskoteka szczecińskiej Estrady — „Fonograf" (Klub „Eureka" w Czerwonym Ratuszu). Programy prowadzą Stanisław Danielewicz i Bogdan Bogiel.

Redakcyjny telefon nie milknie

W OKRESIE przedświątecznym przerwaliśmy na pewien okres naszą akcję: **„W poszukiwaniu straconego czasu".** Ponieważ cieszy się ona nadal niesłabnącym zainteresowaniem naszych Czytelników, dyżury wznowimy w pierwszych dniach stycznia przyszłego roku. Dziś publikujemy niektóre sygnały, które otrzymaliśmy podczas ostatniego dyżuru.

CZEKANIE NA... KOSZYCZEK

— Niedawno robiłem zakupy w „Ceramice" przy al. Wyzwolenia — informował nas Franciszek R. — jest to sklep samoobsługowy. Tuż przy wejściu kilku klientów spory okres czasu stało w kolejce i czekało na koszyki. Tymczasem, leżały one przy kasach. Ekspedientka nie chciała ich podać, bowiem jak wyjaśniła, jej zadaniem było „jedynie pilnować klientów". Sporo czasu straciliśmy zupełnie niepotrzebnie.

POCIĄGI USTAWICZNIE SPÓŹNIONE

— Codziennie dojeżdżam z Trzebieży do Szczecina. Pociągi ranne spóźniają się tak systematycznie, iż niemal na palcach zliczyć można dni roku, w których przyjechały do Szczecina zgodnie z rozkładem. W pracy mamy nieprzyjemności, interweniowaliśmy więc już wielokrotnie w DOKP, ale niestety — zupełnie bez skutku — żaliła się Aleksandra Szylhabel.

KŁOPOTY Z AUTOBUSAMI PKS

— Mieszkam w Brzozowie 1 — zgodnie z rozkładem jazdy — autobus do Szczecina odjeżdżać powinien z przystanku o godz. 7.15. Wciąż jednak odchodzi z kilkunastominutowym opóźnieniem. Ba, nie zliczę nawet ile razy zupełnie niepotrzebnie mieszkańcy Brzozowa marnotrawią czas na przystanku, bo autobus wcale nie przyjeżdża — sygnalizowała Zofia Pełnikowska.

5 GODZIN OCZEKIWANIA NA BAGAŻÓWKĘ

— Przed kilkoma dniami bite 5 godzin, od 8.30 do 13.30 oczekiwałam w kolejce po bagażówkę, która mogłaby wystawić za transport rachunek. W podobnej sytuacji nieraz znalazło się zapewne wielu innych mieszkańców naszego miasta — dzieliła się swymi uwagami Julianna Albińska.

WĘDRÓWKI DO PRZYCHODNI

— Nikt chyba nie potrafi logicznie uzasadnić dlaczego poradnia onkologiczna przy Przychodni Specjalistycznej (al. M. Buczka) nie wysyła do pacjentów mieszkających w Kluczu wyników badań. Raz trzeba fatygować się wiele kilometrów by poddać się badaniom, drugi raz — by odebrać kartę z wynikami. — informuje nas Krystyna D.

PRETENSJE DO MPK

Pan Wiesław Zajdler ma pretensje do MPK, że przedsiębiorstwo uczy swych klientów brzydkich nawyków „urywania się" z pracy. Bo jakże to inaczej nazwać, jeśli kasy główne MPK przy ul. K. Kolumba, w których wyrabia się bilety miesięczne na miejskie środki lokomocji, czynne są w godzinach od 7 do 14.

* * *

PODCZAS ostatniego dyżuru odebraliśmy kilkadziesiąt telefonów. Krytyczne uwagi dotyczyły najczęściej **niepunktualnego kursowania pociągów, autobusów miejskich i PKS, niewłaściwych godzin pracy punktów typu usługowego, żalono się również na ADM-y zmuszające petentów do kilkakrotnego odwiedzania tych instytucji.**

O dokładnej dacie kolejnego dyżuru przy redakcyjnym telefonie poinformujemy w jednym z najbliższych numerów „Kuriera".

W poszukiwaniu straconego czasu